

WALKA MŁODYCH

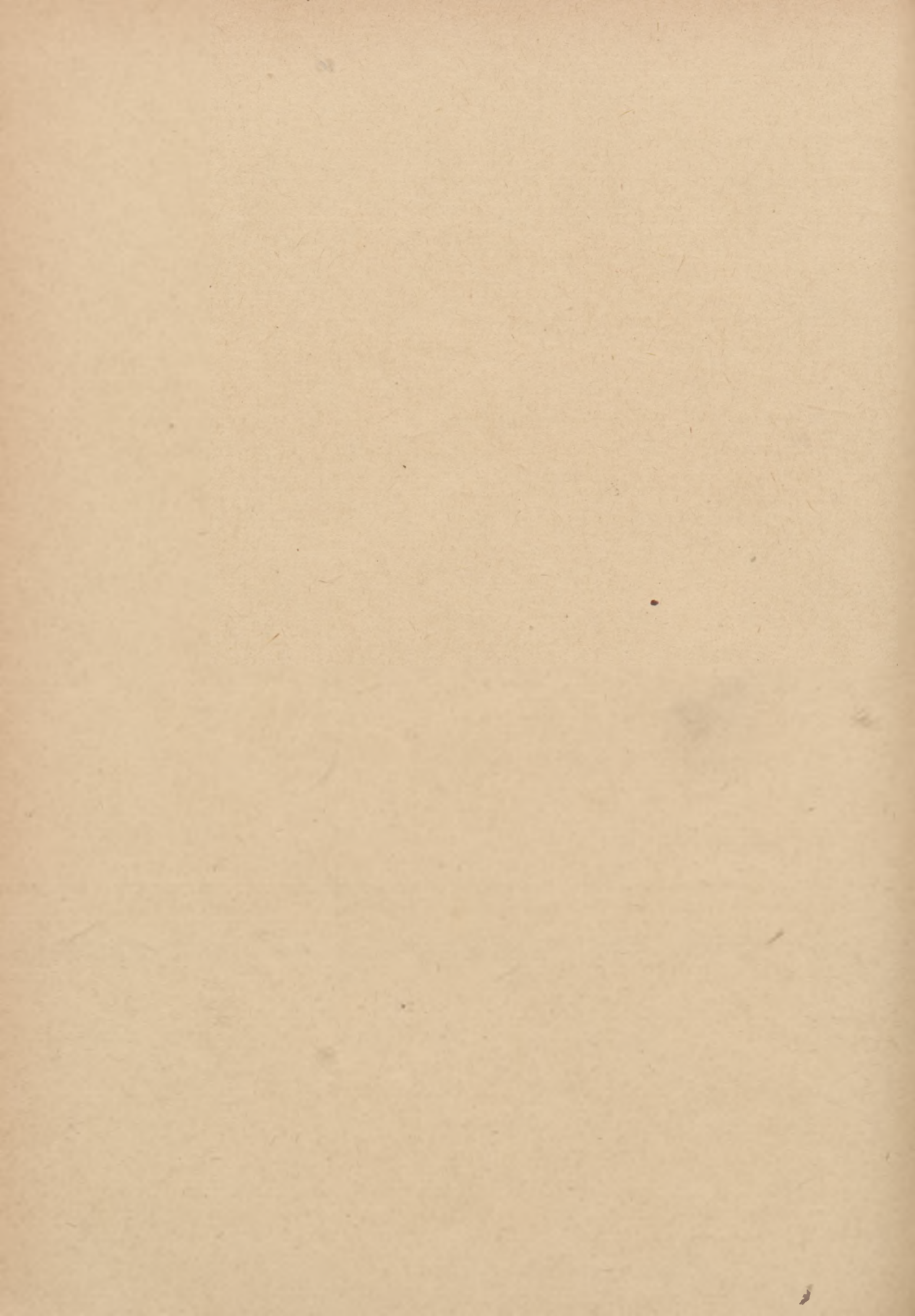


10

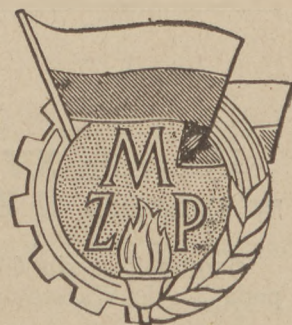
PAŹDZIERNIK

1 9 5 4

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP



WALKA MŁODYCH



ROK VII 10(75) - Październik 1954

Organ Zarządu Głównego Z.M.P.

W numerze:

	Str.
O zadaniach ZMP w pracy z organizacją harcerską — Janina Balcerzak	3
O niektórych zadaniach organizacji przed II Zjazdem ZMP — Tadeusz Wegner	15
Październikowe rozważania — Lesław Tokarski	21
.....	
Zaciąg trwa... — Józef Łapiński	25
Aby nie powtórzyć starych błędów — Wacława Lasota	30
Do młodzieży ze Studzianek — Józef Rodak	34
Zapoznawać młodzież z dorobkiem przodujących chłopów — Eugeniusz Boczek	40
O obniżkę kosztów własnych:	
Odzyskać stracone miliony — Eryk Szrajber	45
Przeciwko nietrafionym wytopom — Eugeniusz Piowczyk	47
Zastanówmy się nad pracą z przewodniczącymi kół — Bogusław Topczyński	49
.....	
Konkretne i operatywne kierownictwo:	
Pięć dni w delegacji	51
Seminarium na wsi	53
.....	
Nowodemokratyczny Związek Młodzieży Chińskiej — wierny pomocnik Komunistycznej Partii Chin — Czżań - Tse	56
.....	
Młodzież w filmie radzieckim — Stanisław Grzelecki	61
Nowości wydawnicze	64

Uchwała XV Plenum Zarządu Głównego ZMP w sprawie II Zjazdu Związku Młodzieży Polskiej

Plenum Zarządu Głównego ZMP postanawia zwołać w dniu 19 listopada br. do Warszawy II Zjazd Związku Młodzieży Polskiej.

Plenum ZG ZMP ustala następujący porządek obrad II Zjazdu Związku Młodzieży Polskiej:

1. Sprawozdanie Zarządu Głównego ZMP
2. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej
3. Referat o zmianach w Statucie ZMP
4. Wybory do centralnych władz ZMP.

Plenum ZG ZMP ustala następujące normy przedstawicielstwa i tryb wyborów delegatów na II Zjazd ZMP:

1. — jeden delegat z głosem decydującym na 2.000 członków.
2. — delegaci na II Zjazd ZMP wybierani będą na powiatowych, miejskich i dzielnicowych konferencjach ZMP.

Warszawa, dnia 16 września 1954 r.

Uchwała XV Plenum ZG ZMP w sprawie V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Warszawie

Plenum Zarządu Głównego ZMP z radością wita uchwałę Rady Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej o zwołaniu w Warszawie latem 1955 roku V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów o Pokój i Przyjaźń.

Plenum wyraża przekonanie, że Festiwal pomoże jeszcze bardziej zacieśnić więzy przyjaźni łączące młodzież polską z młodzieżą całego świata. Związek Młodzieży Polskiej i cała młodzież polska uczyni wszystko, aby godnie przyjąć swych zagranicznych przyjaciół, by V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Warszawie stał się wielką manifestacją pokoju i przyjaźni.

Plenum zobowiązuje Prezydium Zarządu Głównego ZMP do opracowania dokładnego planu i rozpoczęcia przygotowań dla zapewnienia właściwego wkładu młodzieży polskiej w przygotowanie i przeprowadzenie Festiwalu.

Warszawa, dnia 16 września 1954 r.

O zadaniach ZMP w pracy z organizacją harcerską

Referat Sekretarza ZG ZMP tow. Janiny Balcerzak wygłoszony na XV Plenum ZG ZMP

TOWARZYSZE!

W naszym ustroju dzieci i młodzież stały się najcenniejszą wartością, najdroższym skarbem narodu.

Jeszcze kilkanaście lat temu przyjsie na świat dziecka było dla ogromnej większości rodziców źródłem bolesnej rozterki: jak je wychować, jak mu zapewnić szkołę, jak uchronić od bezrobocia i nędzy. Dziś inaczej układa się życie dziecka.

Szeroko rozbudowane zostało szkolnictwo średnie i wyższe różnych typów. Powstały i rozwijają się nieznane dawniej placówki zajęć pozaszkolnych: Pałace i Domy Harcerza. Powstały czasowe miasteczka dziecięce, szkoły artystyczne i sportowe, boiska i stadiony. Co roku około 600 tysięcy dzieci z miast spędza wakacje w najpiękniejszych ośrodkach naszego kraju.

Inaczej żyją dzieci w Polsce Ludowej niż ich rodzice i starsi bracia przed wojną, inaczej niż żyją jeszcze dotąd ich rówieśnicy w krajach kapitalistycznych.

Nie przyszło to łatwo. Za perspektywę radosnego życia naszych najmłodszych, za spokój rodziców, wolnych od lęku o ich los i przyszłość, walczyli i bohatersko oddali życie tyśiące najlepszych patriotów.

WYCHOWYWAĆ MŁODZIEŻ I DZIECI W DUCHU GŁĘBOKIEGO PATRIOTYZMU I INTERNACJONALIZMU

Naród nasz buduje fundamenty nowego ustroju — ustroju socjalistycznego. Dla utrwalenia zdobytych już nowych form życia społecznego i walki o zbudowanie społeczeństwa bezklasowego, zasadniczą sprawą jest wychowanie naszych dzieci — pokolenia, które będzie w tym ustroju żyć i tworzyć. To wielkie ogólnonarodowe zadanie jest jednym z najważniejszych zadań ZMP. Partia powierzając Związkowi Młodzieży Polskiej kierownictwo organizacją harcerską, uczyniła nas, aktyw zetemowski w pełni współodpowiedzialnymi za to, jak rosną i rozwijają się nasze dzieci. Na dzisiejszym Plenum mamy się, towarzysze, wspólnie zastanowić, jak to trudne, ale zaszczytne zadanie realizowaliśmy dotąd i co trzeba zrobić, żeby znacznie polepszyć naszą pracę z organizacją harcerską.

Jak powinniśmy wychowywać nasze dzieci?

Jakie wpajać im ideały, jakie cechy w nich kształtować?

Naszym zadaniem jest wychowanie młodzieży w duchu głębokiego patriotyzmu. Tow. Bierut uczy: „Patriotyzm — to gorące, szczere, pełne ofiarności uczucie społeczne, uczucie przywiązania do postępowych dziejów narodu, do jego kultury, do ziemi ojczystej, to duma z najlepszych jego tradycji, to poczucie odpowiedzialności za zaszczytny współdział ojczystego kraju w postępowych dziejach ludzkości”.

Ucząc się historii, dzieci nasze poznają dzieje narodu, jego postępowe i rewolucyjne tradycje. Poznają walkę klasy robotniczej, jej pełną chwałę drogą do Polski Ludowej. Piękne postacie Ludwika Waryńskiego, Feliksa Dzierżyńskiego, Marcelego Nowotki, Karola Świerczewskiego — uczą ofiarności, bezgranicznego oddania sprawie, umiłowania wolności i postępu, żarliwości przekonań i niezłomności w walce.

Chlubne tradycje naszej kultury, jej wybitni przedstawiciele szermierze nauki i sztuki — Kopernik, Modrzewski, Mickiewicz, Chopin, Żeromski, Curie-Skłodowska i wielu innych — budzą poczucie dumy narodowej z naszego wkładu w kulturę ogólnoludzką. Młodzież uczy się od nich umiłowania wiedzy, prawdy, wytrwałości w osiąganiu zamierzonego celu, wielkiej miłości człowieka. Dumę i miłość do kraju pogłębia w młodzieży rozkwit naszego przemysłu, potęgą wielkich pokojowych budowli sześciolatki. Bliskie i dostępne dzieciom przykłady budownictwa socjalistycznego w ich środowisku, gminie, dzielnicy czy mieście — pozwalają zrozumieć tworząc rolę wyzwolonej pracy ludzkiej, zmieniającej i ulepszającej życie. Bohaterowie naszych czasów — budowniczości Polski Ludowej, przodownicy pracy: Pstrowski, Krajewski, młodzi przodownicy-zetemownicy: Wiktor Saj, Kołoch, Czogalik i wielu innych są wzorem pomysłowości i uporu w pokonywaniu przeszkód, zaradności, wielkiego poczucia obowiązku. Poznając życie i działalność najlepszych synów naszego narodu, harcerze uczą się od nich gorąco kochać Ojczyznę i nienawidzić jej wrogów.

Źródłem naszej siły jest nasza jedność, twórczy wysiłek mas pracujących nad budownictwem lepszego życia. Wróg stara się tę jedność podważyć, skłócać ludzi pracy, dzielić na wierzących i niewierzących. Usiłuje zatrwać umysły reakcyjną plotką, straszy nieuchronnością III wojny, stara się odciągnąć od pokojo-

wej pracy — od zagospodarowywania odłogów, które mają nam dać nowe setki tysięcy ton zboża, od budowania wielkich obiektów przemysłowych i domów mieszkalnych. Najsłabszych — nie wydartych jeszcze przez nas ciemnocie i zacofaniu — wróg pcha na manowce sabotażu, dywersji, zdrady własnego narodu.

Dzieci nasze muszą nienawidzić wroga i uczyć się z nim walczyć, w dostępny dla nich sposób umacniać naszą jedność — przez zdrowe koleżeństwo w klasie, w szkole, w organizacji harcerskiej, przez zacieśnianie przyjaźni między miastem a wsią.

Miłość ojczyzny, w której wychowuje się nasza młodzież, wiąże się nieodłącznie z budzeniem miłości do wszystkich narodów walczących z imperializmem o pokój i wolność. Szczególnie bliski i drogi każdemu polskiemu dziecku jest Związek Radziecki — Kraj Zwycięskiego Socjalizmu. Jemu to zawdzięczają życie tysiące dzieci ocalonych od pieców Oświęcimia i Majdanka, Jemu zawdzięczają szczęśliwą przyszłość chłopcy i dziewczęta, których okupant chciał skazać na los roboczego bydła w obozach pracy i w służbie u bauerów.

Dzięki Jego przyjaźni, pomocy i przykładowi szybsze jest tempo naszego marszu naprzód, zwycięsko przezwyciężamy wielowiekowe zacofanie, pomyślnie budujemy nowe życie.

Wspaniała młodzież radziecka — bohaterscy komsomolcy: Zoja Kosmodemiańska, Oleg Kozszej, Aleksander Matrosow, wychowankowie pionierskiej organizacji imienia Lenina: Pawlik Morozow, Wołodia Dubinin, Szasza Czekalin są dziś dla naszych dzieci wzorem prawości i męstwa, wzorem miłości Ojczyzny, bezgranicznego dla niej poświęcenia.

Bliską i drogą jest naszym dzieciom twórcza, pokojowa praca krajów demokracji ludowej, wielkich ludowych Chin, Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Najgłębszą przyjaźń żywi nasza młodzież dla bohaterkiej Korei i Wietnamu.

Coraz lepiej rozumieją dzieci zacięty opór mas pracujących Francji, Włoch i Anglii przeciwko uzbrajaniu niemieckich faszystów, żądnych nowej wojny i odwetu. Rośnie w młodych sercach przeświadczenie o sile i jedności mas pracujących całego świata — rośnie głęboka nienawiść do imperialistycznych ludobójców. Uczy to dzieci rozumieć lepiej sens codziennej pracy i walki naszego narodu, zwiększa ofiarność i hart w pokonywaniu trudności.

DOBRA NAUKA — PODSTAWOWYM OBOWIĄZKIEM UCZNIÓW

Patriotyzm, który zaszczepiamy naszym dzieciom, jest uczuciem aktywnym, twórczym. Kochać Ojczyznę — to znaczy służyć jej ze wszystkich swych sił, stale wzbogacać swą wiedzę i umiejętności, pracować nad swoim charakterem. Kraj nasz potrzebuje ludzi mądrych i silnych, dzielnych i wytrwałych, umiejących łamać wszelkie przeszkody, wolnych od przesąd-

dów i zabobonów, pełnych radości życia. Takich właśnie ludzi chce wychować w organizacji harcerskiej Związek Młodzieży Polskiej.

Dzieci nasze pełne są szlachetnych pragnień, marzą o wielkich czynach, o bohaterstwie, są wrażliwe na krzywdę i niesprawiedliwość. Naszym zadaniem jest dobrze pokierować tym bogactwem uczuć, przekuć je na upór w zdobywaniu wiedzy, umiowanie pracy, umiejętność podporządkowania osobistych celów interesom kolektywu.

Każdy harcerz i uczeń musi rozumieć, że podstawowym obowiązkiem młodego patrioty jest dobra nauka.

Zadaniem drużyny harcerskiej jest zrobić wszystko, aby ten obowiązek nie był dla dziecka ciężarem, by stał się wewnętrzną potrzebą, nakazem serca i sumienia. Osiągniemy to wówczas, jeśli odpowiadające zainteresowaniom dzieci zajęcia ogniw i zastępów budzić w nich będą przekonanie o potęgę myśli ludzkiej, ukazywać porwijące wyobraźnię perspektywy, jakie otwiera nauka przed człowiekiem w ustroju socjalistycznym; jeśli potrafimy właściwą dzieciom ciekawość otaczającego je świata i zachodzących wokół zjawisk wykorzystać dla rozbudzania zainteresowań fizyką, chemią, biologią, historią, zapalać do czytelnictwa, kształcić postawę młodych badaczy żądnych prawdy, umiejących jej dochodzić wbrew zabobonom i przesadom. Osiągniemy to pomagając dzieciom sprawdzać przydatność zdobytej na lekcji wiedzy w działalności, w praktyce.

W oparciu o zrozumienie tego przez dzieci, łatwiej jest oddziaływać na dyscyplinę uczniów, walczyć ze spóźnialstwem i wagarowaniem, z podpowiadaniem i uchylaniem się od zadań domowych, z brakiem szacunku dla nauczyciela.

Nauka, to główna praca ucznia, ale nie jedyna. Zadaniem drużyny harcerskiej jest również kształtować szacunek i zamiłowanie do pracy fizycznej. Chcemy, by dzieci nasze miały „złote ręce” — umiały pomóc rodzicom w gospodarstwie, naprawić uszkodzoną instalację, zmagistrować młodszemu rodzeństwu ciekawą zabawkę.

*

Młody patriota — to świadomy członek wielkiego kolektywu, jakim jest naród. Ustrój socjalistyczny, w przeciwieństwie do kapitalizmu, rozdieranego klasowymi sprzecznościami, opiera się na jedności narodu, na zgodności celów i dążeń podstawowych mas obywateli. Budować socjalizm i walczyć o dalszy rozkwit narodu może tylko człowiek wychowany w kolektywie i dla kolektywu. Stąd wielka wychowawcza rola organizacji harcerskiej, w której dzieci zrzeszają się dobrowolnie, z wewnętrznej potrzeby, by razem bawić się i pracować.

W wyniku wspólnego planowania i podejmowania zadań, wspólnych trosk i radości kształtuje się umiejętność ponoszenia ofiar na rzecz kolektywu, podporządkowania się jego decyzji, poczucie odpowiedzialności za kolektyw i przed kolektywem. W organizacji harcerskiej dzieci

przygotowują się do podjęcia nowych, trudniejszych zadań w szeregach Związku Młodzieży Polskiej.

ORGANIZACJA HARCERSKA — MASOWA, WYCHOWAWCZĄ ORGANIZACJĄ DZIECI

Nasz ustrój, czerpiący siłę z twórczej inicjatywy i aktywności mas, stworzył warunki, a zarazem konieczność powstania organizacji dziecięcej, jako nieodłącznego pomocnika szkoły w rozwijaniu inicjatywy i samodzielności uczniów.

Tworzenie nowego harcerstwa opartego o wzory organizacji pionierskiej, wykuvanie jego ideologicznych podstaw mogło się dokonać jedynie w zaciętej walce z tradycjami i wpływami burżuazyjnego Związku Harcerstwa Polskiego.

Walka o nowe harcerstwo była częścią ogólnej walki z obozem reakcji prowadzonej w tym okresie na froncie oświaty i kultury. ZWM, a potem ZMP, walcząc u boku Partii o wyzwolenie Ojczyzny, mobilizując młodzież do odbudowy kraju, do walki z bandami reakcyjnego podziemia, wyrósł na siłę zdolną podjąć to nowe trudne zadanie — zbudowania organizacji dziecięcej, która jest pełnym przeciwstawieniem skautowego harcerstwa.

Nasze harcerstwo swymi korzeniami sięga do najpiękniejszych ideałów walki o wyzwolenie społeczne i narodowe. Nawiązuje ono do kierowanej przez KZMP bohaterskiej walki organizacji pionierów polskich, która wydała Leona Sanika, do bohaterstwa dzieci, które w szeregach ZWM-u, u boku swych starszych braci, jak Ceniak Orłowski, oddały swe młode życie za Polskę Ludową. Wzoruje się ona na wspaniałej organizacji młodych pionierów im. Lenina.

Organizacja harcerska w okresie czterech lat swojej działalności przeszła poważną drogę rozwojową, wyrosła na masową, wychowawczą organizację dzieci. Skupia dziś ona w swych szeregach około półtora miliona uczniów.

W wielu szkołach praca drużyn przyczynia się wydatnie do polepszenia wyników nauczania, dyscypliny — dzieci rozumieją naukę jako swój patriotyczny obowiązek. Żywa jest więź młodzieży z życiem kraju, żywy oddźwięk na wszystkie ważniejsze wydarzenia. Na cześć II Zjazdu Partii tysiące drużyn podjęło harcerski czyn zjazdowy: „Ukwiećmy sadami, ustroimy zielenią ojczystą ziemię”. Po II Plenum KC PZPR drużyna z Siedlisk rzuciła hasło: „Nie pójdzcie na marne ani jeden kłos”, gorąco podchwyczone przez dziesiątki tysięcy harcerzy. W odpowiedzi na apel ZG ZMP w sprawie pionierskiego zaciągu do węgla, 23 harcerzy z zastępu klasy VII w szkole nr 2 w Wałbrzychu zgłosiło się do szkoły górniczej.

To „nowe” w postawie naszych dzieci — pragnienie pionierstwa, ofiarnej pracy dla kraju znajduje wyraz w setkach listów do „Świata Młodych”. Paweł Kula z Boguszewicz (powiat rybnicki) pisał tak: „Podobają mi się wszystkie

zawody, lecz chcę obrać sobie taki zawód, gdzie ludzi jest mało, a Polska Ludowa potrzebowałaby ich więcej”.

Wielkie jest również u naszych dzieci pragnienie walki z wrogami Ojczyzny. Harcerze z Okrzeszyna (powiat Kamienna Góra) są dzielnymi pomocnikami WOP-u, czują się współodpowiedzialnymi za bezpieczeństwo i nienaruszalność granicy, oddali jednostce pogranicza niejedną cenną przysługę. Kontakt z żołnierzami pogłębia miłość dzieci do Ludowego Wojska — zbrojnego ramienia narodu.

Cieszyć się można z rosnącego zainteresowania harcerzy wydarzeniami na szerokim świecie. Walka Korei i Wietnamu, los dzieci w krajach kapitalistycznych i kolonialnych — to dla naszych harcerzy sprawy żywe i bliskie. W ostatnim roku rozwinęła się szeroko, samorządnie podejmowana przez harcerzy korespondencja z pionierami ZSRR i krajów demokracji ludowej, a ostatnio także Włoch i Francji.

W wielu drużynach praca ogniw i zastępów wzbogaca i rozwija zainteresowania dzieci, budzi pragnienie poznania prawdy, wspaniałe marzenia.

Dzieci interesują się wszystkim, co je otacza, co słyszą i czytają.

Józef Błaszczyk z powiatu Wieluń — entuzjasta astronomii — marzy o podróżach międzyplanetarnych, o badaniu ruchu i położenia gwiazd. Janka Olejniczaka z Sokołowa Podlaskiego interesują nowoczesne maszyny górnicze, chciałby zostać wynalazcą. Hela Łapisz z Lublina pragnie zostać kapitanem okrętu i wślawiać imię Polski w dalekich morskich wyprawach. Wielu uczniów pasjonuje się sportem, śnią się im rekordy świata.

Niemalą jest już dorobek organizacji harcerskiej w zaspokajaniu tych zainteresowań i pragnień. Dla młodych entuzjastów techniki, którzy marzą o prowadzonych przez siebie samolotach i kombajnach, drużyny organizują konkursy modeli latających, spotkania z fachowcami, wycieczki do fabryk i POM-ów. Rezultatem tych zajęć jest stały wzrost ilościowy szkolnych kółek technicznych i udział około 70 tysięcy uczestników w III Ogólnopolskim Konkursie Prac Młodych Techników. Zamiłowania i ambicje sportowe dzieci rozwijają i w dużym stopniu zaspokajają Harcerskie Igrzyska Zimowe i Letnie. Wzrasta z roku na rok udział drużyn harcerskich na marszach jesiennych, w kołarskich raidach pokoju i biegach narodowych.

Bujnie rozwija się w naszych szkołach amatorska twórczość artystyczna dzieci. W drugim Ogólnopolskim Festiwalu Zespołów Artystycznych wzięło udział około 10 tysięcy szkolnych chórów, zespołów pieśni i tańca, zespołów muzycznych, skupiających łącznie 400 tysięcy dzieci i młodzieży.

Dorobek organizacji harcerskiej jest wynikiem ofiarnej pracy przewodników drużyn, nauczycieli i aktywu ZMP, opiekującego się drużynami.

Jednak obok niewątpliwych osiągnięć, trzeba widzieć w naszej pracy poważne niedomagania, trzeba widzieć nienadążanie harcerstwa za wielkimi zadaniami, za wzrostem poziomu ideowego dzieci, za rozwojem ich potrzeb i zainteresowań.

Organizacja harcerska jest siłą, którą może i powinna objąć swoim wpływem i działalnością wszystkich uczniów w wieku harcerskim. Tymczasem mamy zjawisko słabego stosunkowo wzrostu organizacji, zwłaszcza na wsi, gdzie — jak dotychczas — obejmujemy drużynami zaledwie 56 proc. szkół. Napływ dzieci do harcerstwa jest kampanijny, od akcji do akcji. Słaba jest w wielu drużynach więź uczuciowa z organizacją. Są drużyny roztopione w masie dzieci szkolnych — harcerzom brak bojowości, uporów. Prawo i przyrzeczenie nie jest przez nich przeżyte, formalnie traktuje się w takich drużynach znakcek i chustę. Organizacja niedostatecznie uodparnia dzieci na wrogie wpływy reakcyjnego kleru, nie umie w wielu wypadkach zapobiec szkodliwemu podziałowi na tle przekonań religijnych, nie umie skutecznie przeciwdziałać rozprężeniu dyscypliny, zaniedbywaniu nauki.

POGLEBIAC ZNAJOMOŚĆ PSYCHIKI DZIECKA, JEGO ZAMIŁOWAŃ I DAŻEŃ

Zastanówmy się, towarzysze, jakie są główne przyczyny słabości pracy wychowawczej z dziećmi.

Jednym z podstawowych źródeł naszych trudności i naszych niepowodzeń jest niewystarczająca znajomość psychiki dziecka, nieumiejętność różnicowania jego potrzeb i zainteresowań w zależności od wieku, od środowiska. Dzieciom nudno jest w organizacji harcerskiej. I młodsze dzieci i starsze słuchają na zbiórkach nudnych referatów, „dyskutują”, od czasu do czasu mają galowe akademie z nieodzowną „częścią artystyczną”. Takie naśladowanie dorosłych mężczy harcerzy i zniechęca do udziału w zbiórkach, które w wielu szkołach traktowane są jak pańszczyzna. Nawet ciekawe skądinąd zajęcia takie jak sport, wycieczki, wspólne czytanie książek, które mogłyby dać dzieciom wiele radości — prowadzone są bez uwzględnienia zainteresowań, przekształcane często w jeszcze jeden obowiązek. W wielu drużynach chłopcy i dziewczęta nie znajdują ujścia dla swojej energii, ruchliwości, potrzeby działania, nie znajdują zadowolenia, jakie daje pokonywanie trudności dla osiągnięcia zamierzonego celu. Nie mamy dotąd metod i form, które by w dostatecznym stopniu uwzględniały specjalne warunki i potrzeby dzieci środowiska robotniczego i wiejskiego.

ROZWIJAĆ SAMODZIELNOŚĆ ORGANIZACJI HARCERSKIEJ

Poważną trudność sprawia naszemu aktywowi, pracującemu z dziećmi, prawidłowe rozu-

mienie samodzielności organizacji harcerskiej. Mamy z jednej strony fakty pozostawiania dzieci samym sobie w ich trudnościach i kłopotach, fałszywy pogląd, że ingerencja wychowawcy w sprawy dzieci, to łamanie ich samorządności. Z drugiej strony — dość powszechnym u nas zjawiskiem jest niewiara w siły i możliwości dziecięcego aktywu, przeświadczenie, że dzieci same nie potrafią ani nie mądrego wymyśleć, ani tym bardziej wykonać. Na skutek tego wiele jest ciągle jeszcze faktów tłumienia inicjatywy dzieci, narzucania im zadań, dyrygowania aktywnym dziecięcym. I jedno i drugie jest szkodliwym wypaczeniem.

Samodzielność dzieci w organizacji harcerskiej — to stworzenie im warunków pełnego rozwoju inicjatywy i aktywności, mądra rada wychowawców w kłopotach i trudnościach, dyskretnie podsunęty pomysł ciekawego zadania, pomoc w obmyśleniu środków realizacji i kontroli wykonania. W miarę jak aktyw będzie rósł, nabierał doświadczenia — zakres tej samodzielności będzie wzrastał, co nie umniejsza roli wychowawcy, którego zawsze w stosunku do dzieci obowiązuje opieka i serdeczna troska.

Przewodnicy nie umieją często pokazać harcerzom ich zadań w szkole, wśród kolegów, ulegających złym wpływom, na wsi, gdzie szerszą się wrogie plotki i gdzie, jak mówią dzieci — „nie da się nosić czerwonej chusty”.

Nie rozumie się na ogół tego, że ideowo-wychowawcza praca z dziećmi jest tym skuteczniejsza, im bardziej trafia do uczuć dziecka, do jego wyobraźni. Pieśni śpiewane w gronie przyjaciół przy rozpalonym na polanie ognisku, gawęda robotniczego działacza, wędrowka z blawakowaniem szlakiem walk Armii Ludowej z faszystowskim okupantem, wszystko to o wiele mocniej przemawia do serca i wyobraźni niż najciekawszy referat i akademia.

Nieliczenie się z właściwościami dziecka, zapominanie o charakterze organizacji harcerskiej jako dziecięcej organizacji, prowadzi do dwóch groźnych wypaczeń:

- pierwsze, to ta „dorosłość”, która odstrasza dzieci nudą. Hamuje ona wzrost zasięgu naszych wpływów i siły oddziaływania,
- drugie, to dublowanie metod pracy szkoły, zamienianie organizacji harcerskiej w jej „doczepkę”.

PRACA SZKOŁY I ORGANIZACJI HARCERSKIEJ WINNY SIĘ WZAJEMNIE UZUPEŁNIAĆ

Co jest więc wspólnego między szkołą i organizacją harcerską w wychowaniu nowego człowieka? Obie powinny pogłębiać w dziecku jego wiedzę o człowieku i o świecie, uczyć ją stosować w praktyce, rozwijać inicjatywę dzieci, aktywność, świadome zdyscyplinowanie, umiejętność pracy i życia w kolektywie. Zatem obie powinny kształtować zarówno umysł, jak i postawę moralną dziecka.

Obca nam jest w tej dziedzinie tradycja szkoły burżuazyjnej i skautingu, które dzieliły między siebie zadania w ten sposób, że szkoła miała dawać wiedzę o świecie otaczającym, ściślej mówiąc tylko takie wiadomości, których wymagał od swoich robotników przedsiębiorca kapitalistyczny, zaś organizacja skautowa — urabiać charakter, oczywiście charakter potrzebny ówczesnym władcom społeczeństwa, tzn. tępych, ślepo posłusznych żołdaków, stojących na straży przywilejów kapitału. Prawdziwą wiedzą o świecie i o społeczeństwie była groźna dla wyzyskiwaczy, stąd właśnie przeciwstawianie wiedzy — praktyce życiowej. Wręcz odwrotnie niż my tego wymagamy od socjalistycznego wychowania.

Ale jedność zadań szkoły i organizacji harcerskiej nie oznacza najmniej jednakowych metod w realizacji tych zadań. Bardzo szkodliwe jest przekształcanie organizacji harcerskiej w kółko wspólnego odrabiania lekcji, czy innych planowanych zajęć szkoły, które leżą w ramach obowiązków nauczyciela.

W szkole podstawowym ogniwem zarówno kształcenia jak i wychowania jest lekcja i odrabianie zadań z nią związanych. Daje ona umysłom dziecięcy umysłomatykowany zasób wiedzy o przyrodzie i społeczeństwie, daje im zrozumienie naukowych uogólnień — niezbędne dla obywatela Polski socjalistycznej. Lekcje szkolne zarazem i cała praca z nimi związana są pierwszą szkołą socjalistycznej dyscypliny, uczą pracy systematycznej, obliczania swojego czasu i rozumnego nim gospodarowania. Stwarzają więc trwałe fundamenty wiedzy i kształtują ogromnie ważne zalety charakteru, postawy życiowej członka społeczności socjalistycznej, które organizacja winna ugruntowywać, uzupełniać i rozszerzać o te wartości, których szkoła sama nie jest w stanie w pełni w dzieciach wypracować.

Charakter i normy życia szkoły, lekcja zadana, konieczność spokojnego siedzenia na lekcji, ograniczona aktywność w czasie wykładu, gdzie dziecko, musi słuchać i odpowiadać tylko pytane, wszystko to z natury rzeczy stanowi w stosunku do dziecka pewien przymus i hamulec jego własnej inicjatywy. Stąd zadania socjalistycznego wychowania mogą być w pełni realizowane przez uzupełnienie pracy szkoły samodzielną pracą organizacji dziecięcej, w której dziecko ma możliwość w pełni wyładować wibrującą w nim energię i inicjatywę i przekształcić ją w zorganizowaną kolektywną działalność. W odróżnieniu od burżuazyjnego wychowania pielęgnującego egoizm i sobkostwo, nasz ustrój wymaga wychowania człowieka, dla którego rozwój własnej indywidualności jest równoległy do wkładu jego inicjatywy w działalność kolektywu i zależy od stopnia udziału jednostki we współodpowiedzialności za kolektyw. Dobrze pracująca organizacja daje o wiele szersze możliwości stosowania w praktycznej działalności tego, czego się dzie-

ko uczy na lekcjach, aniżeli normalna praca szkoły.

Zajęcia w harcerstwie wtedy są interesujące, kiedy otwierając przed dzieckiem wielkie horyzonty nauki pokazują, jak wiedza zawarta w poszczególnych przedmiotach wiąże się w jednolity obraz o świecie, kiedy dajemy dziecku satysfakcję odkrywania w otaczającym go życiu tych prawd, o których uczy się na lekcjach. Ale przewodnik drużyny harcerskiej wtedy tylko potrafi nasycić zajęcia ciekawymi elementami wiedzy, kiedy będzie miał pomoc nauczycieli poszczególnych przedmiotów, którzy pomogą mu dobrać odpowiedni materiał naukowy do zajęć, podesuną literaturę i formy pracy właściwe organizacji, tzn. oparte o inicjatywę i bezpośrednią aktywność dzieci.

Sprawy związane z moralną postawą dziecka w pracy szkolnej, szczególnie jego stosunek do obowiązków szkolnych, muszą być również przedmiotem pracy i troski organizacji. Silniejszym od stopnia motorem w zachęcaniu dziecka do nauki jest opinia kolektywu, która odpowiednio przez wychowawcę ustawiana posiada ogromną skalę najskuteczniejszych bodźców oddziaływania na dziecko.

Kiedy zajęciom harcerskim potrafimy nadać zasadniczo odmienny od zajęć szkolnych charakter, odprężający, a zarazem podejmujący problemy nauki i życia szkoły, wydobędziemy te olbrzymie rezerwy, kryjące się w bujnym rozwoju dziecka, których szkoła sama nie jest w stanie wykorzystać. Tylko wówczas proces socjalistycznego kształcenia umysłów i charakterów naszej działki będzie naprawdę jednolity i zarazem naprawdę wielostronny.

SPRAWA ORGANIZACJI HARCERSKIEJ JEST PRZED WSZYSTKIM ROZWIĄNIEM ZAINTERESOWAŃ, BUDZENIE CIEKAWOŚCI POZNAWCZEJ DZIECI

Organizacja harcerska, masowa, ideowo-wychowawcza organizacja dzieci, w której zrzeszają się one z własnej woli — w działalności swej wychodzić musi z zaspokajania potrzeb właściwych psychice dziecka. Dzieci ciekawe są otaczających je zjawisk, świata, historii i przyszłości. Zaspokajając tę ciekawość, kształtować w ten sposób zainteresowania i zamiłowania dzieci — to wielka i wdzięczna rola organizacji. Z tego, co powiedzieliśmy już o wzajemnym ustawieniu szkoły i harcerstwa wynika jasno, że drużyny inaczej winny pomagać dzieciom w zdobywaniu wiedzy, niż to się dzieje w procesie nauczania w szkole. Mamy wiele już takich drużyn, gdzie przewodnicy słusznie to rozumieją. Zajęcia harcerskie w zastępach i ogniwach wyjaśniają dzieciom rolę nauki w budownictwie socjalizmu i pomagają im zrozumieć, po co się uczą. W Chrząkowie (powiat Puławy) harcerze od dwóch lat utrzymują korespondencję z Instytutem Aklimatyzacji Roślin, hodując na swojej działce szkolnej bawełnę. Ciekawą zbórkę zorganizował zastęp klasy VII dla swych młodszych kolegów — „Od

łączywa do lampy jarzeniowej". W czasie lata harcerze drużyny w Jaskowie (woj. poznańskie) pracując w kółku traktorzystów poznali budowę silników i zasady ich działania oparte na prawach fizyki. W wielu szkołach z inicjatywy rad drużyn urządzane są wieczory „ciekawej nauki”, „matematyki na wesoło”, fizyki i chemii, spotkania z pracownikami nauki, podróże po mapie, pomysłowe gry, konkursy i turnieje językowe.

Praca w zastępach winna w ciekawy i przystępny sposób zachęcać dzieci do obserwacji świata, przyrody i szukania w nauce szkolnej odpowiedzi na wątpliwości i pytania. Twórczy, aktywny stosunek dziecka do nauki, to cel, który mieć powinien zawsze na uwadze przewodnik drużyny. Wówczas praca organizacji pomagać będzie skutecznie szkole w przygotowaniu podstaw pod przyszły światopogląd naukowy młodzieży.

Powazną rolę w rozwijaniu zainteresowań i zaspokajaniu ciekawości dzieci spełniają zajęcia harcerskie, wiążące zdobywane na lekcji wiadomości z praktyką. W kółkach młodych przyrodników dzieci przeprowadzają ciekawe doświadczenia, obserwują rozwój roślin i zwierząt, przekazują doświadczenia rolnikom swojej wsi. Ogniwa i zastępy z pomocą nauczycieli wykonują pomoce dla szkoły i gromadzą zbiory. Osiągnięcia te nie są jednak powszechne. Mamy natomiast poważne sygnały świadczące o tym, że w wielu drużynach hasło walki o wiedzę i podnoszenie dyscypliny jest wypaczane. Zbiórki harcerskie traktowane są jako dalszy ciąg lekcji. Powtarza się na nich trudniejsze partie przerobionego materiału, niekiedy nawet i odpytuje uczniów. Od takiej praktyki tylko krok do zastąpienia zbiorów harcerskich swoistego typu lekcją Przewodnicy i nauczyciele często również obarczają aktyw harcerski zadaniami i obowiązkami nie należącymi do dzieci: kontrolą zadań domowych, organizowaniem powtórek lub narad produkcyjnych z udziałem rodziców. Wszystkie te wypaczenia wynikają z niezrozumienia przez przewodników i nauczycieli charakteru organizacji i jej zadań, jako pomocnika szkoły.

Drużyna harcerska nie może zastępować szkoły w nauczaniu. Prawą organizacją harcerskiej jest przede wszystkim rozwijanie zainteresowań, budzenie ciekawości poznawczej, stosowanie w praktyce wiedzy zdobywanej na lekcji.

Właściwością psychiki dziecka jest pragnienie pokonywania trudności i próbowania swych sił w walce z przeciwnościami. Obowiązkiem organizacji jest podsuwać dzieciom takie zadania, by zaspokajając ich pragnienia, dawać im jednocześnie poczucie społecznej przydatności ich wysiłku. Praca, zwłaszcza fizyczna — zazielenianie miast i wsi, zakładanie przyszłolnych poletek i sadów, odpowiadająca siłom dzieci pomoc spółdzielniom, PGR-om, w gospodarstwach rodziców — jest wdzięcznym terenem praktycz-

nego, bezpośredniego udziału dzieci w walce całego narodu o socjalizm.

Dużą rolę mają do spełnienia drużyny w rozwijaniu u dzieci zamiłowania do rolnictwa. Zajęcia w kółkach młodych przyrodników, hodowla zwierząt gospodarczych, doświadczenie poletek „nowych roślin” i „wysokich urodzajów” — wszystko to zapala dzieci do pięknej, twórczej i bardzo potrzebnej ojczyźnie pracy na roli, zachęca do opanowywania zawodów rolniczych. Żywo interesują się zawsze dzieci techniką. Coraz bardziej rozpowszechnia się zwyczaj wykonywania przez uczniów pomocy naukowych. W wielu szkołach harcerze i młodzież szkolna własnymi siłami założyli radiowęzły, stacje meteorologiczne. Niemało mamy już takich kółek technicznych, w których młodzież z pomocą nauczycieli, czy instruktora z opiekującym się drużyną koła robotniczego ZMP, buduje ruchome modele skomplikowanych maszyn, konstruuje własne „typy” samolotów, łodzi itp. Jednak ciągle jeszcze ruch ten, ogromnie pożyteczny, o dużych walorach wychowawczych, nie jest dostatecznie masowy. Musimy podjąć wspólnie z władzami szkolnymi wysiłek, aby stworzyć mu niezbędne materialne podstawy i zapewnić szeroki jego rozwój. Jest to przecież koniecznym elementem kształcenia politechnicznego.

Popularne w drużynach spotkania z przo-downikami pracy, z racjonalizatorami są dobrą formą wiązania dzieci uczuciowo z klasą robotniczą. Jednak same spotkania, nawet dobrze przygotowane i przeprowadzone, nie wyczerpują zagadnienia. Obok spotkań z przo-downikami, technikami i inżynierami — dzieci chcą widzieć zakład, maszyny, ich działanie i rolę w procesie produkcji, chcą rozumieć, jak one zastępują człowieka, jak zwiększają wydajność pracy. Dlatego organizować należy wycieczki dzieci do zakładów pracy, POM-ów, spółdzielni produkcyjnych.

Rozwijanie w dzieciach szacunku dla pracy, nie może kształtować się tylko przez spotkania i wycieczki. Wiąże się ono z wciąganiem ich do wykonywania pewnych prac w zależności od wieku i możliwości ucznia. Dzieci najbardziej szanują to, co same wykonały własnym wysiłkiem i pomysłem. Raduje je każda klatka dla królików, zreperowane grabie, skopana działka czy ogródek, zrobione własnoręcznie pomoce naukowe. Trzeba zwrócić uwagę na to także, by harcerz umiał zrobić wiele rzeczy sam, by nie chodził w brudnych butach, pogniecionej chuście harcerskiej, z niedomytymi rękoma i w niezreperowanych spodenkach. Harcerz nie może czekać, aż zrobią wszystko za niego rodzice, sam winien umieć dbać o swój wygląd i pomagać im w pracy domowej.

Właściwością dziecka jest również żądza ruchu, działania, ciekawych przeżyć. Organizacja musi nauczyć się zaspokajać i te potrzeby. Mamy już w tej dziedzinie sporo cennych doświadczeń.

Nie wytrzymują one jednak porównania ani z naszymi potrzebami, ani z możliwościami. Czekają nas solidny wysiłek, by znacząco wzbogacić życie dzieci w organizacji, coraz lepiej i pełniej zaspokajając ich zainteresowania i pragnienia. „Chlebem powszednim” naszych drużyn muszą stać się wreszcie wędrówki z biwakowaniem, przemarsze, ogniska, festyny, zloty harcerskie, zabawy, konkursy i eliminacje. Szczególnie dużo chcemy mieć w drużynach turystyki i sportu. Rozwijać zwłaszcza trzeba masową gimnastykę, czworobój lekkoatletyczny, pływanie, łucznictwo, piłkę nożną.

Ambicją każdego harcerza, któremu tylko wiek na to pozwoli, winno stać się zdobycie odznaki BSPO. Wszystko to — ogniska, zloty, wędrówki, gry — stwarzać mają dzieciom „romantykę pionierską”, mocno oddziaływać na uczucia i na długie lata zostawiać w pamięci wspomnienia pięknych przeżyć.

Podstawową formą życia i pracy dzieci w organizacji jest kolektyw. W harcerskich kolektywach uczą się dzieci koleżeństwa, przyjaźni. Tutaj podejmują pierwsze wspólne decyzje, uczą się odpowiedzialności przed zespołem, podporządkowania jego interesom swoich osobistych celów. O sile i zwartości kolektywu stanowią aktywność każdego członka. Nie może być harcerza, który by nie miał w ogniwie czy zastępie odpowiedniego dla siebie zadania.

Szczególną troską trzeba otoczyć rady harcerskie — wybrany przez dzieci aktyw, któremu drużyna, bądź zastęp powierza kierowanie pracą całego kolektywu. Wszelkie naruszanie inicjatywy i samodzielności dzieci, „wyręczanie” rad, komenderowanie nimi, wyrządza organizacji ogromną szkodę, godzi w sens jej istnienia.

Trzeba wreszcie pamiętać, że w praktyce naszej pracy harcerskiej dość często jeszcze spotykamy się z poglądami, że jeden zespół środków — określonych form pracy służy kształtowaniu u dzieci np. uczucia patriotyzmu, inny formowaniu ich światopoglądu, jeszcze inny zastrębianiu odpowiedzialności przed kolektywem itp. Takie „s z u f l a d k o w a n i e” kształtowania moralności socjalistycznej jest z gruntu fałszywe i niesłuszne. Wynika z niezrozumienia tego, że nasze wychowanie jest procesem jednolitym, że cała umiejętność przewodnika powinna polegać na tym, że każdy zespół środków i czynności, każdą określoną formę pracy trzeba wykorzystywać dla jak najbardziej wszechstronnego kształtowania tych wszystkich pojęć i cech charakteru, które właściwe są człowiekowi socjalistycznego społeczeństwa.

PRZEWODNIK DRUŻYNY — WYCHOWAWCA I PRZYJACIEL DZIECI

O realizacji poważnych zadań, jakie stoją przed organizacją harcerską decyduje przede wszystkim przewodnik drużyny. Jego pionierska

praca wymaga dużego hartu ideowego, miłości do dzieci, rozległej, rzetelnej wiedzy. Wymaga pełnej harmonii głoszonych zasad z osobistym postępowaniem, by przewodnik mógł być wzorem i przykładem dla harcerzy. Przewodnik, to najlepszy przyjaciel dzieci, organizator ich aktywności i inicjatyw. Takiego właśnie przewodnika, działacza ZMP-owskiego o wysokich kwalifikacjach pedagogicznych, chce każdej drużynie zapewnić nasz Związek.

Zastanówmy się nad tym, jakich mamy obecnie przewodników, jaki jest ich stosunek do zadań, które stawia przed nimi ZMP, jak potrafią te zadania realizować.

Bardzo wielu przewodników pracuje ofiarnie z poświęceniem i zapałem. Wielu z nich uporczywie pogłębia swoją wiedzę, by skuteczniej oddziaływać na dzieci. Pod wpływem ich pracy wielu harcerzy pokochało organizację, marzy o dniu, kiedy wstąpią do szeregów ZMP. Coraz więcej przewodników łączy pracę w drużynie z działalnością społeczną i kulturalną wśród młodzieży i dorosłych.

Kilka tysięcy młodych nauczycieli i aktywistów ZMP-owskich pełni funkcję przewodnika drużyny zupełnie bezinteresownie. Związek nasz wysoko ceni tych ofiarnych aktywistów.

Przeważająca większość przewodników, to nauczyciele posiadający pełne wykształcenie pedagogiczne. Nie oznacza to jednak, że wszyscy oni są odpowiednio przygotowani do pracy z organizacją harcerską. Większość bowiem przewodników ryczałtowych nie została zapoznana z metodyką pracy harcerskiej, ze specyfiką jej działalności. Poważna część, szczególnie przewodników etatowych, którzy przyszedli do pracy ze szkół zawodowych i różnych zakładów pracy, została przeszkolona tylko na krótkoterminowych kursach. Ponad 20 proc. spośród nich posiada wykształcenie zaledwie w zakresie szkoły podstawowej. Nie może to oczywiście nie wpływać ujemnie na poziom wychowania w wielu drużynach. Wiele jest jeszcze nieporadności w dobieraniu treści i form tej pracy, nieumiejętności dostosowania jej do wieku dzieci, niezrozumienia, jak łączyć zasadę samodzielności organizacji z kierownictwem wychowawczym.

Przewodnicy często nie zdają sobie sprawy z tego, na czym polega ich bezpośredni udział w walce z wrogiem klasowym. Nie dostrzegają jego wpływu w braku dyscypliny wśród uczniów, w przejawach łobuzerii, w próbach odciągania dzieci od zajęć harcerskich przez reakcyjną część księży. Nie potrafią też wskutek tego przeciwstawić się świadomie działaniu wroga i uodparniać dzieci na jego wpływy.

Na pogłębienie wszystkich trudności przewodników wpływa w niemałym stopniu fakt, że rady pedagogiczne nie zawsze jeszcze traktują ich pracę jako niezbędną, nieodłączną część pracy szkoły. Przewodnicy natomiast nie umieją jeszcze w wielu wypadkach przekonać o tym nauczycieli i zamiast przyciągać ich do udziału w pracy drużyny, pozwalają czasem samym

siebie spychać na margines najistotniejszych zadań szkoły.

WSZECHSTRONNIE PRZYGOTOWYWAĆ PRZEWODNIKÓW DRUŻYN — OTOCZYĆ ICH TROSKLIWĄ OPIEKĄ

Gdzie tkwią przyczyny tego niezadowalającego stanu rzeczy wśród kadry przewodników drużyn? Gdzie tkwią przyczyny trudności, z którymi się oni borykają?

Za jedną z najważniejszych przyczyn należy uznać nasz dotychczasowy system szkolenia i doszkalania przewodników. Nasze szkolenie, pomijając klasy harcerskie w liceach pedagogicznych, było zbyt krótkoterminowe. Program szkolenia nie uwzględniał należycie aktualnego stanu pracy organizacji, trudności, z którymi musiał się zetknąć absolwent naszych kursów, za mało dawał umiejętności praktycznych. Tych braków wstępnego przygotowania do pracy przewodników nie mogły usunąć seminaria powiatowe przewodników drużyn. Tym bardziej, że program tych seminariów, opracowany centralnie, nie uwzględniał potrzeb danego terenu, że nie przygotowywaliśmy kadry, która by je przeprowadzała.

Ażeby przewodnik mógł należycie wywiązywać się ze swych zadań, konieczne jest, by zajął on równoprawne stanowisko wśród grona nauczycielskiego, w radzie pedagogicznej, by jego praca była traktowana jako nieodłączna część pracy całej szkoły. Przewodnik nie spełni swoich zadań bez radzenia się nauczycieli i uczenia się od nich, bez ich pomocy i współudziału w zajęciach ogniw i zastępów. Tak samo jak nie spełni swoich zadań szkoła i nauczyciel bez sięgania do pomocy przewodnika i drużyny, bez uaktywnienia zorganizowanego kolektywu harcerskiego.

W większości szkół postulaty te są przestrzegane, ale wiele jest jeszcze faktów wypaczania ich w praktyce. Wymaga się np. od przewodnika, żeby przebywał w szkole wtedy kiedy i wszyscy nauczyciele, a nawet wyznacza się mu w ramach godzin lekcyjnych czas na przeprowadzanie zbiórek harcerskich. A przecież zajęcia harcerskie powinny odbywać się poza godzinami lekcyjnymi i w niedzielę, a jako dzień wolny od pracy przewodnik powinien mieć inny dzień tygodnia. Niesłuszne wydaje się także wymaganie od przewodnika konspektu zbiórek, gdyż zakłada to z góry komenderowanie działalnością dzieci, miast kierowania ich inicjatywą i zainteresowaniami. Nie oznacza to oczywiście, że przewodnik nie powinien przygotowywać się do zajęć, lub że kierownik szkoły nie powinien sprawdzać jego przygotowania. Na odwrót: przewodnik drużyny odpowiedzialny jest przed kierownikiem szkoły za opracowanie planów wychowawczych, za sumienne przygotowanie się do zajęć, za przestrzeganie dyscypliny pracy. W tym samym stopniu przewodnik ponosi odpowiedzialność przed organizacją ZMP-owską za realizację jej programu ideowo-wychowawczego, za wykonywanie

uchwał i postanowień instancji ZMP-owskiej.

Ważne znaczenie dla pogłębienia pracy drużyn, dla nagromadzenia dobrego doświadczenia, posiada ciągłość pracy przewodnika w jednej szkole. Dlatego też przenoszenie przewodników bez szczególnie wyraźnej potrzeby ze szkoły do szkoły, hamuje rozwój organizacji harcerskiej.

Szczególnie poważne zadania wobec przewodnika mają do spełnienia nasze instancje ZMP-owskie. Członkowie prezydium i instruktorzy wydziałów ZP i ZW winni częściej niż dotąd docierać do szkół, by na miejscu doradzać przewodnikom jak przezwyciężać trudności. Trzeba również zapraszać przewodników na posiedzenia prezydiów Zarządów Powiatowych i Wojewódzkich, na zebrania wydziałów szkolno-harcerskich, szeroko dyskutować z nimi o nurtujących szkołę problemach.

Szczególnie dużo uwagi należy poświęcić sprawom związanym ze szkoleniem i doszkalaniem przewodników. Klasy harcerskie w liceach pedagogicznych trzeba otoczyć troskliwą opieką. Przedstawiciele naszych instancji winni brać udział w posiedzeniach rad pedagogicznych, w zajęciach lekcyjnych i przeprowadzaniu praktyki harcerskiej.

Organizowane przez ZMP kursy dla przewodników drużyn winny być przedłużone do pół roku dla kandydatów nie mających średniego wykształcenia i do trzech miesięcy dla kandydatów ze średnim wykształceniem. Znacznie więcej niż dotąd uwagi należy poświęcić wnikliwej ocenie kandydatów na przewodników drużyn. Trzeba pamiętać, że powinna to być młodzież ZMP-owska, głęboko ideowa, kochająca dzieci, nie lękająca się trudności, pełna radości życia, posiadająca zmysł organizatorski. Program kursów winien przewidywać znacznie więcej niż dotąd zajęć praktycznych. Poważnie wzmocnić trzeba kadre szkół.

Musimy dbać o podniesienie poziomu ideologicznego i pedagogicznego seminariów dla przewodników drużyn. Referaty, wygłaszane na seminariach winny być uogólnieniem doświadczeń przewodników danego terenu i powstawać przy ich czynnym udziale. Zajęcia praktyczne powinni prowadzić dobrzy fachowcy, którzy rzeczywiście są w stanie wzbogacić wiedzę i umiejętności przewodników.

W pracy szkoleniowej z przewodnikami znacznie więcej niż dotąd opierać się trzeba na gabinetach harcerskich placówek pozaszkolnych. W powiatach, w których dotąd nie ma Domów Harcerza należy zorganizować gabinety harcerskie w liceach pedagogicznych lub najlepszych szkołach powiatu.

Dla umożliwienia przewodnikom wymiany doświadczeń zarządy wojewódzkie winny organizować narady przodujących przewodników na aktualne tematy wychowawcze.

Zwiększyć się musi pomoc metodyczna i materiałowa dla przewodników drużyn ze strony ZG ZMP. Podjąć winniśmy pracę nad wydaniem cyklu popularnych broszur z doświad-

czeń najlepszych przewodników i broszur instrukcyjnych.

Trzeba przełamać niechęć prasy ZMP-owskiej do pisania o pracy przewodników. Każdy organ ZMP może i powinien popularyzować najlepszych przewodników, upowszechniać ich doświadczenia, krytykować braki. Tego samego należy oczekiwać od prasy pedagogicznej.

Szerzej niż dotychczas Zarząd Główny naszego Związku winien wyróżniać przodujących przewodników dyplomami uznania, wprowadzić dla najlepszych księgę honorową. Praca przewodnika jest piękną i bardzo odpowiedzialną. Musimy dolożyć wysiłku, aby zapewnić jej należyty autorytet.

DOBRE KIEROWNICTWO ZMP ORGANIZACJA HARCERSKĄ — PODSTAWA JEJ OSIĄGNIĘĆ WYCHOWAWCZYCH

Organizacja harcerska może rozwijać swój wpływ wychowawczy na dzieci jedynie pod warunkiem dobrego kierownictwa zetempowskiego. Polega ono na wypełnianiu różnorodnych form pracy drużyn głęboką treścią ideową, na wiązaniu działalności harcerstwa z zadaniami dydaktyczno-wychowawczymi szkoły, na rozwijaniu samodzielności i inicjatywy dzieci.

O takim kierownictwie może być mowa tylko przy pełnym zrozumieniu w całym Związku — we wszystkich jego ogniwach i wśród całego aktywu — znaczenia pracy wychowawczej z dziećmi.

Niedocenie wagi pracy z dziećmi, niezrozumienie zadań ZMP w stosunku do organizacji harcerskiej i odpowiedzialności za ideowe wychowanie dzieci miało miejsce we wszystkich instancjach naszej organizacji.

Słaba jest znajomość szkoły i problematyki wychowawczej, niewystarczająca współpraca z władzami oświatowymi i nauczycielstwem. Instancje nasze nie wykazują należytej troski o dobór przewodników drużyn i zapewnienie im niezbędnej pomocy. Niedostateczna jest troska o podnoszenie wiedzy ogólnej i pedagogicznej, niezbędnej pracownikom instancji ZMP-owskich do pracy z dziećmi. Te podstawowe braki w pracy ZMP odbijają się na jakości i rezultatach pracy wychowawczej organizacji harcerskiej.

Zarząd Główny i jego wydziały nie zajmowały się rozwiązywaniem problemów wychowawczych, nie oceniały głębiej wyników pracy pracowników Instancji i przewodników. Na posiedzeniach Prezydium i Sekretariatu zajmowano się najczęściej zagadnieniami natury organizacyjnej. Sprawy harcerskie rzadko były przedmiotem pracy kierownictwa ZG z Zarządami Wojewódzkimi, nie wyciągano konsekwencji w stosunku do ZW, które nie wypełniały swych zadań wobec organizacji harcerskiej. Fakt, że od III Plenum ZG ZMP w 1949 r. zagadnienia działalności harcerskiej nie były tematem obrad Plenum, mówi sam za siebie.

Wydział Harcerski nie umiał zainteresować instancji terenowych i Wydziałów ZG problematyką pracy z dziećmi. Zasklepiając się w swoich sprawach, sam usiłował rozwiązywać wszystkie trudności. Na skutek braku należytych pomocy, oceny i kontroli kierownictwa — w pracy Wydziału miały miejsce szkodliwe przejawy biurokratyzmu i formalizmu. Wydział nie pracował dostatecznie nad zapewnieniem przewodnikom drużyn pomocy metodycznej. Powierzchnowa, mało wnikliwa była znajomość pozytywnych doświadczeń terenu.

Niedostatecznie dbaliśmy o wykorzystanie w terenie pism „Drużyna” i „Świat Młodych”, które mimo poważnych jeszcze braków, mogą być już dla przewodnika i aktywu dziecięcego cennym źródłem instruktarzu i pomocy materialowej.

Duże są nasze zaniedbania w pracy z placówkami pozaszkolnymi. Od czasu przekazania Ministerstwu Oświaty Domów Harcerza, nasze instancje przestały prawie zajmować się nimi. Nawet gabinety harcerskie, które mają być bazą dla pracy metodycznej z przewodnikami i aktywem dziecięcym, pozostają na marginesie naszego zainteresowania. A można w nich wzorem Związku Radzieckiego organizować kółka naukowe dla przewodników, przeprowadzać wieczory dyskusyjne połączone z kulturalną rozrywką, można szkolić przewodniczących rad drużyn, organizować zloty aktywu dziecięcego.

W pracy z drużyną i zastępami harcerskimi nasze instancje nie wszędzie potrafiły pozyskać pomoc nauczycielstwa. Nasi pracownicy i aktyw nie zawsze doceniają znaczenie doświadczenia pedagogicznego, nauczycieli — tak niezbędnego dla prawidłowego kierowania działalnością harcerstwa — nie wszędzie nawet zwracali się o tę pomoc, mimo iż wśród większości nauczycielstwa jest chęć dopomożenia nam. Dlatego trzeba stwierdzić, że instancja, która nie umie pracować z nauczycielstwem nie umie korzystać z jego pomocy w pracy harcerskiej, źle kieruje organizacją dziecięcą, wyrządza jej poważną szkodę.

W ostatnim okresie nastąpiła pewna poprawa w kierowaniu organizacją harcerską. Czwarty kwartał 1953 r. i rok bieżący przyniósł pierwsze trzy plenarne posiedzenia ZW w sprawach harcerskich — w Krakowie, Poznaniu i Gdańsku. Plenum w Krakowie było dużym krokiem naprzód w pracy z dziećmi. W Prezydium Zarządu Wojewódzkiego ugruntowało się słuszne przekonanie, że organizacja harcerska to jeden z ważnych problemów pracy całego związku. Kierownictwo ZW w Krakowie systematycznie zajmuje się sprawami szkolno-harcerskimi.

Mamy i takie Zarządy Wojewódzkie jak Warszawa, Koszalin, Zielona Góra, gdzie towarzysze nie czują w pełni swej odpowiedzialności za wychowanie harcerzy. Kierownictwa Zarządów Wojewódzkiego i Stołecznego w Warszawie nie znając dostatecznie pracy szkoły, traktują sprawy szkolne jako mało ważne. Znajduje to wyraz w stosunku do wydziałów szkolno-

harcerskich, którym nie udziela się dostatecznej pomocy. W rezultacie słaby jest wzrost poziomu politycznego i pedagogicznego pracowników wydziału, najniższy procent ich upartyjnienia. Bardzo słaby jest kontakt kierowników i instruktorów innych wydziałów z drużynami.

Niedostateczna pomoc Zarządów Wojewódzkich dla instancji powiatowych jest główną przyczyną ich słabości. Mało mamy tak pracujących Zarządów Powiatowych jak w Opolu. Przewodniczący ZP i instruktorzy innych wydziałów żywo interesowali się życiem drużyn. Docierali do szkół, brali udział w zbiórkach harcerskich. Na Prezydium często omawiano zagadnienia pracy harcerskiej, podejmując słuszne i konkretne wnioski. W pracy z drużynami pomagał Zarządowi Powiatowemu 18-osobowy kolektyw nieetatowy.

Jednak w większości instancji powiatowych pracownicy nie znają szkoły, powierzchownie oceniają pracę drużyn.

Słaba znajomość szkoły jest również przyczyną niedostatecznej współpracy z Wydziałami Oświaty, doraźnych z nimi tylko kontaktów. Nasi instruktorzy rzadko docierają do szkół, czują się skępowani wobec kierownika i nauczycieli. Zdarzają się jednak i tacy, którym wprawdzie brak znajomości szkoły, ale nie brak tupetu. Ci usiłują „kontrolować pracę szkoły“, „wydawać zarządzenia“. Jasne jest, że zarówno obawa przed szkołą, jak i niefortunne próby komenderowania kierownikiem czy nauczycielem są fałszywe i szkodliwe.

Szczególnie ważnym jest zapewnienie organizacji harcerskiej głęboko ideowej, zamiłowanej w pracy z dziećmi kadry przewodników zastępów, a drużynom i zastępom pomocy aktyw ZMP-owskiego w pracy kółek technicznych, przyrodniczych, kółek traktorzystów i modelarskich, instruktorów i organizatorów wycieczek i pochodów harcerskich.

Przewodników zastępów mamy obecnie ponad 21 tys. Wielu z nich to serdeczni przyjaciele naszych dzieci, starsi towarzysze zabaw, doradcy w troskach i kłopotach. Takimi właśnie są Iza Rychel z Zamościa, Bronka Rozbój ze Szkoły TPD w Świętochłowicach, młodzi hutnicy z przodującej brygady Turka z Ostrowca. Rośnie w naszym Związku aktyw, któremu bliższe stają się sprawy dzieci i wychowania ich na przyszłych ZMP-owców. Bywa jednak i tak, że przewodników zastępów wyznacza się mechanicznie, nie licząc się z ich przydatnością i zamiłowaniem w pracy z dziećmi. Zdarza się, że na każdą zbiórkę zastępu przychodzi inny „delegat koła“. W takich warunkach nie może się, rzecz jasna, zawiązać serdeczna i wzajemnej sympatii, bez której trudno mówić o wychowawczych rezultatach. A przecież są koła, które mogą być wzorem dobrej pracy z dziećmi. Do takich należy koło przy Szkole TPD 4 w Warszawie. Zarząd szkolny przydzielił tam wszystkim zastępom przewodników, systematycznie oceniał ich pracę, a w razie potrzeby udzielał koniecznej pomocy. Dzięki takiej

opiece drużyna należała do najlepiej pracujących w Warszawie. Koło ZMP przy Państwowym Przedsiębiorstwie „Arka“ w Uście postanowiło zapoznać dzieci z zawodem rybaka. Zetempowcy wtajemniczali harcerzy w zasady połowu ryb, opowiadali o pracy na morzu, zapraszali na swoje kutry. Koło ZMP przy PGR Radziszewo, pow. Szczecin, pomogło harcerzom w założeniu ogródka.

Podstawowe zadanie, jakie stoi przed nami — to zapewnić w jak najszybszym czasie zrozumienie przez wszystkich członków ZMP doniosłego znaczenia pracy wychowawczej z dziećmi.

Każda instancja, każda organizacja i każdy ZMP-owski aktywista musi uświadomić sobie, że jak uczy kierownictwo naszej Partii „Praca wśród dzieci — to praca wśród tych, którzy będą budowali komunizm w Polsce. Im bardziej troskliwie i z większą miłością będziemy pracowali wśród dzieci, tym bujniej, tym piękniej zakwitnie u nas komunizm“.

NASZE ZADANIA

Aby gruntownie zapoznać nasze instancje i aktyw z problematyką organizacji harcerskiej, musimy podjąć szereg konkretnych kroków. Jednym z decydujących warunków polepszenia działalności organizacji harcerskiej jest prawidłowy dobór kadr ZMP-owskich, pracujących w wydziałach szkolno-harcerskich. Trzeba podjąć systematyczną pracę w dziedzinie dokształcania kadr, rozwijania ich kwalifikacji politycznych i organizatorskich. Troszczyć się o wytworzenie atmosfery wyteżonej pracy samokształceniowej wśród kadry, udzielając jej w tym konkretnej pomocy. Konieczne jest organizowanie okresowych seminariów.

Prezydium Zarządów Powiatowych i Wojewódzkich winny pod koniec każdego okresu szkolnego analizować i oceniać wybrane zagadnienia wychowawcze z pracy drużyn swego terenu — np. prawo harcerskie w życiu drużyn, aktywność rad harcerskich, praca z aktywnym dziećmym itp. Ważniejsze zagadnienia winny być tematem organizowanych przez ZP narad z aktywnym oświatowym — nauczycielami, rodzicami, działaczami pedagogicznymi — dla szerokiego przedyskutowania nurtujących problemów wychowawczych.

Instancje ZMP winny pamiętać, że im więcej pozyskamy dobrego aktywu do udzielania drużynom i zastępom codziennej pomocy, tym głębszy będzie wpływ wychowawczy ZMP na dzieci. Istnieje więc potrzeba zorganizowania przy Zarządach Powiatowych ZMP szerokich kolektywów nieetatowych do pracy z dziećmi. Dobierać je należy spośród nauczycieli. ZMP-owców pracujących w instytucjach oświatowych, kulturalnych, sportowych i organizacjach społecznych. Na czele kolektywu nieetatowego stawiać należy ludzi doświadczonych w pracy szkoły i organizacji. Działalnością jego kierować winno Prezydium ZP.

Zrozumienie przez nasz Związek, czym jest harcerstwo, jak ważnym zadaniem ZMP jest praca z dziećmi, winno wyrazić się w opiece kół ZMP-owskich nad drużynami. Każda drużyna harcerska musi mieć opiekującą się nią koła ZMP, które sprawowanie tej opieki traktować będzie z całym poczuciem odpowiedzialności. Koła szkolne zadbać winny przede wszystkim o zapewnienie drużynom ofiarnych, rozumiejących zadania przewodników zastępów. Ich praca z dziećmi musi być przedmiotem stałej troski koła — sumiennej kontroli, oceny i pomocy zwłaszcza w organizowaniu ulubionych przez harcerzy imprez. ZMP-owcy szkół zawodowych wiele mogą ponadto pomóc drużynom w prowadzeniu rozbudzających zainteresowania zawodem zajęć technicznych i przyrodniczych. Dużo w tym kierunku zrobić mogą również ZMP-owskie organizacje robotnicze, w tajemnicząc dzieci w sprawy produkcji i techniki. Wycieczki do zakładów pracy, spotkania harcerzy z przodownikami i racjonalizatorami, udział w uroczystościach zakładowych — ma ogromne znaczenie wychowawcze.

Koła robotnicze winny zapewnić drużynom instruktorów szkolnych kółek technicznych, pomóc w zdobyciu potrzebnych materiałów i narzędzi.

Harcerskim drużynom i zastępom mogą wydatnie pomóc studenci wyższych uczelni: udostępniać zwiedzanie pracowni naukowych, brać udział w zbiórkach poświęconych interesującym dzieci dziedzinom wiedzy, kierować pracami badawczymi młodych fizyków, przyrodników i geografów.

Szczególnie szeroki jest zakres wymagań drużyn harcerskich w stosunku do wiejskich organizacji ZMP. Koła wiejskie winny zapewnić drużynom przewodników zastępów spośród swego najlepszego aktywu, wyrobionego politycznie i kulturalnego. Wszystkim drużynom wiejskim konieczna jest pomoc w prowadzeniu przez aktyw zetempowski — traktorzystów, agronomów, zootechników, przodujących młodych gospodarzy, członków LZS-ów — zajęć przyrodniczych, technicznych, sportowych. Ważne jest również, by ZMP-owcy włączali harcerzy do wszystkich podejmowanych w środowisku akcji: masowych prac społeczno-użytecznych, rozrywek kulturalnych, kampanii politycznych.

Duża rola w pracy z organizacją harcerską przypada kołom nauczycielskim ZMP. Ich zadanie — to wszechstronna, systematyczna pomoc przewodnikom drużyn. Chodzi o to, by praca przewodnika, jego osiągnięcia, braki i trudności były przedmiotem wnikliwych dyskusji na zebraniach koła; by oceniło ono również pomoc poszczególnych nauczycieli — ZMP-owców zastępom harcerskim i stawiało im konkretne zadania w pracy z harcerzami swoich klas.

Zwiększone zadania, jakie stawiamy przed organizacją harcerską, mogą być wykonane tylko przy aktywnej pomocy nauczycieli

i wzmocnionym współdziałaniu władz oświatowych. Nasze instancje winny inicjować wspólne narady aktywu związkowego i oświatowego, jak również wspólne oceny pracy wychowawczej w drużynach i placówkach pozaszkolnych. Nasze instancje mogą również występować z inicjatywą przedyskutowania na posiedzeniach rad pedagogicznych uchwał ZMP-owskich, dotyczących pracy z dziećmi.

Instancje ZMP-owskie, a zwłaszcza zarządy powiatowe powinny wspólnie z organizacjami partyjnymi, kierownikami szkół i przewodnikami drużyn zainteresowywać komitety rodzicielskie pracą drużyn harcerskich. Nie chodzi tu tylko o pomoc materialną, lecz przede wszystkim o udział rodziców w organizowaniu różnorodnych zajęć z dziećmi. Bardzo ciekawe i mające duże znaczenie wychowawcze mogą być spotkania rodziców z zastępami, na których dzieci dowiedzą się o życiu w burżuazyjnej Polsce, o ich udziale w walce o Polskę Ludową i dzisiejszej, ofiarnej pracy dla Ojczyzny. Komitety rodzicielskie mogą również pomóc w organizowaniu wycieczek, zawodów sportowych i innych imprez harcerskich.

Walka o umocnienie i rozbudowę organizacji harcerskiej, o stałe podnoszenie poziomu naszej pracy ideowo-wychowawczej z dziećmi jest wspólnym zadaniem ZMP i władz oświatowych.

Niedostateczna przez długi czas była nasza współpraca z Ministerstwem Oświaty. Do listopada ubiegłego roku Min. i Wydziały Oświaty wszystkich szczebli niedostatecznie zajmowały się organizacją harcerską. Na skutek tego szkoła — kierownik, wychowawcy, nauczyciele przedmiotów nie czuli się współodpowiedzialni za pracę drużyny, uważając, że jest to wyłącznym zadaniem przewodnika. W ostatnim dopiero okresie mamy pewne osiągnięcia we współdziałaniu z władzami oświatowymi.

Wielu kierowników szkół i nauczycieli pomaga przewodnikom w rozwiązywaniu problemów wychowawczych, bierze aktywny udział w pracach ogniw i zastępów. Chętnie służy radami przewodnikom zastępów i aktywni harcerskiemu.

Ze wzmocnionym zainteresowaniem władz oświatowych dla działalności organizacji harcerskiej nie szła w parze dostateczna praca nad zapoznaniem całego aparatu oświatowego, a zwłaszcza nadzoru pedagogicznego z rolą, zadaniami i metodami pracy harcerstwa. Spowodowało to, że w niektórych ogniwach aparatu oświatowego słuszny kierunek na zainteresowanie i pomoc dla organizacji harcerskiej fałszywie zrozumiano jako przejęcie przez nie kierownictwa organizacją harcerską.

Przyjmując z wielkim zadowoleniem niezbędną w dalszym rozwoju i umacnianiu harcerstwa pomoc władz oświatowych, której wyrazem było postawienie ostatnio zagadnień pracy organizacji harcerskiej na konferencjach sierpniowych, uważamy, że pomoc ta będzie tym skuteczniejsza, im głębiej pracownicy oświatowi poznają treść i metodykę pracy orga-

nizacji dziecięcej. Sądzimy, że Ministerstwo Oświaty podejmie to zadanie i uzna je jako jedną z pierwszych prac w najbliższym okresie.

Poważnej pomocy oczekujemy od Ministerstwa Oświaty w opracowaniu i realizacji programów w szkołach dla przewodników drużyn, jak również zwiększonej troski o podniesienie poziomu dydaktyczno-wychowawczego w liceach pedagogicznych przygotowujących przewodników drużyn.

Szczególnego zainteresowania ze strony Ministerstwa Oświaty wymagają placówki pracy pozaszkolnej — Domy i Pałace Harcerza. Konieczne jest opracowanie długofalowego planu rozwoju tych placówek, a jako najpilniejsze — powołanie do życia Stacji Młodego Przyrodnika i Turysty, które staną się ośrodkami pracy metodycznej i materiałowej dla tych tak ważnych kierunków zajęć. Konieczne jest, aby Instytut Pedagogiki przy współudziale ZMP, podjął badania nad metodyką i uogólnieniem dorobku drużyn harcerskich. Opracowane powinny być jak najszybciej zagadnienia harcerskie w programach i podręcznikach pedagogiki dla liceów i wyższych szkół pedagogicznych. Musimy uzyskać współdziałanie ze strony Centralnego Ośrodka Doskonalenia Kadr Oświatowych w szkoleniu przewodników i opracować wspólnie plan zapoznawania nauczycieli z problematyką organizacji w ramach sekcji przedmiotowych i kursów doskonalenia kadr.

Zagadnienia pracy harcerskiej powinny znaleźć się również w programach szkolenia nauczycieli, organizowanego przez Związek Zawodowy Nauczycielstwa Polskiego. Jak najpełniejsze zharmonizowanie pracy ZMP z organami władz i instytucji oświatowych jest jednym z głównych warunków zapewnienia szkole, przewodnikom i drużynom pomocy w organizowaniu pracy wychowawczej z dziećmi.

Wykonanie naszych zadań będzie w pełni możliwe, gdy resorty i instytucje, odpowiedzialne za wychowanie młodzieży i zainteresowane sprawami wychowania, będą lepiej niż dotychczas wypełniały swe obowiązki wobec dzieci, wobec harcerstwa.

Aby zapewnić dzieciom ciekawe, pasjonujące książki o pracy harcerstwa, o szkole, o ich własnym życiu, musimy pozyskać naszych pisarzy. „Ogniwo” Broniewskiej jest przykładem, że można pisać o pracy harcerstwa. Zaspokoić głód ciekawej książki ostro odczuwany przez naszych najmłodszych czytelników, to piękne zadanie pisarzy.

Naszym zadaniem jest pozyskać dla sprawy harcerstwa Film Polski i teatr. Brak nam filmów fabularnych z życia dzieci i dla dzieci, mało mamy filmów rysunkowych i kukielkowych.

Aby zapewnić dzieciom nowe, porywające piosenki, musimy pozyskać dla naszej pracy pomoc kompozytorów. Jak dotąd nasza organizacja dziecięca nie posiada w ogóle repertuaru piosenek harcerskich. Dać dzieciom piosenkę,

to niezmiennie wzbogacić możliwość oddziaływania na nie, stworzyć warunki wciągania dzieci nieorganizowanych do organizacji, to zapewnić program niejednej zbiórki, wycieczki, marszu, zabawy.

Dziecięcym teatrom w świetlicach i domach kultury, szkolnym i świetlicowym kołom dramatycznym trzeba dać łatwe jednoaktowe sztuki. Zespołom artystycznym — nowe, łatwe w opracowaniu tańce. Wszystkie te potrzeby będziemy mogli coraz lepiej zaspokajać, gdy Ministerstwo Kultury i Sztuki przestanie lekceważyć potrzeby dzieci.

Aby skutecznie rozwijać życie sportowe naszych drużyn, potrzebujemy szerokiej pomocy GKKF i zrzeszeń sportowych. Musimy zabiegać, aby udostępniły nam swoje boiska i stadiony, pozwalały korzystać z instruktażu, doświadczeń trenerów, pomagały w organizowaniu spotkań harcerzy z przodującymi zawodnikami: Królakiem, Sidłą, Drogoszem i innymi. Potrzebujemy ich pomocy dla opracowania programu atrakcyjnych i dostosowanych do wieku dziecięcego zajęć sportowych. Potrzebujemy ich poparcia dla produkcji taniego sprzętu sportowego, zwłaszcza narciarskiego i łyżwiarskiego, taniach łuków, piłek, rękawic.

Aby zapewnić drużynom możliwości rozwijania krajoznawstwa i turystyki, organizowania obozów wędrownych, wycieczek, dłuższych marszów, musimy pozyskać do współpracy z nami PTTK. Potrzebujemy jego pomocy w organizowaniu kursów instruktorskich dla prowadzących obozy wędrowne i wycieczki. Chcemy nauczyć nasz aktyw obozowania i biwakowania, posługiwania się kompasem, szcikiem, mapą. Aby nasz program krajoznawstwa i turystyki był realny, musimy spowodować masową produkcję lekkich namiotów, plecaków w różnych rozmiarach, chlebaków, kompasów, szcików, itp. Musimy pomóc Min. Oświaty w zorganizowaniu stacji turystycznych w dużych miastach i w stworzeniu sieci schronisk turystycznych na głównych szlakach wycieczkowych.

Potrzebujemy pomocy CRZZ w organizowaniu wycieczek do fabryk, spotkań z przodownikami pracy i racjonalizatorami, w zapoznawaniu dzieci z procesami produkcyjnymi, w pozyskiwaniu kadry do prowadzenia zajęć technicznych.

Bez pomocy Min. Zdrowia i PCK nie potrafimy wykonać naszego planu szkolenia sanitarnego, bez pomocy Ligi Przyjaciół Żołnierza nie przeprowadzimy ćwiczeń strzeleckich dla starszych harcerzy.

Wyliczone tu powiązania nasze z instytucjami i resortami wskazują, jak szeroka jest problematyka pracy z dziećmi. Plenum winno się przyczynić do ulepszenia współpracy ZMP z wszystkimi zainteresowanymi resortami i instytucjami.

(Dokończenie na str. 20)

O niektórych zadaniach organizacji przed II Zjazdem ZMP

Tadeusz Wegner

Sekretarz Zarządu Głównego ZMP

ZA niespełna 2 miesiące odbędzie się II Zjazd ZMP. Do Warszawy przyjadą najlepsi przedstawiciele młodzieży, wybrani w kołach i na konferencjach powiatowych ZMP, aby ocenić 6-letnią działalność naszego Związku i omówić zadania wypływające z uchwał II Zjazdu Partii. Będzie to pierwszy Zjazd Związku Młodzieży Polskiej od tych pamiętnych dni, kiedy cztery organizacje młodzieżowe, wyrażające rosnące dążenia młodzieży do jedności dla dobra Polski Ludowej zjednoczyły się na Zjeździe Wrocławskim i utworzyły Związek Młodzieży Polskiej. W okresie tych 6 lat masy pracujące naszego kraju pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej poczyniły ogromne kroki naprzód w budownictwie socjalistycznym likwidując niezliczone straty spowodowane przez wojnę i spuściznę zacyfowania gospodarczego i kulturalnego odziedziczoną po przedwojennych rządach zdrady narodowej. Młodzież polska brała aktywny udział w tym budownictwie. Stawała na wezwanie partii wszędzie tam, gdzie potrzebne były Ojczyźnie gorące i ofiarne serca młodych patriotów. Wraz z wielkimi zmianami gospodarczymi, społecznymi i kulturalnymi, jakie zachodzą w naszym kraju, zmieniała się również młodzież polska, która coraz lepiej pojmuje swą wielką rolę w ogólnonarodowej walce o pokój i plan 6-letni, która coraz bardziej uświadamia sobie, że jest współgospodarzem ludowej Ojczyzny, że naród polski liczy na jej ofiarność i zdolności. Rosnące nieustannie szeregi młodych bohaterów przemysłu i wsi, przodowników pracy i nowatorów, mistrzów urodzajów i hodowli, inżynierów i nauczycieli, działaczy sportowych i kulturalnych, świadczą najwymowniej o tych przemianach, jakie dokonały się w życiu młodzieży, o jej patriotyzmie i oddaniu Polsce Ludowej, o jej rosnącym pędzie do kultury, do wiedzy, do opanowania techniki.

WALKA MŁODYCH

NASZE OSIĄGNIĘCIA I BRAKI

Jest rzeczą niewątpliwą, że niemały jest wkład naszej organizacji w dokonywaniu tych przemian, w kształtowaniu nowego oblicza ideowego i moralnego młodzieży.

Związek nasz, który niejednokrotnie wzywał młodzież do bojowych czynów i przewodził jej w niejednej bitwie gospodarczej i politycznej, okrzepł w tym czasie zarówno ideologicznie jak i organizacyjnie. Pod troskliwą opieką i kierownictwem Partii organizacja nasza wyrosła w blisko dwumilionową, przodującą organizację młodzieży polskiej. Określenie zawarte w statucie PZPR, że „ZMP — masowa, polityczno-wychowawcza organizacja młodzieży miast i wsi — jest aktywnym pomocnikiem Partii w budowie socjalizmu” — jest niewątpliwie wyrazem tych dużych zmian, które zaszły w naszym Związku. Jednakże braków w naszej pracy ZMP-owskiej jest niemało. Poza wpływami ZMP pozostaje jeszcze dużo młodzieży, zwłaszcza na wsi. Jest wiele ogniw ZMP-owskich, które nie spełniają dostatecznie swej roli wychowawcy i organizatora młodzieży, nie dostrzegają, lub przechodzą obojętnie obok wielu spraw nurtujących młodych ludzi.

Dzisiaj, jak nigdy dotąd, w obliczu wielkich zadań postawionych przed narodem przez II Zjazd Partii, w obliczu zbliżającego się Zjazdu ZMP, który musi zapoczątkować poważne zmiany na lepsze w naszej pracy w wielu dziedzinach, istnieje potrzeba gruntownego przedyskutowania naszych błędów, braków i słabości. Chodzi o to, by poddać krytycznej ocenie pracę naszych organizacji i już obecnie ulepszać ich działalność w praktyce pracy przedzjazdowej.

SPRZYJAJĄCA SYTUACJA W KRAJU I ZAGRANICĄ

Pracę przedzjazdową rozwijać będziemy w sprzyjającej sytuacji zarówno w świe-

cie jak i w kraju. Jest faktem bezspornym, że wydarzenia ubiegłych miesięcy wpłynęły poważnie na odprężenie napięcia w sytuacji międzynarodowej. Mimo rozpaczliwych i nerwowych wysiłków polityków wojny i dolara, mądra polityka pokojowa Związku Radzieckiego i rosnący opór narodów w obronie pokoju zmusił podżegaczy wojennych do rokowań. Podpisany został pokój w Indochinach, który położył kres długoletniej „brudnej wojnie“ na Dalekim Wschodzie. Chiny Ludowe wstąpiły na arenę światową jako potężne mocarstwo reprezentujące pokojową wolę 600-milionowego narodu. Coraz większe jest w Niemczech zachodnich niezadowolenie z polityki Adenauera. W obliczu niebezpieczeństwa remilitaryzacji Niemiec zachodnich narasta w krajach kapitalistycznych wielki ruch protestacyjny, do którego przyłączają się wciąż nowe siły patriotyczne. Te właśnie siły spowodowały, że parlament francuski odrzucił i zadał klęskę europejskiej wspólnocie obronnej. Tak więc mimo prób organizowania różnych planów agresywnych w Europie i Azji, mimo prowokacji inspirowanych i organizowanych przez USA na Dalekim Wschodzie, słabną w świecie wpływy Stanów Zjednoczonych, rosną wpływy i autorytet ZSRR i krajów demokracji ludowej, a idea pokoju zyskuje wciąż nowe sukcesy.

Jest rzeczą ogromnie ważną, by w okresie przedzjazdowym aktyw ZMP-owski dostrzegał te nowe zjawiska w sytuacji międzynarodowej, albowiem mają one duży wpływ na kształtowanie nastrojów w kraju i sprzyjają rozwinięciu bardzo ofensywnej pracy politycznej i propagandowej z młodzieżą.

W przeciwieństwie do krajów kapitalistycznych, gdzie w wyniku kryzysów gospodarczych nędza mas pracujących pogłębia się i wzrasta bezrobocie, w naszym kraju podobnie jak w innych krajach obozu pokoju narody kroczą od sukcesu do sukcesu.

Przypomnijmy sobie tylko niektóre ważniejsze osiągnięcia narodu polskiego na przestrzeni ostatnich miesięcy. Przeprowadzone zostały dwie kolejne obniżki cen, nastąpiła regulacja płac w przemyśle górniczym, w PGR-ach, POM-ach, w kolejnictwie, dla nauczycielstwa itp. Hasło przyspieszenia wzrostu stopy życiowej mas pracujących wysu-

nięte na IX Plenum KC i II Zjeździe PZPR zmobilizowało do aktywnej walki o wykonanie planów produkcyjnych masy pracujące w mieście i wpłynęło na ożywienie pracy na wsi. Można śmiało stwierdzić, że przystąpiliśmy do pracy przedzjazdowej w okresie dużego wzrostu aktywności politycznej i produkcyjnej ludności pracującej miast i wsi.

LEPIEJ REALIZUJMY WSKAZANIA II ZJAZDU PZPR

Jakie stąd wynikają zadania dla naszych organizacji na okres tygodni dzielących nas od Zjazdu?

Sprawą naczelną jest pobudzać i pogłębiać dalszą aktywność młodzieży w realizacji uchwał II Zjazdu Partii. Zabezpieczyć jej pełny i twórczy udział w realizacji hasła przyspieszenia wzrostu stopy życiowej mas pracujących, w umacnianiu sojuszu robotniczo-chłopskiego, w podniesieniu produkcji rolnej — to w chwili obecnej główne zadanie ZMP jako pomocni'-a partii.

Wszystkie koła i instancje ZMP, wszyscy aktywiści i członkowie naszego związku powinni zadać sobie pytanie: co uczyniliśmy już i co powinniśmy uczynić jeszcze, by okazać Partii większą niż dotąd pomoc w walce o dobrobyt narodu?

Warunkiem realizowania tych obowiązków które nakłada Partia na aktywistów ZMP-owskich jest przyswoić całej młodzieży polskiej treść uchwał II Zjazdu Partii. Prawda jest, że z treścią tych uchwał nie dotarliśmy jeszcze do licznych grup młodzieży w mieście i na wsi, i że w pracy nad wyjaśnianiem tych uchwał mamy wiele braków. Wiele aktywistów i ogniw ZMP-owskich nie potrafiło dotąd wyjaśnić młodzieży bogatej treści ideologicznej hasła przyspieszenia wzrostu stopy życiowej, w którym zawarta jest wielka troska naszej Partii o człowieka pracy, zawarty jest głęboko-ludzki charakter całej polityki naszej Partii. Partia nasza wysunęła bowiem to hasło i realizuje je konsekwentnie, w okresie gdy w krajach kapitalistycznych obniża się poziom życia, pogłębia nędza i wyzysk mas pracujących. Można więc powiedzieć, że hasło to odzwierciedla siłę naszego ustroju, jego zdecydowaną wyż-

złość nad ustrojem kapitalistycznym. Każdy młody człowiek w Polsce znajdzie w uchwałach II Zjazdu te wszystkie sprawy, które go nurtują, zobaczy w nich możliwości realizowania swoich największych pragnień. Dlatego też, nie uspokajając się osiągniętymi już wynikami, nasze zarządy i koła ZMP powinny cierpliwie prowadzić i rozszerzać swą pracę nad przyswajaniem młodzieży uchwał II Zjazdu Partii. Równocześnie koła i zarządy ZMP winny przezwyciężać ogólnikowość w tej pracy, polegającą m. in. na nieumiejętności konkretyzowania praktycznych zadań młodzieży w realizacji zadań ogólnonarodowych.

MUSIMY WZMÓC UDZIAŁ W KAMPANIACH GOSPODARCZYCH

Organizacje ZMP-owskie powinny wykrzesać wiele zapału wśród dziewcząt i chłopców wiejskich do prac społecznych, zwłaszcza zadań melioracyjnych w takich rejonach jak w Lublinie (kanał Krzna — Wieprz), na Żuławach i Kuwasach. Ważnym jest równocześnie, by każda organizacja wiejska w gromadzie, spółdzielni produkcyjnej i PGR widziała swoje zadania w walce o likwidację odłogów, o lepsze zagospodarowanie łąk i pastwisk. Nie wolno pomijać również i takich zadań jak np. wycinanie krzewów na łąkach, oczyszczanie rowów, budowa lub naprawa mostków, inicjowanie zakładania zespołów uprawowych itp.

W okresie dzielącym nas od Zjazdu przebiegać będzie szereg ważnych kampanii gospodarczych na wsi, w których nie powinno zabraknąć młodzieży. Chodzi przede wszystkim o najbardziej sprawne przeprowadzenie wykopków, przy pełnym wykorzystaniu maszyn i sprzętu; o terminowe przeprowadzenie orek i siewów jesiennych, od których zależne są nasze przyszłe zbiory. Chodzi również o aktywny udział ZMP-owców i młodzieży w pracy agitacyjnej i wyjaśniającej wśród chłopów o wykonywanie przez gromady i spółdzielnie produkcyjne planów obowiązkowych dostaw zboża, mięsa i mleka. Ważne jest, by przy tym ZMP-owcy ani na chwilę nie osłabiali swej pracy agitacyjnej i propagandowej o zakładanie spółdzielni produkcyjnych, by przekonywali swoje rodziny, znajomych i sąsiadów, na przykładzie

faktów z okolicznych gromad i doświadczeń ustroju kołchozowego w ZSRR — o wyższości kolektywnego gospodarowania na wsi. W tym zakresie organizacja nakłada przede wszystkim duże obowiązki na przodujących ZMP-owców z POM-ów, traktorzystów, mechaników, agronomów i zootechników oraz na liczną armię młodych ZMP-owców — nauczycieli wiejskich. POM-y stanowią ogromnie ważne ogniwo w realizacji zadań postawionych przez Partię na wsi, szczególnie w walce o umocnienie i rozwój spółdzielczości produkcyjnej. Jeśli wziąć pod uwagę, że większość załóg w POM-ach stanowi najczęściej młodzież, stanie się jasnym, że praca kół ZMP winna być tam otoczona szczególną opieką zarządów powiatowych ZMP.

PRACA WYJAŚNIAJĄCA WAŻNYM CZYNNIKIEM WYCHOWANIA MŁODZIEŻY

Sprawą niemniej ważną, bo decydującą o wynikach naszego budownictwa w przyszłości, są nasze zadania wśród dzieci, młodzieży uczącej się i studentów. Mamy tu wiele zaniechań, o których mówiliśmy już nieraz, np. na XV Plenum ZG ZMP. Już w okresie pracy przedzjazdowej instancje ZMP-owskie powinny zmienić swój stosunek do pracy wśród tej części młodzieży, nie lekceważyć swych obowiązków wobec niej, nie uchylać się od odpowiedzialności za wyniki w nauce i wychowaniu młodzieży uczącej się i studiującej. Chodzi przecież o wielką sprawę, o to, by ukształtować wśród tej młodzieży świadomy i aktywny stosunek do wiedzy, do opanowywania techniki. Rozwijając w niej zamiłowanie do pracy w rolnictwie i pomagając, zwłaszcza studentom, w twórczym opanowaniu zasad marksizmu-leninizmu. Tym celom służą takie formy pracy wychowawczej, jak np. organizowanie kółek doświadczałnych, przedmiotowych i naukowych; utrzymywanie więzi szkół i uczelni z zakładami pracy. PGR-ami, POM-ami i spółdzielniami produkcyjnymi; organizowanie wieczorów dyskusyjnych, konkursów itp.

Ważnym jest, by w mobilizacji młodzieży do walki o produkcję i solidne opanowanie wiedzy, zarządy i koła ZMP dostrzegały przede wszystkim swoje zadania wychowawcze

i polityczne, unikały pracy na efekt. Winny one uświadamiać sobie w pełni, że o trwałości naszych osiągnięć decyduje przede wszystkim rzeczowa, spokojna, przekonująca praca uświadamiająca. Chodzi o to, by dzięki naszej pracy uświadamiającej chłopcy i dziewczęta dostrzegli swoje obowiązki w ogólnonarodowej walce o socjalizm i mogli w danych warunkach i konkretnym środowisku wnieść swój największy wkład.

SZEROKO ROZWINĄĆ CZYN ZJAZDOWY

W wyniku tak przeprowadzonej pracy młodzi robotnicy, chłopcy i uczniowie winni powitać Zjazd swej organizacji szeroko rozwiniętym czynem zjazdowym. Treścią tego czynu jest walka o przedterminowe wykonywanie miesięcznych i rocznych planów produkcyjnych przez młodzież robotniczą, walka o wysoką jakość produkcji i obniżkę kosztów własnych. Organizacje ZMP w zakładach pracy powinny śmiało rozwijać w tym kierunku inicjatywę samej młodzieży i upowszechniać istniejące już osiągnięcia w stosowaniu nowych metod pracy, w podnoszeniu przez młodzież swoich kwalifikacji zawodowych itp. W taki sposób właśnie zrozumieli swoje zadania młodzi ludzie różnych zakładów pracy, którzy podjęli już konkretne zobowiązania z okazji Zjazdu. Tak zrozumieli swoje zadania 1119 młodych robotników z huty Kościuszko, którzy przyjęli zobowiązania o wartości ponad 800 tysięcy złotych. Sprawa polega obecnie na tym, by czynem zjazdowym objąć całą młodzież pracującą, stosując różnorodne formy dotarcia do niej, jak np. sztafety wewnątrz zakładowe, propaganda wizualna itd.

LIKWIDACJA ODŁOGÓW TO TRUDNA, ALE ZASZCZYTNA PRACA

Na wsi chodzi o jak najliczniejszy udział młodzieży w realizacji wskazań II Plenum KC PZPR. Województwa: białostockie, olsztyńskie, szczecińskie, lubelskie i inne czekają na młodych, odważnych pionierów, którzy z zapałem zabiorą się do likwidacji odłogów. Skierować do PGR-ów na te tereny wysoko ideową młodzież — zdolną pokonywać przeszkody i nie lękającą się trudności — to zadanie, z którego wywiązać się

musi prawie każda organizacja ZMP, zwłaszcza w gromadach o większym nasileniu ludności. Niech przykładem będzie dla ochotników piękna postawa tych młodych pionierów, którzy stanęli już do pracy w niektórych PGR-ach: postawa kol. Leszka Urbańskiego z Inowrocławia, który w brygadzie polowej w PGR Lubachowo, w Olsztynie, wykonuje średnio 150% normy lub kol. Antoniego Brochockiego z Lipna, wykonującego od 150 do 170% normy w brygadzie polowej. Kol. Brochocki otrzymał mieszkanie i oczekuje już na przyjazd swojej żony.



W pracy wychowawczej posługujemy się coraz szerszym wachlarzem środków, jak np. odczyty, pogadanki, dyskusje nad książką lub filmem, praca świetlicowa, praca w zespołach amatorskich, klubach sportowych itd. Naszym bojowym zadaniem jest ufuchomić w pełni wszystkie te środki, by kształtować wśród młodzieży gorący patriotyzm i poczucie międzynarodowej solidarności z masami pracującymi, pogłębiając równocześnie nienawiść do wrogów pokoju i narodu polskiego. Organizacje zetempowskie winny zapoznać młodzież z wielką rolą naszej partii — kierowniczej siły narodu, z naszą organizacją, jej bojowymi tradycjami i zadaniami.

ROZWIJAĆ ŻYCIE KULTURALNE I SPORTOWE

Instancje i aktywiści ZMP powinni odnosić się z dużo większą troską do sprawy rozwijania życia kulturalnego i sportowego młodzieży. Wiele zależy od zetempowców, aby świetlice i domy kultury rozbrzmiewały gwarem i wesołym życiem młodzieży, aby młodzież znalazła w nich zdrowy, kulturalny a zarazem pouczający wypoczynek. Zbliża się jesień, na którą oczekuje wielu miłośników pracy świetlicowej i sportów jesiennych. Aktywiści ZMP powinni wykazać sporo pomysłowości i inicjatywy, wiele zdolności organizacyjnych, by zapewnić młodzieży pełne możliwości rozwoju kulturalnego i sportowego. Ważnym jest, aby w tej sprawie zarządy i koła ZMP nie pracowały w izolacji, lecz koordynowały swoje wysiłki z radami narodowymi, organizacjami kulturalnymi i

sportowymi, ZSch, związkami zawodowymi itd. Jest to niezbędne, by nadać tej pracy pełnego rozmachu, by objąć tą pracą nowe dziesiątki tysięcy młodzieży, by rozwinąć wśród nich wielki czyn sportowy na cześć Zjazdu i przedterminowo wykonać planowane zadania zdobycia norm na SPO.

WIĘCEJ TROSKI O SZKOLENIE I WYCHOWANIE MŁODZIEŻY

Szczególnie ważną rolę w wychowaniu dziesiątek tysięcy młodzieży odgrywa szkolenie masowe, które rozpocznie się już wkrótce. Szkolenie powinno przyjść z ogromną pomocą organizacji ZMP-owskiej w wykonywaniu jej zadań. Tymczasem w przygotowywaniu do nowego roku szkolenia jest wiele zaniedbań i braków, zwłaszcza w Opolu, Gdańsku, Poznaniu, Szczecinie i Rzeszowie. Słaby i opóźniony jest dobór propagandystów, wiele kół i zarządów ZMP nie przestrzegało zasady dobrowolności przy organizowaniu zespołów. Ponadto brak jest w wielu zarządach zwłaszcza powiatowych i wojewódzkich odpowiedzialności za przygotowanie młodzieżowych Szkół Politycznych i Kół Studiowania Historii Ruchu Robotniczego. W pracy przedzjazdowej wszystkie ogniwa naszego związku powinny szybko uzupełnić swoje braki w przygotowaniu do szkolenia przede wszystkim zerwać z żywiołowością, która cechuje wiele zarządów wojewódzkich i powiatowych w kierowaniu tymi przygotowaniem.

Nie wystarczy jednak poprzestać na wprowadzaniu w życie tych środków wychowawczych. Jednym z najważniejszych elementów wychowania w ZMP jest sama praktyka pracy wychowawczej, omawianie na zebraniach zarządów i kół ZMP różnych problemów, konfliktów, przejawów życia młodzieży, nad którymi organizacja ZMP-owska nie może przechodzić obojętnie. ZMP-owiec, który nie wykonuje swoich zadań, bumeluje, spóźnia się do pracy, ZMP-owiec, który się źle uczy, niewłaściwie odnosi się do kolegów, jest zarozumiały lub dwulicowy, młody człowiek, który się upija, chuligan, marnotrawi mienie społeczne—oto niektóre sprawy, którymi ZMP musi się zajmować na codzień. Trzeba więc, by niektóre organizacje zerwały z bier-

nością lub załatwianiem tych spraw „po ciu”, w nielicznym gronie. Takie sprawy trzeba wydobywać na światło dzienne, postawić je przed opinią koła i w ten sposób wychowywać członków ZMP i całą młodzież w duchu ostrej krytyki i samokrytyki. Tak pojęta praca wychowawcza w kołach ZMP-owskich, wynikająca w dużej mierze z problemów nurtujących i interesujących młodych ludzi w danym środowisku, może podnieść autorytet organizacji w oczach młodzieży i osób starszych, może wpłynąć na przyspieszenie wzrostu organizacji. Istnieją realne możliwości, aby w okresie pracy zjazdowej, która winna przynieść duże ożywienie w pracy kół ZMP, przyjąć do organizacji nowe dziesiątki tysięcy młodzieży.

*

Okres dzielący nas od Zjazdu będzie okresem aktywnych przygotowań do wyborów do rad narodowych. Już obecnie w kołach i instancjach ZMP należy czynić przygotowania do tej wielkiej kampanii politycznej. Nasze zadanie polegać będzie na tym, aby ukazywać młodzieży doniosłe znaczenie polityczne wyborów, rolę rad narodowych w systemie naszej demokracji ludowej, w umacnianiu sojuszu robotniczo-chłopskiego i w budownictwie gospodarczym i kulturalnym. Wykazywać rolę rad narodowych w walce o wzrost stopy życiowej mas pracujących, o wzrost produkcji rolnej, rozwój spółdzielczości produkcyjnej, kultury, oświaty itp. Naszym zadaniem jest przekonać milionowe rzesze młodzieży, że rady narodowe tym lepiej pracują, tym lepiej załatwiają niezliczone ilości różnych żywotnych spraw ludzkich, im większy jest udział ludności pracującej w pracach rad narodowych. Młodzież wiecie oczekuje od rad narodowych, zwłaszcza w sprawach bytowych, kulturalnych i sportowych. Naszą sprawą jest wsłuchiwać się w głosy krytyczne młodzieży pod adresem rad narodowych i pomagać radom w usuwaniu licznych jeszcze bolączek i niedomagań młodzieży. Młodzież jest najżywotniej zainteresowana w tym, by wybrać spośród siebie najlepszych swoich przedstawicieli do rad narodowych. W realizowaniu tych słusznych ambicji młodzieży koła i instancje ZMP powinny młodzieży dopomóc, rozwijając szero-

ką dyskusję nad proponowanymi kandydatami do rad narodowych, nad ich postawą w pracy i życiu prywatnym, nad ich postawą moralną i polityczną.

PRACA PRZEDZJAZDOWA — EGZAMINEM DOJRZAŁOŚCI

Okres dzielący nas od Zjazdu i wyborów do rad narodowych będzie więc sprzyjającym okresem dla ożywienia działalności ZMP we wszystkich dziedzinach. O naszych osiągnięciach w tym okresie zadecyduje przede wszystkim dobra praca kół ZMP. Nasi aktywiści, instancje ZMP powinny uświadomić sobie, że wszelkie ich poczynania i wysiłki powinny służyć ożywieniu i dobremu ustawieniu do pracy kół ZMP. Potrzebna jest w tym czasie dużo większa bezpośrednia pomoc dla kół. Trzeba do końca usunąć pokutujące jeszcze tu i ówdzie przejawy biurokracji w ZMP, którym wydaliśmy bezwzględna walkę. Za pomocą ostrza krytyki i ośmieszającej satyry trzeba tępić zasiedziały działaczy i aktywistów młodzieżowych, których nie ciągnie do młodzieży, do zakładów pracy, świetlic czy na boiska. Takich „działaczy” młodzież nie ceni i nie da im nigdy wysokiego miana aktywisty ZMP-owskiego. Trzeba więc jak najszybciej skończyć z posiedzeniactwem, nieustannym planowaniem i pisanem sprawozdań. Bez zwłoki pójść do kół

ZMP i rozwijać wśród młodzieży pracę polityczną.

Praca przedzjazdowa będzie dla kół ZMP poważnym egzaminem ich działalności. Aby ten egzamin zdać z honorem koło ZMP musi przydzielić każdemu swojemu członkowi konkretne zadanie. Właśnie w walce o wykonanie zadań ZMP-owskich wychowują się aktywiści ZMP umiejący szanować i przestrzegać dyscyplinę organizacyjną i być wzorem przywiązania do organizacji dla pozostałych członków.

Wszystkie instancje ZMP-owskie powinny zwrócić dużą uwagę na rozwój demokracji wewnątrz-związkowej oraz na rozwój krytyki i samokrytyki jako najlepszego oręcza w usuwaniu braków i ulepszaniu pracy organizacji. Chodzi głównie o to, by rozwijać wśród ZMP-owców poczucie współodpowiedzialności za całość pracy swojego koła, instancji, by ośmielać go do ostrej krytyki wszelkich braków i niedomagań.

ZMP-owcy dali już nieraz piękne przykłady ofiarności i oddania dla Partii i władzy ludowej. Bogatsi w doświadczenia minionego sześćdziesiątka, członkowie ZMP powinni własnym przykładem w pracy i nauce, w świetlicy i na boiskach sportowych, zagrzewać całą młodzież polską do coraz piękniejszych czynów dla dobra Polski Ludowej, powitać II Zjazd ZMP nowymi, poważnymi osiągnięciami.

(Dokończenie ze str. 14)

DOŁOŻYMY WSZYSTKICH SIŁ, ABY WYKONAĆ ZADANIA POSTAWIONE PRZED NAMI PRZEZ PARTIĘ

Serdeczna troska Partii o wychowanie młodego pokolenia sprawiła, że życie dzieci w naszym kraju jest coraz radośniejsze i szczęśliwsze. Każde z nich ma otwartą drogę do nauki, do zdobycia zawodu. Rodzice naszych dzieci spokojni są o ich przyszłość.

Wychowanie dzieci na gorących patriotów, na kulturalnych i wykształconych ludzi Partia powierzyła wspólnie ze szkołą Związkowi Młodzieży Polskiej.

Dzisiejsze Plenum ma dokonać krytycznej oceny, jak potrafiliśmy dotychczas to zadanie realizować, a jednocześnie ma wytyczyć kierunek dalszych naszych wysiłków — walki o to, by wzrastał stale poziom pracy organizacji har-

cerskiej, umacniał się jej wpływ wychowawczy i zasięg.

Chcemy, by dzieci nasze rosły mądre i śmiałe, dzielne, pełne radości życia. By nade wszystkich kochały Partię, klasę robotniczą, Ludową Ojczyznę.

Świadomi odpowiedzialności za wychowanie dzieci winniśmy z całą, właściwą ZMP-owcom odwagą ujawnić poważne braki w naszej pracy wychowawczej i ich źródła. Ustalić sposoby ulepszenia naszej pracy, by dzisiejsze Plenum zapoczątkowało również i na tym ważnym odcinku zasadniczą poprawę, jaka dokonuje się po II Zjeździe naszej Partii we wszystkich dziedzinach życia.

Zadania, które przed nami stoją, są trudne, ale piękne i porywające. Chcemy dziś zapewnić kierownictwo naszej Partii, towarzysza Bieruta, że dołożymy wszystkich sił, aby zadania te jak najlepiej wykonać.

Październikowe rozważania

Lesław Tokarski

MOŻE to wyda się dziwne, ale... z okazji rocznicy Rewolucji Październikowej przejrzałem roczniki przedwojennych pism. Nie tylko postępowych, lecz również reakcyjnych. Nie żałuję tego. W reakcyjnych gazetach wychodzących przed 1939 r. burżuazja polska demaskowała sama siebie, mimo woli zdradzała prawdę o istocie ustroju kapitalistycznego. Nędza, bezrobocie, upokorzenie — oto obraz życia mas pracujących, jaki znalazłem na pożółkłych już nieco kartach tych pism.

„Oddam chłopczyka na własność — dwumiesięcznego, niechrzczonego Wia domość w administracji“. Ogłoszenie to znalazłem przeglądając „Express Zagłębia“ z 25 listopada 1934 roku. Czyż można znaleźć lepszą ilustrację stosunków panujących w ustroju kapitalistycznym! Straszna to musi być nędza, która zmusza rodziców do zrezygnowania z własnego dziecka.

— Ależ to są wypadki wyjątkowe — mógłby zaprotestować jakiś obrońca ustroju burżuazyjnego.

Rzeczywiście. Wypadki te należą raczej do wyjątków. Ale już to, że konieczne jest „oddawanie chłopczyka na własność“ świadczy o tym, że ustrój kapitalistyczny przyprawia społeczeństwo o ciężkie choroby doprowadza do nędzy i upokorzenia. Wyzysk doprowadza często do tego, że wychowanie potomstwa stwarza trudności nie do pokonania. Starsi czytelnicy pamiętają, z jak ogromnymi trudnościami borykali się rodzice — robotnicy, biedni chłopci czy urzędnicy, którzy starali się

wychować swe dzieci na zdrowych i wykształconych obywateli.

Zdrowych... A w iluż mieszkaniach woda lała się z sufitu i ze ścian! Ileż chorób rodziło się w ponurych, wilgotnych izbach.

Wykształconych... Nawet burżuazyjne pisma musiały przyznawać, że nauka jest wielce kosztownym luksusem. Leży przede mną egzemplarz reakcyjnego pisma z 1928 r. Między innymi — taka wzmianka:

„Ciężką pracą, wśród walki z niedostatkiem torować sobie musiał drogę w życiu p. Hieronim Wiśniewski, student prawa Uniwersytetu Warszawskiego.

Nadszedł początek roku akademickiego, a z nim nowe troski. Trzeba pieniędzy na czesne, na książki, a w kieszeni zaledwie ostatnie grosze się kolaczą.

Przygnębienie młodego prawnika wzrastało z każdym dniem i wczoraj wreszcie zamieniło się w straszne postanowienie. Około godz. 3 i pół po południu w zajmowanym przez niego pokoju w domu akademickim przy ul. Grójeckiej 39 huknął strzał

Zaalarmowani koledzy znaleźli p. Wiśniewskiego broczącego krwią, z przestrzeloną piersią. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził, iż kula utkwiła w okolicy serca i przewiózł nieszczęsnego desperata w stanie ciężkim do szpitala... („Express Poranny“, Warszawa, sobota 6 października 1928 r.).

Tak oto wyglądają możliwości kształcenia się w państwie kapitalistycznym.

Nielepsze jest położenie młodzieży pracującej. Jest ona podwójnie wyzyskiwana. Po



pierwsze — tak jak wszyscy robotnicy, którzy zmuszeni są do oddawania fabrykantowi części owoców swej pracy. Po drugie — chłopcy i dziewczęta są wyzyskiwani właśnie jako młodzi ludzie, najczęściej niewykwalifikowani i niedoświadczeni życiowo.

W lutym 1929 r. w kaze-tempowskim czasopiśmie „Towarzysz” opisano walkę, jaka rozgorzała w warszawskiej fabryce „Parowóz” przeciwko poczynaniom właścicieli zakładu. Starali się oni ciągnąć jak największe zyski z pracy młodych robotników. Wykorzystywali w tym celu okres praktyki, który w zasadzie powinien trwać 2 lata. W tym celu fabrykanci przedłużali ten okres często do 3 lat i więcej, aby za pracę wykwalifikowaną płacić tyle, ile się płaci uczącym się dopiero zawodu. Gdy okresu praktykanckiego dłużej przeciągać nie dawało się, wyrzucano robotnika na bruk. Wykwalifikowany pracownik stawał się bezrobotny...

Nikogo to specjalnie nie dziwiło. Bo bezrobocie to typowe dla kapitalizmu zjawisko. Typowe i tragiczne „Dzień, w którym byłem syty, należy do dawnej przeszłości...” — czytamy w pamiętniku młodego ślusarza („Pamiętniki bezrobotnych”, Wzd. Instytutu Gospodarstwa Społecznego, Warszawa 1933 r.) A pamiętajmy o tym, że bezrobocie było w Polsce przedwrześniowej zjawiskiem masowym. Obejmowało ono nie tylko młodzież robotniczą. Ileż było na wsi tzw. „zbędnych rąk”! Ileż było bezrobotnych młodych inteligentów! Nie bez kozery pisano w 1935 r. w warszawskim dzienniku w artykule zatytułowanym: „Owce pędzą kupą... Rokrocznie powtarza się ta sama historia. Drzwiami i oknami pchają się, a raczej pcha się dzieci i młodzież do gimnazjów i do wyższych uczelni... Nic nie pomaga rzeczywistość dzisiejsza, w której ludzie z dyplomami inżynierów i prawników nadaremnie ubiegają się o posadę woźnego, biletera, portiera”. („Dzień Dobry”, Warszawa, 2 czerwca 1933 r.).

Im lepiej poznaje się warunki życia mas pracujących w okresie panowania burżuazji, tym większą czuje się nienawiść do ustroju kapitalistycznego. Im więcej czytałem artykułów pisanych w tej odległej już epoce, tym głębszą czułem wdzięczność dla bojowników Październikowej Rewolucji. Bowiem

dzięki im właśnie żyjemy w warunkach zupełnie odmiennych.

*

Cała młodzież postępową potępia ustrój kapitalistyczny, ustrój w którym młode pokolenie traktuje się jak owce. A jednak znajdują się jeszcze tacy, którzy wyśpiewują hymny pochwalne na cześć kapitalizmu.

Ci „obroncy” od siedmiu boleści twierdzą, że ustrój burżuazyjny jest święty i nietykalny. Dlaczego? Dlatego, że wyzyskiwani nie mogą obejść się bez wyzyskiwaczy. „Robotnicy i chłopci nie są w stanie sami pokierować gospodarką kraju i jego życiem kulturalnym” — twierdzą oni. Głoszą przy tym pogląd, że... a zresztą oddajmy głos papieżowi Leonowi XIII, który był tego poglądu klasycznym wyrazicielem: „Jest zasadniczym błędem (...) ulegać pogładowi, że dwie klasy są sobie z natury swej przeciwne (...) prawdą jest wprost przeciwne twierdzenie; jak bowiem poszczególne członki w ciele ludzkim zestrzajają się mimo swej różnorodności między sobą, tworząc w ten sposób harmonijny zespół, tak również w społeczeństwie ludzkim dwie te klasy przez naturę skazane są na to, by się z sobą łączyły w zgodzie (...). Jedna drugiej bezwzględnie potrzebuje i ani kapitał bez pracy, ani bez kapitału praca istnieć nie może”. (Encyklika „Rerum Novarum” 1933 r., wydanie 2, str. 46—47).

Czy pamiętacie przepiękny opis szturmowania Pałacu Zimowego w poemacie Majakowskiego „Dobrze”? Znajduje się tam fragment o szczególnie doniosłym znaczeniu.

A we drzwi —

kurtki,

kożuchy,

szyniele!...

I w tę to ciszę

ciosem topora,

Okrzeplym na masztach

gromowym basem:

„Kto tu tymczasowy?

Pora!

Skończyły się wasze czasy”.

Słowami tymi wypowiedział Majakowski wielką prawdę. Robotnicy, żołnierze, marynarze, którzy zdobyli Pałac Zimowy i ustanowili władzę rad, dowiedli, że panowanie kapitalistów nie jest wieczne.

Dzięki Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej świat przekonał się, iż robotnicy i chłopci mają dostatecznie silne ręce i mądre umysły, aby zdobyć władzę i odpowiednio się nią posługiwać.

Okazało się, że klasa kapitalistyczna wcale nie jest niezbędna dla uszczęśliwienia klasy robotniczej. Prawda, marksiści wiedzieli o tym już przedtem, ale jakież ogromne znaczenie miało udowodnienie słuszności marksistowskich tez przy pomocy praktyki!

Jednym z podstawowych „argumentów” mających udowodnić „wieczność” ustroju kapitalistycznego była teza o nietykalności pry-

po wprowadzeniu socjalistycznej gospodarki na wsi. Przed pierwszą wojną światową produkcja globalna zboża wynosiła 5 miliardów pudów, a w 1952 r. — 8 miliardów pudów.

Tak oto w świetle rzeczywistości pryskają jak mydlane bańki kłamstwa o „spadku produkcji” w Związku Radzieckim. Okazuje się, że właśnie jedynie w kraju socjalistycznym, gdzie robotnicy i chłopci pracują dla siebie, a nie dla fabrykanta, obszarnika, czy kułaka — możliwe jest stałe podnoszenie gospodarki na coraz wyższy poziom.

Wielka Socjalistyczna Rewolucja Paździer-



Przyjazd J. W. Stalina
do Armii Kawalerii w
roku 1919 (obraz Au-
dowa).

watnej własności środków produkcji. Mówiono, że tam, gdzie własność jest uspołeczniona — ludziom nie chce się pracować, wskutek czego następuje katastrofalny spadek produkcji i ruina gospodarki. Chcąc ogłupić masy reakcja twierdziła tak nie tylko przed 1917 r., lecz również po Rewolucji Październikowej. Reakcyjni politykierzy twierdzili tak jeszcze w 1938 r., kiedy głód, jaki panował w Rosji po rewolucji, należał do odległej przeszłości. A jeżeli chodzi o „Katastrofalny spadek produkcji” — to już w 1933 r. przemysł wzrósł w Związku Radzieckim w porównaniu z okresem sprzed pierwszej wojny światowej niemal czterokrotnie. A potem rozwijał się równie burzliwie.

Również produkcja rolna Związku Radzieckiego nieustannie wzrastała, zwłaszcza

nikowa dowiodła, że można z pożytkiem obalić panowanie burżuazji, że można zburzyć ustrój, w którym młodzi robotnicy i chłopci pozbawieni są możliwości kształcenia się, w którym są wyzyskiwani i rzucający na pastwę bezrobocia.

Dzięki Rewolucji młodzież radziecka już od 1917 r. mogła poznać smak wolności. A przed chłopcami i dziewczętami innych krajów otworzyły się zupełnie nowe, nieznanne dotąd perspektywy. Ugruntowana doświadczeniem ZSRR pewność, że świat może być lepszy i sprawiedliwszy, stała się dla nich ulgą i natchnieniem w walce o społeczne wyzwolenie.

W tym tkwi tajemnica ofiarności, z jaką młodzież występowała i występuje w obronie zdobyczej Października.



Zwycięstwo Rewolucji Październikowej i jego konsekwencje — powstanie Związku Radzieckiego, a później krajów demokracji ludowej — przypawiło zwolenników dawnego porządku o wściekłość. No bo jakże! Wszystkie teorie o trwałości ustroju kapitalistycznego prysnęły niczym bańki mydlane. I wbrew przepowiedniom nie ma u nas głodu, bezrobocie zostało zlikwidowane, a rozwój oświaty postępuje w nie spotykanym dotychczas tempie.

— Cóż tu robić — głowili się panowie dullesowie. I wymyślili... Żelazną kurtynę. No, teraz — wykombinowali sobie — do robotników Francji, Włoch, Anglii, Stanów Zjednoczonych i całego „wolnego świata“ nie dotrze wieść o tym, co się dzieje na wschodzie.

Gdy Ilia Erenburg chciał udać się do Francji — nie wpuszczono go. Gdy znalazł się w Szwajcarii — nie pozwolono mu chodzić na żadne zebrania, ani polityczne, ani kulturalne, ani religijne, ani nawet... prywatne. Bali się władcy, „wolnego świata“, aby ich poddani nie dowiedzieli się, jak żyją ludzie w krajach socjalizmu. Mogliby się bowiem zbuntować, mogliby powiedzieć: „chcemy żyć tak samo...“

Ale nie zacierajcie rąk panowie dullesowie i churchillowie, bidaultowie i adenauerowie. Prawdy nie da się zakryć żadną kurtyną, nawet „żelazną“.

Czyż mogła nie dotrzeć na Zachód wieść o tym, że tysiące chłopców i dziewcząt radzieckich zgłosiły się na wezwanie Partii, by zagospodarowywać odłogi! Nawet najbardziej otumaniony przez imperialistyczną propagandę człowiek musi w tym dojrzeć entuzjazm, który wypływać może jedynie z uczucia wdzięczności dla władzy radzieckiej za to, czego dokonała, i z pewności ugruntowanej doświadczeniem, że droga, jaką prowadzi ludzi pracy Partia Komunistyczna, jest jedyną słuszną drogą.

Wy posługujecie się piugawymi oszczerstwami: panowie zasiadający w wygodnych klubowych fotelach w Waszyngtonie. Londynie. Paryżu. Cóż wam bowiem innego po-

zostało. My przekonujemy ludzi wymową cyfr. Pamiętasz czytelniku studenta Wiśniewskiego, który żył w nędzy i w końcu popełnił samobójstwo. Inaczej dziś wyglądają w Polsce możliwości kształcenia się. Otwieramy coraz większą ilość uczelni. W roku akademickim 1954/55 czynnych będzie o 57 wyższych szkół więcej, niż przed wojną. Ilość słuchaczy w tych uczelniach będzie trzykrotnie większa, niż przed 1939 r. Ponad 60% studentów stanowić będą dzieci robotników i chłopów pracujących. Procent ten był przed wojną o wiele niższy (13%).

Nikt nie zaprzeczy, że wymowa tych cyfr jest ogromna. Jest ona skuteczniejsza, niż wasza wymowa, niż wasze kłamstwa panowie dullesowie. Na próżno staracie się pomniejszyć znaczenie Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Nikt wam nie uwierzy. Czy pamiętacie przysłowie: „Psy szczekają, karawana idzie dalej“?



Jednym z największych wrogów rewolucjonisty jest samouspokojenie, nam nie wolno spocząć na laurach. Nie wolno nam też ani na chwilę zapomnieć o tym, że wróg czyha, by przekreślić zdobycze Rewolucji Październikowej. Temu celowi właśnie służy uprawiana przez niego propaganda, temu celowi służą opłacani przez imperializm sabotażyści, szpiegdy, dywersanci.

Wyteżmy więc oczy, podnieśmy pięści! Chodzi o wielką rzecz, o umocnienie zwycięstwa Października.

I pamiętajmy o tym, że staniemy się godni uczestników Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej dopiero wówczas, gdy damy z siebie wszystko, by kontynuować ich dzieło, by powiększać nasze osiągnięcia.

Wróćmy jeszcze na chwilę do poematu Makajowskiego „Dobrze“:

Ojczyznę
sławię
tę,
która dziś jest
lecz po trzykroć —
tę,
która będzie.

Zaciąg trwa...

(Notatki z województwa kieleckiego)

Józef Lapiński

Wśród radosnych okrzyków, śmiechu, śpiewu, i dźwięków orkiestry rozlega się nagle donośny głos kolejarzy: — „Go-otów! odjazd...”

Pociąg strojny w transparenty, szturmówki i kwiaty rusza powoli zgrzytając i turkocząc po szynach... Powiół on pierwszych ochotników zaciągu pionierskiego z ziemi kieleckiej na prastarą, przywróconą macierzy ziemię nadodrzańską.

Stojąc wśród zgromadzonej na peronach młodzieży machałem jeszcze ręką odjeżdżającym, gdy doleciał mnie młodzieńczy głos, w którym podziw mieszał się z niepokojem i zazdrością.

— Pojechali — odważni...

Nie dostrzegłem mówiącego, zginął mi gdzieś w tłumie.

— Tak, odważne dziewczęta i męźnych chłopców powiół ten pociąg — pomyślałem. I jakby na uzasadnienie tej myśli przypomniałem sobie poznanych wcześniej ochotników.

Pojechała tym pociągiem Jasia Miernik z bodzetyńskiej gminy. Dziewczyna wychowana na wsi, w rodzinie małorolnego chłopca. Od najmłodszych lat pomagała rodzicom w gospodarstwie; nieraz chodziła na odrobki do bogatych chłopów. W wolny czas wieczorem, albo w niedzielę siadała zwykle pod drzewem w ogrodzie i puściwszy swobodnie wodze własnym myślom marzyła o przyszłości. Co jej się wtedy w głowie nie roło. Raz widziała siebie jako wiejskiego lekarza, leczącego biednych. To znów była nauczycielką, uczyła dzieci, niosła do domów wiejskich prawdę, krzewiła wiedzę. Najczęściej jednak widziała siebie w roli człowieka, który bada glebę, rośliny i tak wszystkim kieruje, że ziemia obradza coraz lepiej. Była w myślach swych owym baśnio-

wym cudotwórcą, który wdarłszy się w tajniki przyrody zmusza ją do służenia ludziom i obdarzania ich bogatymi płodami. Czytała książki rolnicze i nieraz nawet próbowała coś robić w tym kierunku, (jako jedyna we wsi uprawiała kapustę abisyńską i prowadziła doświadczenia z ziemniakami). Lecz praca na małej gospodarce to przysłowiowy taniec w pustej studni, w którą stronę się wykręcisz bijesz o ścianę... Niezadowolona ze swej pracy zamierzała nieraz porzucić ojcowską gospodarkę i pójść — jak powiada — w świat, gdzie oczy poprowadzą i nogi poniosą. Ale nie mogła zdecydować się, nie miała jasnego celu, a trochę i bała się. Żyła więc w swej wsi, pracowała. Ostatnio zetempowcy wybrali ją przewodniczącą koła, w związku z czym musiała rozwiązać niejednen kłopot i pokonać niejedną trudność. Stała się bardziej dojrzała, odważna a nawet bojowa. Kiedy pewnego wieczoru przeczytała apel ZG ZMP wzywający młodzież do walki z odłogami, postanowiła zgłosić się jako ochotniczka. Matka próbowała ją odwieść od tego zamiaru, lecz bezskutecznie.

— Jeśli nie ja — odpowiadała matce — to kto z naszych zetempowców ma jechać do tych PGR... Na gospodarce mama da sobie radę, a ja, ja tam jestem potrzebna.

W kilka dni potem, załatwiwszy wszystkie formalności związane z wyjazdem do PGR, opuszczała rodzinną wioskę. I chociaż ów żal, który zawsze towarzyszy człowiekowi rozstającemu się z bliskimi sobie ludźmi, ze znajomymi domkami, ścieżkami, drzewami, z czym żył się od najmłodszych lat — wyciskał łzy z oczu, to jednak nie przemógł jej woli. Pocucie obowiązku przezwyciężyło tę chwilę tak ludzką, zrozumiałą słabość. Wyszła ze wsi śmiało i dumnie, świadoma celu i drogi, która doń prowadzi. I ra-

zem ze 152 podobnie jak ona odważnymi ochotnikami pojechała zmieniać odłogi w żyzne, urodzajne pola. Tam na pewno ziszczą się jej marzenia... stanie się rzeczywistym cudotwórcą, władcą przyrody.

Pojechał z nią razem Heniek Ptak przodujący robotnik z KZWM. Pochodzi on ze wsi podkieleckiej. W dwunastym roku życia odumarał go ojciec. Heniek był więc najstarszą męską głową w rodzinie i na niego spadły wszystkie obowiązki, kłopoty i troski. Mimo młodocianego wieku nie ugiął się przed nimi. Zaciskając pięści, z uporem chłopskim szedł przez życie. Nigdy nie nęciły go rzeczy łatwe. Szedł raczej tam, gdzie trzeba było trudem i wysiłkiem okupić każde zwycięstwo. W 1948 r. wstąpił do ZMP i był aktywnym członkiem koła, które skierowało go do zasadniczej szkoły metalowej. Po ukończeniu szkoły przyszedł do KZWM i tutaj pracował przez 5 lat. Wśród robotników nabył właściwego tej klasie hartu, wzrosła jego świadomość polityczna, stosunek do życia i do ludzi. Syn małego chłopca z Rykosz poczuł się tutaj świadomym współgospodarzem ludowej ojczyzny, współwłaścicielem wszystkich znajdujących się w niej dóbr. W miejsce starochłopskiego pojęcia „moja chata na skraju...” zrodziło się w nim poczucie współodpowiedzialności za losy zakładu, współtowarzyszy pracy i za wszystko, co się wokół niego dzieje. Toteż, kiedy zapoznał się z materiałami II Zjazdu Partii, postanowił, obok lepszej pracy w zakładzie, bliżej zainteresować się sprawami swojej wsi. Niedziele spędzał u rodziny, doradzał i pomagał matce przy siewach i zbiorach. Był również członkiem ekipy łączności miasta ze wsią ☉ zaciągu do PGR dowiedział się z komunikatu nadawanego przez miejscowy radiowęzeł i zaraz po wyjściu z zakładu kupił gazetę i uważnie przeczytał apel ZG ZMP.

— Ziemia woła — pomyślał — trzeba jechać. Na zebraniu koła następnego dnia poprosił o wysłanie go jako ochotnika do pracy w PGR.

— Na roli pracować dla mnie nie nowina... przydam się tam — oświadczył. — Nie mogę tutaj siedzieć, kiedy organizacja wzywa mnie gdzie indziej.

Razem z Heńkiem zgłosił się Nowak — syn robotnika, który, co prawda, nigdy na

roli nie pracował, ale z tym — jak powiada — najmniejszy kłopot... Jak się chce, to wszystko można zrobić. Żyto od pszenicy odróżnię, a resztę poznam w trakcie pracy.

Kiedy spotkałem Nowaka w Zarządzie Miejskim ZMP i zapytałem go, czy nie obawia się licznych trudności i niewygód — popatrzał na mnie chwilę, jakby dziwiąc się mojej naiwności, i odrzekł z godnością.

— Mój ojciec jest robotnikiem i ja także... co do wygod i trudności to różnie bywało w życiu..., jadę tam, gdzie jestem w tej chwili potrzebny..., dokąd wzywa mnie Partia. Stanowcza i słuszna odpowiedź — pomyślałem i upewniłem się, że tacy jak Nowak nie ulęką się trudności.

Nie ulęknie się trudności również Perczak Jurek, instruktor ZM Kielce, o którego głębokich uczuciach dyktujących mu ową decyzję wyjazdu do pracy w PGR świadczy najwymowniej treść podania, w którym pisał: „Pragnę nie tylko pracować zawodowo na roli, lecz także rozwijać wśród młodzieży pracę polityczno-wychowawczą i w ten sposób przyczyniać się do podnoszenia poziomu ideologicznego młodzieży, aby wzrastała jej czujność w walce z wrogiem klasowym... Pracą polityczną i przykładem będę walczył o to, by zespół PGR, w którym będę pracował, stał się ogniskiem kultury i wzorowej gospodarki socjalistycznej na wsi... Rozumiem, że zadanie nie będzie łatwe — kończy swoje podanie Jurek — dlatego też przykładem dla mnie w przełamywaniu trudności będzie postać Pawki Korczagina”.

Tym samym pierwszym pociągiem pionierów odjechał Tadek Dudek były przewodniczący ZGm w Korzecku, a ostatnio instruktor ZP w Kielcach, ze „swoją dziewczyną” Danką Bolechowską, z którą w dzień wyjazdu mieli się pobrać i tylko dlatego, że urzędnik Stanu Cywilnego okazał się człowiekiem zbyt punktualnym i nie zaczął na nich kilka minut po czwartej, jadą jeszcze jako narzeczeni.

— Nie martw się — rzekł do ukochanej Tadek — jedziemy do PGR, tam urządzimy pierwsze pionierskie wesele kieleckie na ziemi nadodrzańskiej. I pojechali pełni młodzieńczego romantyzmu i wiary w piękną przyszłość. Pojechał z nimi młody robotnik Golmento, który wraz z skierowaniem

otrzymał zetempowską legitymację, dowód przynależności do wielkiej rodziny zetempowskiej.

Pojechali najlepsi, najbardziej odważni, świadomi swoich obowiązków i trudnych zadań, do których wezwała ich Partia. Ci młodzi ochotnicy Zaciągu Pionierskiego, wychowani przez nasz Związek pod opieką Partii i państwa ludowego, idący na wezwanie narodu do pracy w rolnictwie, pełni zapału i poświęcenia są godnym pokoleniem Polski Ludowej. W tych ludziach tkwi siła i w nich są owe mocne charaktery o wielkiej indywidualności i pasji życiowej. To jest pokolenie ludzi odważnych, ideowych. Dumna z nich jest nasza organizacja, dumny z nich jest cały naród polski.

ZA NIMI IDĄ INNI

Jeszcze nie umilkł w uszach harmider i radosna wrzawa pożegnania, jeszcze dobiegał z oddali łoskot pociągu wiozącego pierwszych ochotników, gdy do aktywistów ZM w Radomiu zaraz na dworcu zgłosiło się dwóch chłopców z prośbą o wysłanie ich jako ochotników zaciągu do pracy w PGR. I z coraz większej ilości wsi, zakładów i urzędów, w miarę jak docierają słowa apelu do szeregów młodzi, napływają do zarządów zetempowskich zgłoszenia dziewcząt i chłopców pragnących stanąć do pracy tam,

gdzie wzywa Partia, gdzie jest trudno. gdzie trzeba walczyć z zaparciem i wyrzeczeniem się wygod. W przeciągu dosłownie 4 dni od wyjazdu pierwszej grupy ochotników zgłosiło się 130 nowych kandydatów na zaciąg.

Prezydja zarządów powiatowych i miejskich w skupieniu, rozważnie rozpatrują każde z tych zgłoszeń, z każdym z ochotników rozmawiają, analizują jego postawę pobudki, z jakich zgłasza się na zaciąg itd. Jakkolwiek podstawowa większość zgłaszających się do zaciągu czyni to ze zdrowych pobudek, kieruje się chęcią poświęcenia swoich młodzięcych sił walce o podniesienie produkcji rolniczej, walce o przysporzenie ojczyźnie chleba, to jednak zgłaszają się i tacy ludzie, których postawa nie odpowiada wymaganiom stawianym pionierom. Słusznie więc prezydja nie zatwierdzają takich kandydatów. Prezydium ZM w Radomiu bardzo mądrze postąpiło nie zatwierdzając młodej urzędniczki Janiny Jonas, która w pracy jest niesumienna i nieobowiązująca. Na apel zgłosiła się nie z poczucia obowiązku lecz chęci szukania wrażeń, przygód i łatwiejszej pracy.

Dalsze prowadzenie zaciągu pionierskiego wymagać będzie bardzo wnikliwego rozpatrywania i zatwierdzania zgłaszających się kandydatów, głębokiej wiary w nich a je-



Heniek Ptak, Jurek Perczak i Stefan Nowak — edni z pierwszych ochotników z Kielc w przeddzien wyjazdu do pracy w PGR Ośno Lubuskie.



„Nie martw się... Jedziemy do PGR... tam urządzimy pierwsze wesele kieleckie na ziemi nadodrzańskie!... (Na zdjęciu: Tadek Dudek i Danka Brlebowska w momencie odjazdu).

dnocześnie czujności, aby nie skierować tam, gdzie są potrzebni odważni chłopcy i dziewczęta, tchórzy, obieżyświatów i maminsynków. Musimy pamiętać, że na nas spoczywa odpowiedzialność za to, jakich ludzi skierujemy do trudnej pracy na niezagospodarowanych ziemiach, że od tego w dużym stopniu zależy, czy organizacja należycie wypełni postawione przez Partię zadanie.

NIE POMIJAJMY RODZICÓW

W Zarządzie Miejskim w Kielcach poinformowano mnie, że w Zakładach Naprawy Sprzętu Drogowego trzy dziewczynki odmówiły wyjazdu, bo... rodzice im nie pozwalają. A poza tym jedna z nich, bodajże Kitówna, tuż przed wejściem na prezydium namawiała koleżanki, aby wycofały swoje podania, „bo to różnie może być w tych PGR” — mówiła. Ostatecznie dziewczęta nie wyjechały. Zainteresowany tą sprawą udałem się do niedoszłych ochotniczek zaciągu pionierskiego. Zostałem je przy pracy.

— Wiecie, ja bym pojechała — tłumaczy się zarumieniona po uszy Zielińska, członek zarządu koła ZMP — lecz matka kategorycznie się sprzeciwia. A ja nie mogłam jej przekonać, boi się mnie puścić tak daleko, że niby jestem za młoda.

Identycznie tłumaczą się Nawarówna i Kitówna. Podobne fakty wycofania się ochotników tuż przed wyjazdem — z powodu rodziców — sygnalizowały i inne powiaty. Oczywiście nie zawsze przyczyną wycofania się kandydata są rodzice. Niemniej jednak należy pamiętać, że rodzice mają duży wpływ na podjęcie takiej lub innej decyzji przez chłopca czy dziewczynę. I nie powinniśmy rezygnować z tych ochotników, lecz pomóc im w przekonaniu matki czy ojca. Wiele matek, po prostu ze złe pojętej miłości macierzyńskiej i troski o dzieci, zwłaszcza o córki, nie zgadza się na ich wyjazd, robi wszystko, aby zatrzymać je przy sobie, pod swymi opiekuńczymi wpływami. Lecz i nierzadko stoi za tym wróg, który, nie mogąc wpłynąć bezpośrednio na młodzież, czyni to za pośrednictwem rodziców, szerzy plotki, namawia, a nieraz po prostu straszy.

Przecież do ZW w Kielcach, nieczym z frontu, napływają ze wszystkich stron wo-

jewództwa meldunki i informacje o atakach wroga usiłującego przeszkodzić w rozwijaniu zaciągu wśród młodzieży. Z Buska donieśli, że w Brzezinach skąd zgłosiło się czterech ochotników, żaden nie wyjechał, ponieważ, miejscowy kowal — Zarzycki namówił jednego z nich do pracy w swojej kuźni, a pozostałym naopowiadał różnych plotek o zaciągu. Z Sandomierza zawiadomili, że czterech ochotników z Osieczka wycofało się, ponieważ jeden z nich, pracownik GRN — Banaś, oświadczył, że nie pojedzie, bo tam będzie bieda i nakłonił pozostałych, aby wycofali podania. Na dworcu w Kielcach do grupy pionierów podeszli nieznaní osobnicy i namawiali ich, aby uciekali, póki jeszcze są w Kielcach. A tam zaś, gdzie wrogowi nie udaje się wywrzeć wpływu na młodzież, tam wpływa na rodziców, szczególnie na matki.

Dlatego też, prowadząc propagandę wokół zaciągu, nie można pomijać rodziców i w ogóle starszego społeczeństwa. Nie wszyscy rodzice rozumieją istotę zaciągu pionierskiego i nie wszyscy rozumieją, jak troskliwą opieką otacza młodzież Partia i władza ludowa. Niejednokrotnie zdarza się, że rodzice powodowani ślepą miłością do dziecka utrudniają mu urzeczywistnienie marzeń, hamują rozwój zdolności, przeszkadzają w awansie społecznym. Dlatego powinniśmy rzeczowo i spokojnie wyjaśniać rodzicom te sprawy, rozwiewać bezpodstawne obawy oraz budzić ich dumę z córek i synów, którzy odważnie idą do trudnej, zaszczytnej pracy, idą tam, gdzie wzywa ich Partia, by swoją pracą umacniać siłę ludowej ojczyzny, chlubnie wypełniając obowiązek młodych patriotów. Dobrze byłoby w tym celu, żeby harcerze i koła ZMP składały rodzicom wyjeżdżających pionierów wraz z wiązkami kwiatów gratulacje i podziękowania z powodu wyróżnienia ich synów i córek, przyjętych w szeregi ochotniczego zaciągu pionierskiego.

Z ZACIAGIEM DO KÓŁ...

Apel Zarządu Głównego ZMP wzywający najbardziej ofiarną boiową, ideową i odważną młodzież do trudnej i niekiedy pracy w PGR znalazł żywy oddźwięk i zrozumienie wśród szerokich rzesz dziewcząt i chłopców. Najlepsi i najodważniejsi szybko się

zdecydowali i dzisiaj już pracują w PGR. Ci pierwsi ochotnicy dowiedzieli się o zaciągu przeważnie za pośrednictwem prasy, radia lub indywidualnych rozmów z aktywistami, i sama wiadomość, wezwanie wystarczyło, aby podjęli godne ich postanowienie pójścia do trudnej pracy w PGR.

Lecz przecież sporo jest ofiarnych, pracowitych chłopców i dziewcząt, którym nie raz niełatwo się od razu zdecydować, którzy mają różne wątpliwości, wahają się i potrzebują większej pomocy w podjęciu decyzji. Dlatego dalsze prowadzenie zaciągu pionierskiego wymaga rozwinięcia szerokiej i śmiałej propagandy, nie tylko za pośrednictwem radia, prasy i rozmów aktywistów, lecz i aktywnego włączenia do tej pracy wszystkich kół ZMP, zwłaszcza na wsi. Bo o ile w zakładach pracy koła ZMP zajmują się sprawą zaciągu, omawiają na zebraniach, przeprowadzają pogadanki, a niektóre już nawet wydają gazetki o pierwszych ochotnikach, o tyle na wsi z tą sprawą jest dotąd stanowczo za cicho. Podstawowa większość

kół w takich powiatach jak Busko, Kielce, Radom niedostatecznie zajmuje się popularyzacją idei zaciągu pionierskiego wśród młodzieży. Nawet te koła, w których byli już aktywiści i zapoznawali zetempowców z ideą zaciągu pionierskiego, niewiele robią w tym kierunku. A przecież nie do pomyślenia jest właściwe prowadzenie zaciągu pionierskiego bez pełnego włączania do tej pracy kół ZMP. Bo któż, jeśli nie koło ZMP, wychowa i przygotuje ideowych, bojowych ochotników zaciągu pionierskiego? Dlatego organizowanie dyskusji nad udziałem młodzieży w podnoszeniu produkcji rolniczej, zachęcanie najlepszych chłopców i dziewcząt do wyjazdu do pracy w PGR, organizowanie wieczornic, wydawanie gazetek i „błyskawic” w

sprawie likwidacji odlogów oraz wyrabianie w młodzieży poczucia współodpowiedzialności za rozwój rolnictwa — oto obecnie niezwykle ważne zadania kół ZMP. Ponadto aktywiści powinni pomóc kołom ZMP w szerzeniu wśród młodzieży zainteresowania ciekawą i piękną pracą na roli, w ukazywaniu przemian dokonujących się na wsi. Przede wszystkim zaś uświadomienie młodzieży ogólnonarodowego znaczenia sprawy podniesienia produkcji rolniczej dla dalszego rozwoju naszej ojczyzny — będzie miało pierwszorzędne znaczenie w dalszym rozwijaniu

i prowadzeniu zaciągu, w pozyskaniu najbardziej bojowej i śmiałej młodzieży do pracy w PGR. I nie tylko w PGR. Idea zaciągu pionierskiego nie ogranicza się przecież tylko do wysłania kilkutysięcznej grupy młodzieży do PGR na ziemiach zachodnich.

Wysłanie odpowiedniej ilości ochotników stanowi na pewno najbardziej bezpośrednią sprawę zaciągu, lecz ci chłopcy i dziewczęta, którzy z różnych przyczyn nie mogą wyjechać do pracy w PGR,

powinni w swoim środowisku aktywnie pomagać w pracy nad likwidacją odlogów, zagospodarowaniem łąk i pastwisk i aktywnie uczestniczyć w całokształcie walki o wzrost produkcji rolnej i hodowlanej o umocnienie i rozwój spółdzielczości produkcyjnej.

Na te sprawy aktywiści z woj. kieleckiego niedostatecznie zwracają uwagę, co między innymi jest przyczyną, że koła ZMP i młodzież niedostatecznie rozumie głęboki sens zaciągu.

Dlatego w dalszej pracy nad zaciągiem pionierskim w okresie wzmożonych przygotowań do II Zjazdu ZMP, należy nadrobić te braki, przede wszystkim śmiało i szeroko włączyć wszystkie koła ZMP, całą młodzież do rozwijania zaciągu i ruchu pionierskiego.

Zaciąg trwa...



„Kto się młota i ognia nie lęka... ten jest z nami!... — śpiewali młodzi ochotnicy z Radomia.

Aby nie powtórzyć starych błędów

Wacława Lasota

Kierownik Wydziału Propagandy i Agitacji
ZW ZMP w Łodzi

ORGANIZACJA nasza przywiązuje ogromną wagę do politycznego i ideologicznego wychowania swego aktywu i wszystkich członków. Jest to najważniejsza dźwignia wzrostu siły i bojowości organizacji, jej hartu i aktywności we wszystkich dziedzinach budownictwa socjalistycznego w naszym kraju. Nieustanny wzrost wyrobienia ideologicznego i świadomości politycznej członków ZMP, coraz głębsza znajomość polityki Partii i Rządu jest niezbędnym warunkiem niepowstrzymanego rozwoju naszej organizacji, jest niezbędnym warunkiem wciągnięcia całej młodzieży do aktywnego udziału w budownictwie socjalizmu. Dlatego też w przededniu rozpoczęcia nowego roku szkolenia zetempowskiego warto chociażby pokrótce omówić dotychczasową pracę naszej wojewódzkiej organizacji na tym odcinku.

Zacznijmy od tego, że szkoleniem masowym objęliśmy o ponad 1 600 osób więcej niż w ubiegłym roku. Liczba zespołów szkoleniowych wzrosła o 64, w tym na wsi pracowało ponad 20 zespołów więcej niż w poprzednich latach. O wiele wyższy był też poziom pracy ideologicznej w stosunku do lat poprzednich. Wyrazem tego jest większe niż dotychczas powiązanie zagadnień szkolenia zetempowskiego z praktyczną, codzienną działalnością naszej organizacji. Tematyka szkolenia znalazła głębszy niż dotychczas odzwierciedlenie w życiu organizacji, w pracy poszczególnych kół.

Możemy poszczycić się dziesiątkami zespołów szkoleniowych, które dzięki dobrej pracy propagandystów należycie pojęły istotę naszego szkolenia. Trzeba, aby te cenne doświadczenia naszych produkcyjnych zespołów

zostały upowszechnione w rozpoczynającym się roku szkoleniowym.

Przykład dobrej pracy zespołu mieliśmy w gromadzie Ochle, gm. Dąbrowa Rusiecka, w powiecie łaskim. Propagandystą tego zespołu był towarzysz Owczarek. Tow. Owczarek nie tylko, że przeprowadził kilka dodatkowych zajęć, na których omówił z uczestnikami szkolenia materiały II Zjazdu PZPR i XIV Plenum ZG ZMP, ale również umiejętnie wiązał przerabiany materiał z aktualnymi zadaniami organizacji. Toteż i rezultaty były dobre. W okresie wiosennej kampanii siewnej młodzież przeprowadziła próbę kiełkowania ziarna, dzieląc się zdobytym doświadczeniem z miejscowymi gospodarzami. Młodzież założyła tam również dwa poliska doświadczalne, które cieszyły się dużym zainteresowaniem gromady. Zetempowcy przekonywali swoich rodziców o korzyściach płynących z siewu rzędowego. Dlatego trudno byłoby tam znaleźć gospodarza, który by siał ręcznie. Rezultatem dobrze prowadzonego szkolenia jest również i to, że koło w gromadzie Ochle, powiększyło się w tym czasie o 14 nowych członków, a 4 zetempowców przygotowało się do wstąpienia w szeregi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

W podobny sposób przeprowadzał zajęcia tow. Wejner z Bolesławca (pow. Wieluń). Przy omawianiu materiałów z II Zjazdu Partii i XIV Plenum ZG ZMP posługiwał się przykładami z życia własnej wsi. Omawiając dotychczasowe osiągnięcia władzy ludowej w podnoszeniu stopy życiowej mas pracujących, towarzysz Wejner wskazywał na zmiany, które zaszły w Bolesławcu — zelektryfikowanie wsi, zbudowanie stałego kina

itp. — oraz na wzrost stopy życiowej chłopów pracujących tej gromady. Omawiając zadania, które wysunęła Partia w celu dalszego podnoszenia stopy życiowej, szczegółową uwagę zwrócił na obowiązki organizacji gromadzkiej. W podobny sposób i z takimi skutkami pracowały zespoły w ZPB Żelów, w gromadzie Siechów (gm. Oporów) i wiele innych.

Wiązanie tematyki szkolenia z bieżącymi zadaniami organizacji, z sytuacją w środowisku, w którym szkolenie się odbywa, wywarło dodatni wpływ nie tylko na poziom pracy organizacyjnej. Posiadało ono jeszcze drugi, niemniej ważny aspekt, a mianowicie — w bardziej skuteczny sposób kształtowało u słuchaczy uczucie patriotyzmu oraz dumy z osiągnięć gromady, zakładu — z osiągnięć władzy ludowej. Na zajęciach słuchacze zespołu szkoleniowego uczyli się cenić i kochać swą gromadę, swój zakład, ludzi w gromadzie czy zakładzie, uczyli się patriotyzmu w oparciu o bliskie i znane im przykłady.

Do osiągnięć możemy zaliczyć również to, że w szkoleniu zetempowskim ubiegłego roku wzbogaciliśmy metodykę prowadzenia zajęć. Poważna część propagandystów lepiej aniżeli w latach poprzednich wyrażała swe myśli, skuteczniej operowała swoimi wiadomościami. Zeszłoroczna praktyka pokazała, że początkujący propagandyści czytali zwykle broszury szkoleniowe, podczas gdy propagandyści bardziej doświadczeni wygłaszali pogadanki i twórczo przekazywali przywołany materiał. Sam fakt, że starali się oni materiał wyuczony wyrażać własnym językiem, stanowił wielce dodatnią stronę ich pracy i nasze instancje — co prawda w niedostateczny sposób — starały się ich do tego coraz bardziej przygotowywać.

Przodujący propagandyści nie tylko w stosunku do siebie stawiali wymagania samodzielnego a nie książkowego wyrażania myśli, lecz również w stosunku do słuchaczy. Wychodzili oni przy tym ze słusznego założenia, że nam nie chodzi o to, by słuchacze przyswajali sobie materiał w sposób mechaniczny, szkolarski, lecz z pełną świadomością i zrozumieniem. Dlatego też w wielu wypadkach propagandyści bacznie śledzili, jak słuchacze w swych wypowiedziach wiążą

wiedzę teoretyczną z konkretnymi, praktycznymi zadaniami.

Do poważnych osiągnięć w metodyce szkolenia należy zaliczyć pogładowość zajęć, którą stosowano o wiele szerzej aniżeli w latach ubiegłych. Dzięki niej po przerobieniu materiału w umysłach słuchaczy pozostawały konkretne wyobrażenia pomagające im w głębszym i gruntowniejszym zrozumieniu oraz trwalszym przyswojeniu sobie treści zajęć szkoleniowych.

Oto kilka przykładów:

Wspomniany już propagandysta Wejner przy przerabianiu tematu: „O rozwoju społeczeństwa“ korzystał z literatury pięknej. Czytał wyjątki z „Rozprawy między panem, wójtem i plebanem“ — Reja, z „Faraona“ — Prusa, „Żeńców“ — Szymonowicza, „Ludzi bezdomnych“ — Żeromskiego itp. W podobny sposób pracowała towarzyszka Kępa z Borowiecka (pow. Radomsko). W Wieluniu zaś Zarząd Powiatowy do wygłoszenia pogadanki na temat: „Człowiek i życie na ziemi“ poprosił nauczycieli biologii ze szkół średnich. Zajęcia przeprowadzane przez nauczycieli były bogato ilustrowane planszami, rysunkami. Materiał został podany w sposób ciekawy i wywołał wielkie zainteresowanie wśród młodzieży. W podobny sposób przeprowadzał zajęcia na ten sam temat propagandysta Wolski z huty Hortensja w Piotrkowie i inni. Wszystkie te fakty świadczą o słusznym i twórczym podejściu propagandystów do zajęć, o twórczej atmosferze panującej w pracy przodujących propagandystów.

Do osiągnięć należy również zaliczyć dobrą pracę kierowników seminariów i niektóre elementy pracy z propagandystami. W tej dziedzinie kierowaliśmy się zasadą, że o poziomie i treści zajęć przede wszystkim decyduje wykładowca, propagandysta. Od tego, jak propagandysta jest przygotowany do zajęć, od tego, jak opanował materiał, zależy treść i skuteczność zajęcia, zależy całokształt pracy zespołu i jego rozwój.

Dobrá praca propagandystów zależy w dużej mierze od przygotowania ich na seminariach powiatowych. Dlatego dużo uwagi poświęciliśmy właściwemu doborowi kierowników seminariów. Wszyscy kierownicy seminariów byli członkami Partii, delegowanymi przez KP i KM do pomocy w szkoleniu ze-

tempowskim. 12 z nich przeszkolono na Centralnym Kursie w Warszawie. Zwykle dwa dni w miesiącu trwały seminaria wojewódzkie, które odbywały się w Wojewódzkim Ośrodku Szkolenia Partijnego, pod kierownictwem i opieką tego Ośrodka. Większość seminariów powiatowych przeprowadzono na wysokim poziomie ideologicznym i metodycznym. Kierownicy seminariów powiatowych skrupulatnie przygotowywali się do zajęć, prowadzili je językiem zrozumiałym i dostępnym dla propagandystów, posługując się pomocami naukowymi. W wielu powiatach jak: Wieluń, Łask, Pabianice, Radomsko itd. seminarzyści organizowali dodatkowe konsultacje dla propagandystów, którzy nie byli obecni na seminarium lub mieli trudności w przerabianiu materiału. W pracy z propagandystami pomógł nam zetempowski Ośrodek Szkoleniowy w Łodzi, który przeszkolił na trzech kilkudniowych kursach 338 propagandystów.

Dobrze i na wysokim poziomie przeprowadzone seminaria, konsultacje, kursy w naszym Ośrodku oraz twórczy stosunek propagandystów do swej pracy spowodowały, że w większości zajęcia zespołów nie sprowadzały się do drobnostek, do bezpłodnych rozważań nad nieistotnymi problemami — lecz pomagały w zrozumieniu centralnych zagadnień, sprzyjały wzrostowi świadomości słuchaczy.

Wzmocnieniu pracy ideologicznej szczególnie po IX Plenum KC PZPR zawdzięczamy poważny wzrost i ubojowienie organizacji. Do lipca br. przyjęliśmy w nasze szeregi prawie 21 tysięcy młodych chłopców i dziewcząt. Spośród nowoprzyjętych ponad tysiąc stanowią uczestnicy szkolenia masowego. W tym samym czasie w szeregi Partii wstąpiło ponad pięć i pół tysiąca zetempowców.

Tyle o naszych osiągnięciach. W pracy tej mieliśmy jednak bardzo wiele braków i niedociągnięć. O brakach tych, aby nie powtórzyć ich w przyszłości, trzeba mówić w przededniu nowego roku szkolenia zetempowskiego.

Już przy pobieżnej nawet analizie ubiegłego roku szkolenia zetempowskiego rzuca się w oczy fakt, iż poważna część zespołów nie zakończyła szkolenia. Dotyczy to zespołów zarówno ze środowiska robotniczego jak

chłopskiego i urzędniczego, Jakże są źródła tego wysoce ujemnego zjawiska?

Pierwszym i zasadniczym źródłem wydaje się lekkomyślny dość często i biurokratyczny stosunek instancji do sprawy doboru propagandystów. Wiadomo, że skład kadry propagandystów, postawa zetempowska i poziom ideowo-polityczny propagandystów decyduje o treści i wynikach szkolenia.

Czy wszystkie nasze instancje powiatowe wywiązały się ze swoich obowiązków w doborze propagandystów i pracy z nimi? Trzeba stanowczo powiedzieć, że nie. Bo czym wytłumaczyć taki fakt, jaki miał miejsce w Zakładach Przemysłu Bawełnianego „Boruta“? Propagandystą zespołu szkoleniowego był tam tow. Kruszyna. Napotykał on w pracy na duże trudności, nie wiedział jak pracować z zespołem. Na zajęciach była bardzo słaba frekwencja. Gdy po dłuższym czasie nie otrzymał znikąd żadnej pomocy, machnął na wszystko ręką. Wówczas szybko „zajął się“ tą sprawą, a mianowicie zdjęto towarzysza Kruszyne z funkcji propagandysty. W powiecie kutnowskim zatwierdzono na propagandystę dobrego skądinąd aktywistę towarzysza Jędrzejczaka, który jednak bardzo słabo czytał i pisał, a więc nie mógł należycie wywiązać się z obowiązków propagandysty.

Przykład⁴ w tych można by dać wiele i wszystkie świadczyłyby o niewłaściwym stosunku instancji do doboru propagandystów, o słabej kontroli ich działalności.

Słaba praca z propagandystami odbijała się z kolei na pracy samych propagandystów z uczestnikami zespołów szkoleniowych, co prowadziło często do rozpadania się zespołów. A przecież chodzi o codzienną pracę propagandystów z każdym uczestnikiem zespołu, o realizację jednej z ogólnie znanych zasad kierowania, które zakłada głęboką, wszechstronną znajomość ludzi, poświęcanie im serdecznej uwagi i nieżałowanie czasu, ani sił, aby pomóc im prędzej podnieść swój poziom i rozwijać się. Chodzi o to, że jedynie wówczas, gdy propagandysta głęboko pozna każdego słuchacza, jego dobre i złe cechy, może on znaleźć najbardziej przekonujące metody pozytywnego oddziaływania na niego. Chodzi wreszcie o to, aby propagandyści

uświadomili sobie, iż ich praca jest także pracą wychowawczą.

Niestety niewielka tylko część propagandystów tak pojęła swą działalność. I oni właśnie osiągnęli najlepsze wyniki w szkoleniu. Przeważająca część propagandystów nie prowadziła jednak indywidualnej pracy ze słuchaczami, nie pomagała im przy nauce własnej, nie starała się poznać słuchaczy chociażby przez rozmowy indywidualne, nie interesowała się ich sytuacją rodzinną itd. Na marginesie warto tu podkreślić, iż brak indywidualnej pracy ze słuchaczami jest m. in. spowodowany również płynnością kadr propagandystów. Nie można przecież poznać słuchacza w przeciągu kilku zaledwie miesięcy. Wymaga to długofalowej (dwa lata i więcej) pracy jednego propagandyisty w jednym i tym samym zespole. A myśmy na to nie zwracali uwagi.

Zespoły rozpadały się również dlatego, że w wielu wypadkach wadliwy był dobór słuchaczy. Bardzo często zdarzało się, że z zetem-powcami i nieorganizowanymi typowymi do szkolenia nie przeprowadzono wprawie rozmów. Nie sprawdzono, czy dani towarzysze chcą się uczyć, czy mają ku temu możliwości, jakie mają przygotowania, jakie zainteresowania. Dlatego też wiele zespołów „powstało“ jedynie na skutek pobożnego życzenia ZP a nie na podstawie realnego rozeznania terenu. Zakładano je w pogoni za cyfrowym efektem — a nie w żmudnej pracy przygotowawczej. Zrozumiały dlatego staje się fakt, iż wiele z zaplanowanych zespołów rozpadło się na samym początku roku szkoleniowego. Najjaskrawiej wystąpiło to w powiecie kutnowskim.

Fakt rozpadania się zespołów należy poza tym wyjaśnić brakiem kontroli. ZW i ZP słabo kontrolowały pracę zespołów. Instruktorzy ZP nie bywali na zajęciach, rzadko kiedy rozmawiali ze słuchaczami, rzadko kiedy sprawa szkolenia była przedmiotem obrad prezydium. Wydaje się, że zdecydował tu fakt niedoceniań tego problemu przez instancje. Na przykład prezydium ZP w Kutnie raz tylko wysłuchało informacji ustnej o przebiegu szkolenia. Trzeba powiedzieć, że i prezydium ZW nie zajmowało się tą sprawą. Od czasu Plenum ZW w sprawie szkoleń, które odbyło się w lutym br. sprawy te

ani razu nie stały na prezydium ZW. O braku zaś kontroli na miejscu, samych zajęć, zdecydowało słabe przygotowanie instruktorów i aktywu. Bali się oni kontroli zajęć szkoleniowych, gdyż czuli się do takiej kontroli nieprzygotowani, nie znali i dość często nie rozumieli treści zajęć. Chodzi o to, że przeważnie nie przestrzegano zasady, żeby instruktorzy ZP brali udział w powiatowych seminariach dla propagandystów.

Z braku dostatecznej troski o szkolenie ze strony zarządów powiatowych zdarzały się często i takie wypadki, że seminaria dla propagandystów przygotowane były bardzo niedbale. Ileż to razy niektóre zarządy powiatowe zawiadamiały propagandystów o seminariach dopiero w ostatniej chwili bez uprzedniego dostarczenia im materiałów, które miały być przerabiane na seminariach. Takie niedbalstwo powodowało niską frekwencję na seminariach i poważnie obniżało poziom seminariów. Trzeba stanowczo skończyć również z nierzadkimi wypadkami, że wielu przewodniczących ZP nie znajdowało czasu, aby dać na seminarium dobrze przygotowaną informację polityczną, by zapoznać propagandystów z sytuacją w terenie, z najważniejszymi zadaniami, które stoją przed organizacją.

Przy okazji warto wspomnieć, że poważna część kół dotychczas nie czuje się odpowiedzialna za pracę zespołów na swym terenie. Zarządy kół nie kontrolują pracy zespołów, nie rozmawiają ze słuchaczami pozostającymi w tyle, nie pomagają propagandystom w ich trudnej pracy.

Analiza ubiegłego roku szkolenia zetem-powskiego ujawnia drugie bardzo poważne niedociągnięcie w naszej pracy. Polega ono na tym, że liczba zespołów szkoleniowych nie stanowi nawet 20% liczby kół wiejskich. Oznacza to, że daleko nie wszystkie możliwości wykorzystano w celu organizowania szkolenia zetem-powskiego na wsi. Oznacza to również, że nie do końca uświadomiliśmy sobie konieczność wzmocnienia pracy ideologicznej na wsi. Nie zrozumieliśmy, iż między innymi zespół szkoleniowy może i winien być mocnym orężem w rękach naszego aktywu, przy pomocy którego wciągnie się

młodzież wiejską do realizacji uchwał IX Plenum i II Zjazdu Partii.

Z tym wiąże się inne zjawisko — udział młodzieży niezorganizowanej w szkoleniu zetempowskim. W wysoce niezadowolającym stopniu ujęliśmy tę młodzież naszymi zespołami. Szczególnie dotyczy to wsi, gdzie niezorganizowanej młodzieży mamy o wiele więcej aniżeli w mieście. Starczy powiedzieć, że udział młodzieży niezorganizowanej miast i wsi w szkoleniu zetempowskim wynosi niecałe 9% ogólnej ilości uczestników. Jest to, rzecz jasna, w stosunku do tych zadań, które partia przed nami stawia, cyfra wysoce niezadowolająca. Oba te zjawiska świadczą o niezrozumieniu przez nas do końca, iż cała praca wychowawczo-ideologiczna powinna służyć nie oderwanej wiedzy lecz walce — walce z wrogiem klasowym i jego zatrutą ideologią, walce o zbudowanie socjalizmu.

Trzeba wreszcie powiedzieć, że nie bez wpływu na popełnione błędy i braki był funkcjonalizm w pracy instancji, szczególnie wyraźnie występujący na odcinku szkolenia zetempowskiego. Praktyka ubiegłego roku pokazała, że instancje jako całość, prezydium ZP i ZW nie czuły się odpowiedzialne za stan szkolenia, że starały się cały ciężar tej pracy zwalić na barki wiceprzewodniczącego i wydziałów propagandy, same zaś umywały od tego ręce. Rzecz jasna, że taki styl pracy stwarzał możliwości popełniania błędów, a w niektórych wypadkach przyczynił się do rozpadnięcia zespołów.

Z tego co powiedzieliśmy o brakach w naszej robocie, można wydaje się wysnuć wniosek, iż nie ma złych zespołów, natomiast są nieodpowiedni organizatorzy oraz nieodpowiedni propagandyści. Tylko wówczas, gdy się włoży całą duszę w pracę, gdy w okresie przygotowawczym i w toku trwania szkolenia wszystkie zarządy będą bardziej zastanawiać się i bieżąco analizować pracę propagandystów i zespołów, będą codziennie im pomagać — jedynie wówczas można będzie poszczycić się poważnymi osiągnięciami.

Do młodzieży

Józef

MUSZE przyznać, że zaskoczyły mnie panujące wśród Was nastroje i przekonania. Nigdy bym nie przypuszczał, że prawie wszyscy chcecie szukać lepszego życia i awansu poza rodzinną wioską. Czyżby rzeczywiście w Studziankach — wsi położonej w południowej Lubelszczyźnie, między rozległymi lasami stanowiącymi początki słynnych borów janowskich, wsi mającej bogatą urodzajną ziemię, nie było ku temu warunków, aby lepiej, kulturalniej żyć i tworzyć pracować? Czyżby Kozyra, Saganiak, Kudrel, Samol, Mazurówna, Studzińska i inni młodzi nie mieli we wsi możliwości „wybicia się”, jak powiadają?

Wprost nie chce się w to wierzyć. I trudno uwierzyć znając Studzianki i zaszłe w nich przemiany oraz piękną przyszłość, jaką przed każdą wsią otworzyła nasza rewolucja społeczna. Przemiany te są tak widoczne, że po prostu nie zachodziłaby potrzeba pisanie o nich, gdyby wrogowie ludu nie usiłowali ich wypaczyć, pomniejszyć, ba, nawet całkowicie zaprzeczyć, dowodząc, że „wychodzą one wsi na gorsze”. Co więcej, tym kułackim podszeptom niektórzy z Was dają stosunkowo łatwo posłuch.

Byli przecież tacy, którzy starali się dowieść mi, że we wsi jest coraz gorzej, że „zamiast naprzód, idziemy do tyłu”. Niektórzy żalili się, że aktywiści z powiatu opowiadają na zebraniach koła o jakichś perspektywach, o pięknej przyszłości i awansie na wsi... a we wsi, jak powiadacie, „jak było tak jest... Tak samo orzecie jak oraliście, tak samo wozicie gnój na pole i tak samo brudzicie się przy tej robocie. Gdzie tu jaka zmiana zachodzi — pytacie — jakaż ma być ta piękna przyszłość”?

Owo powątpiewanie tak charakterystyczne dla wielu z Was silnie podsycane przez tych, co to im władza ludowa nie na rękę, nie ma żadnego rozsądnego uzasadnienia. Bo wystarczy porównać dzisiejsze życie i pracę przeciętnego małorolnego lub średniorolnego chłopca z życiem przedwojennym, aby dostrzec ogromne zmiany na lepsze. A cóż dopiero gdybyśmy tak całe Studzianki

ze Studzianek

Rodak

z roku 1954 zestawili ze Studziankami z roku — dajmy na to — 1937, kiedy to dzieci Winiarczyków, Łapińskich, Baciórów, Kosidiów i wielu innych żywiły się na przednówku zawiązkami jabłek, i to jeszcze z cudzych sadów; dziewczęta i kobiety chodziły do blinowskiego i józwowskiego dworu plewić buraki, gdzie za dzień pracy otrzymywały 50 groszy i na obiad po garnuszkachudego (spod wirówki!) mleka; a we wsi grasował sekwestратор z policjantami i z niejednej obory ciągnął ostatnią krowinę przy lamencie dziatwy i bezsilnych złorzeczeniach właściciela. Jakież to wszystko dzisiaj odległe, nieznane dla Studzianek i dla każdej polskiej wsi... Wielu z Was nie może sobie nawet tego wyobrazić.

Pomijam tutaj fakt, że dzisiaj prawie co czwarte dziecko ze Studzianek uczy się w średniej szkole ogólnokształcącej lub zawodowej, podczas gdy w roku 1936 jednostki tylko kończyły pełną szkołę podstawową. A do szkoły średniej dostało się ze Studzianek zaledwie dwóch chłopców — Studziński i Kurnik. Jednakże obaj po roku musieli przerwać naukę, ponieważ gospodarstwa ich ojców, średniorolnych chłopów nie wystarczały na pokrycie kosztów. Pomijam fakt, że ze Studzianek wyszło 12 nauczycieli, kilkunastu oficerów, że kilku młodych ludzi ukończyło wyższe studia, kilkanaście rodzin chłopskich otrzymało ziemię w województwach zachodnich, a wszyscy ci, których przedwojenna statystyka określała krótkim mianem „zbędni“, otrzymali prace w przeróżnych zawodach. Jest to tak oczywiste i głęboko wymowne, że nawet naizackiejsi wrogowie władzy ludowej nie mają odwagi zaprzeczyć temu.

Natomiast trudniej jest dostrzec inne zachodzące przemiany w rozwoju samej wsi. Bo to człowiek w niej żyje, szybko przyswajając się do wszystkiego, co się w niej dzieje i na pozór wydać mu się, że nic się nie zmienia, że wszystko tu jest tak jak było kiedyś, dawniej. A nikt nie jest na tyle naiwny, żeby nie wiedzieć, że Januszcza-kowi, że kiedyś było nawet podobno lepiej...

Lecz gdyby ktoś z Was wyjechał ze wsi i przez kilka lat do niej nie wracał, albo gdyby np. zasnął w 1937 albo 1944 r., a zbudził się w 1954 r., byłby wielce zdziwiony tymi zmianami i kto wie, może nawet poddałby w wątpliwość, czy rzeczywiście znajduje się w Studziankach. Wielkie bowiem zaszły we wsi zmiany.

Wszystkim w Studziankach dobrze znana jest rodzina Baciórów, gospodarująca na blisko 4 ha ziemi. Jeszcze kilka lat temu uchodziła ona we wsi za ubogą, nieporadną. Na przednówku Baciórom brakowało nie tylko chleba ale nawet kartofli, we troje chodzili w jednych butach i to dobrze poszarpanych. Zimą porą trudno było usiedzieć w mieszkaniu z powodu zimna, a w innych porach roku, woda lała się z sufitu. Złośliwi powiadali, że Baciórom deszczówki nie brak, że mają wannę i prysznic. Gospodarstwo chyliło się ku ruinie. Mieli jedną krowę, która wiosną ledwo wstawała. Koni utrzymać nie mogli, zdychały... Nielepiej wiodło im się z hodowlą świń. A znane w Studziankach powiedzenie: „meter sieie, kopę zbiera, kopa metr daje“ — doskonale odzwierciedlało zbiory Baciórów.

Józek Baciór znany we wsi jako miłośnik książek żalił się nieraz, że nawet na zaprenumerowanie gazety nie miał pieniędzy, a o kupieniu książek mógł jedynie śnić. I co tragiczniejsze, że rodzina Baciórów nie była wówczas w Studziankach osamotniona, podobnie żyły setki tysięcy rodzin we wszystkich wsiach ówczesnej Polski.

Bieda, głód i beznadzieistość — oto zmora podstawowej masy ludności na wsi, zwłaszcza młodzieży w Polsce sanacyjnej.

Jakże inaczej dzisiaj żyje ten sam Józek Baciór, który kiedyś nie miał paru groszy na gazety, ten sam Józek Baciór, nad którym rozczulali się miejscowi kułacy, tłumacząc jego biedę „zrzadzeniem bożym“ i tym, „że mu się robić nie chce“. (Tak to bogacze mówili o wszystkich biedniejszych ludziach w Studziankach.) „Robić im się nie chce“ — ileż w tym kułackim powiedzeniu bałamuctwa, zakłamania i oszczerstwa. Zadał ten mu kłam Józek wraz ze wszystkimi chłopami mało i średniorolnymi. Władza Ludowa stworzyła im warunki podniesienia gospodarstwa, wydobycia się z dna nędzy dokąd pchał ich ustrój burżuazyjny, owo

królestwo panów, obszarników i ich wiejskich zamożnych lokai-kułaków, takich jak w Studziankach Paweleczeni, Januszczeni, Feliks Własczyk, Lewki. Obecnie Józek Baciór z wysianego metra zboża niejedną kópę zbiera, a każda z nich więcej niż metr daje. Utrzymuje konia i dwie krowy, a i „świnie nieźle mu się wiodą“. Wybudował stodołę, pokrył blachą dom. I mimo licznych jeszcze kłopotów, mimo że — jak sam powiada — jest mu jeszcze ciężko, nie zaprzeczy jednak temu, iż żyje jako człowiek lepiej i dostatniej. Nie brak mu pieniędzy nie tylko na gazety ale i na ulubione książki. I jak wtedy w latach upadku i biedy Baciór nie był osamotniony w swej niedoli, tak dzisiaj nie jest odosobniony we wzroście poziomu życiowego. Tak jak Baciór dźwignęła się dzięki naszej rewolucji społecznej podstawowa masa ludności wiejskiej. I tylko skończony łgarz może temu przeczyć.

Wbrew temu, co twierdzą niektórzy z Was, narzekając, że praca na roli nie zmienia się, przytoczę niektóre fakty.

Zapytajcie Esia Własczyka, z pewnością pamięta jeszcze, jak jego ojciec a może nawet brat młócił cepem(!) w sieni, która służyła jednocześnie za klepisko. A obecnie w jego stodole czy też na podwórzu młóci gomowska młocarnia poruszana motorem, wobec której nie tylko pomysłowi Dębscy ze swoją młocarnią o „napędzie ręcznym“, lecz także niektóre młocarnie kieratowe usuwają się w cień, przysypuje je kurz zapomnienia. A młocka cepami? — to już przeżytek rzadko pojawiający się w Studziankach. Ręczę, że wśród Was znalazło by się wielu takich, którzy nie umieliby wziąć cepów do ręki.

Przypominam sobie, jak kilka lat temu podczas młocki „maszyną na ręce“, wspomniany już przedtem Józek Baciór rozważał, że kręcenie maszyny korbą jest tak bezmyślne i głupie, a zarazem świadczy o takim zacofaniu, że gdyby je sfilmować i pokazać w Nowym Jorku, to wywołało by ogromną sensację. Nie wiem, czy dla Nowego Jorku byłoby to sensacją. Jak wiadomo, kapitaliści amerykańscy utrzymują w uzależnionych od siebie krajach masy ludności w bezprzekładnej nędzy i zacofaniu i oglądają często jeszcze bardziej zacofaną pracę murzynów na różnych plantacjach. Wiem

natomiast, że w Studziankach ten sposób roboty staje się coraz rzadszy. Wiem także, że pokazanie owego „kręcenia w maszynie“ byłoby sensacją dla młodych spółdzielców z Dębów i Łazowej (w pow. Tomaszów Lub.), na których polach pracują już od trzech lat samobieżne kombajny.

Nie widziałem ostatnio w Studziankach, żeby Lipiński woził zboże na dwukołowym wózku przemysłnie zaopatrzonym w drabiny. Mogłbym tutaj wyliczyć jeszcze dużo podobnych przykładów, jak zmienia się i ulepsza praca na roli...

Rośnie dobrobyt ludzi. Nie ma już wypadków, aby matka przed własnymi dziećmi chowała chleb. Nikt nie karmi dzieci mlekiem chudym albo rozcieńczoną na wpół z wodą maślanką z mleczarni od Słomki, mimo iż niejedynemu narzeka na obowiązkowe dostawy mleka. Nie spotkacie zimą w Studziankach nikogo z łachmanami na nogach zamiast butów. Nie zdarza się także, aby sąsiad od sąsiada pożyczał ogień na podpałkę lub żeby zapalkę dzielono na cztery. Zniknęli raz na zawsze ze wsi parobcy i służące. Żaden ojciec nie patrzy na dorastające dziecko jak na przyszłego parobka. Studzianki przestały być wsią zaopatrującą miejscowych i okolicznych bogaczy w parobków i służące. Warto także przypomnieć takie sprawy jak zawieranie małżeństw. Uświęcony zwyczaj nakazywał, żeby młodzi pobierali się według majątku — bogaty z bogatą, biedny z biedną. I biada tym, którzy owo prawo próbowali łamać.

Głośna była swego czasu sprawa — bojącej Janka Mazurka i Hajdukówny. Młodzi kochali się, lecz przeszkoda na drodze do szczęścia był majątek Hajdukówny — bogackiej jedynaczki, no i niezamożność Janka. Zawarcie takiego związku małżeńskiego było niemożliwe. I wbrew szlachetnym, goracym uczuciom tych dwojga młodych ludzi rozdzielono ich. Obecnie i te sprawy ulegają przemianom. Gnat Władek ożenił się z Bykówką, a Łączny z Kozikówną, mimo znacznej różnicy majątkowej. Co więcej, niewielu jest już dziś takich, którzy chcieliby przez małżeństwo dostać się na „rodzinnego“ parobka do kułaka. Łamają się stare zasady, zwyczajem je niekiedy młodzieńcza miłość i ona decyduje o wyborze ukochanego czy ukochanej choć zadróżnie majątkowych mimo

przytępienia rani jeszcze nieraz boleśnie młode serca. Kres temu położy niedaleka przyszłość, którą wspólnie wykuwa lud pracujący wsi.

Wielu z Was z pewnością pamięta, jak to w pierwszych latach po wojnie młodzież urządziła zabawy i przedstawienia w mieszkaniach prywatnych, ba, nawet w stodole, gdy nie było gromadzkiej świetlicy. Obecnie stoją już we wsi dwa budynki wzniesione przez młodzież przy pomocy wsi, w których możecie się swobodnie zbierać, bawić i uczyć. I tylko od Was, od waszej chęci zależy to, czy potraficie uczynić życie we wsi radośniejsze i przyjemniejsze. Tak oto zmienia się oblicze Studzianek — ongiś wsi zapadłej, zapomnianej — dziś siedziby agencji pocztowej i przyszłej Rady Gromadzkiej, wsi zaopatrzonej w światło elektryczne, o czym tak często marzyli wasi ojcowie.

Dziesięć lat władzy ludowej — to okres niebywałego dotąd rozkwitu wsi, to okres awansu społecznego nie tylko jednostek lecz masowego awansu całej gromady. Ów masowy awans wsi, zapoczątkowany wiekopomnym manifestem PKWN, nie na rękę jest niektórym ludziom ze Studzianek, takim jak Januszczak, Pawełczaki, Gryty, Drozdy, Lewki i inni, którzy usiłują oszczerczymi plotkami, uśmieszkami i docinkami zamazać jego istotę, wywołać we wsi, wśród Was, niezadowolenie, wyolbrzymiając w tym celu istniejące jeszcze tu i ówdzie braki i trudności. Oni woleliby przecież, aby wielu z Was, podobnie jak dawniej, przymierało na przednówku głodem, abyście szli do nich na darmowy odrobek, abyście stanowili dla nich rezerwę tanich parobków i służących. Lecz złudne są ich nadzieje. Przypomina mi się wiersz naszego poety, Asnyka, skierowany do tych, co to chcieli zawrócić bieg historii.

Wy nie cofnicie życia fal,
Nic skargi nie pomogą!
Bezsilne gniewy, próżny żal!
Świat pójdzie swoją drogą.*)

Studzianki razem z 40 tysiącami wsi w Polsce idą tą swoją drogą wskazaną przez Partię ku lepszej przyszłości. I słusznie mó-

wią aktywiści z powiatu, że na wsi otwierają się przed Wami szerokie perspektywy. Lecz za błąd owym aktywistom poczytać należy, że o tych perspektywach wspominają ogólnikowo, nie wykazują ich konkretnie w waszych warunkach. Lecz jakkolwiek wielkie są owe przemiany w Studziankach, to jednak nie zlikwidowały one w pełni istniejącej niesprawiedliwości, zła i krzywdy. Niesprawiedliwością jest przecież to, że bogacze wyzyskują mało i średniorolnych chłopów, że ubogi i chorowity Sokołowski nadal chodzi obdarty i nie zawsze ma co „w garnek włożyć“, że Jaś Łapiński, zbałamucony przez Januszczaka i Grytę, pracuje na nich całymi dniami, że wielu małorolnych chłopów musi odrabiać za konie, a nawet za wodę ze studni.

Niedobrze jest również, że np. Michałek Stach nie może dokończyć rozpoczętej budowy mieszkania, że ziemia nie w każdym roku darzy dobrymi plonami, przez co niektórzy chłopci ledwo wiązą przysłowiowy koniec z końcem. Ludzie mają jeszcze wiele przeróżnych trudności i kłopotów.

Jakże przeto rozumieć owe perspektywy przed młodzieżą na wsi, gdzie jest ta piękna przyszłość i awans?

Tę wspaniałą przyszłość, drogę awansu otwiera przed Wami powstała w Studziankach przed dwoma laty spółdzielnia produkcyjna, która zmienia do gruntu nie tylko dotychczasowe metody gospodarowania, czyni lżejszą i wydajniejszą pracę rolnika, ale zmienia także stosunki między ludźmi. W miejsce dawnego „człowiek człowiekowi wilkiem“ rodzi się w walce pojęcie: człowiek człowiekowi druhem i przyjacielem.

Widzę jak niektórzy z was, np. Górski uśmiewają się złośliwie czytając te słowa o spółdzielni i gotowi są powiedzieć:

— Co ty nam piszesz, przecież my znamy tę spółdzielnię; ona nie może nam nic zapewnić. Będziemy się w niej tylko kłócili, jak to się często zdarza spółdzielcom. Istotnie kłótnie zdarzają się jeszcze w spółdzielni, co chętnie podchwytują wrogowie, usiłując dowieść, że spółdzielnia je rodzi. Lecz powiedzcie mi drodzy przyjaciele, kiedy to w Studziankach ludzie nie kłócili się? Od kiedy to sasiadki nie wymyślały sobie z powodu kur czyniących szkody w zbożu, plotek lub pobicia się dzieci? Jak

*) Adam Asnyk — z wiersza „Daremne żale“.

Studzianki Studziankami tak ludzie się między sobą kłócili, prawowali, a nawet bili. Jeszcze w tym roku kilku chłopów musiało jechać w czasie żniw do sądu za świadków, ponieważ Drozd „z pode dworu” prawuje się z sąsiadem o brzozę rosnącą na miedzy. Kłótnie, prawowanie i nienawiść to wynik gospodarki indywidualnej, własności i w niej mają swoje podłoże. I jeśli dzisiaj zdarza się, że spółdzielcy się pokłócą to jest to wynikiem owej pozostałości, jaką wnoszą ze sobą do nowej gospodarki, jest to wybuch ostatnich płomieni dogorywającego ogniska własności, która rodziła kłótnie i zawiść między ludźmi. Przecież ludzie, którzy wstąpili do spółdzielni, nie zmieniają się gruntownie razem z przeoraniem miedzy przez traktor. Zmiana ta zachodzi w procesie dalszej wspólnej pracy i zespołowego współżycia.

Oczywiście spółdzielnia w Studziankach nie jest dobra. Za mały areał ziemi, niskie uświadomienie członków oraz szkodliwa działalność wrogów spółdzielczości utrudniają jej rozwój, nie pozwalają jej — jak powiadają spółdzielcy — rozwinąć skrzydeł. Lecz nawet ta niewielka i słaba spółdzielnia dokonuje we wsi takich zmian, jakich nie są w stanie nigdy dokonać chłopci gospodarujący indywidualnie; wykazuje ona wyższość gospodarki zespołowej nad drobnotowarową.

Niektórzy z was powiadali, że na wsi tak się orze, jak się orało. Przecież to nie prawda. Przypatrzcie się, jak orzą w spółdzielni...

Przypominam sobie, jak Jan Kudrel rozpacział, kiedy w 1944 r. przez jego pole przejechał traktor wojsk radzieckich.

— Człowieku — opowiadał — toż to ziemię ugniecie, zasmoli i nic się na niej nie urodzi, zboże będzie czuć naftą. Bał się traktora jak ognia. A dzisiaj ten sam Kudrel z podziwem patrzy na orkę traktorową.

— To jest robota — powiada — to nie to co w konie. I skibę odłoży równo i głęboko orze... i człowiek się nie namęczy... nie pcha tego pługa za szkapiną...

Niewielki areał ziemi krępuje jeszcze spółdzielcom ręce. Lecz nawet w tych warunkach ludzie się tak nie męczą jak na własnych niewielkich zagonkach. Coraz częściej maszyny przychodzą im z pomocą. Pra-

ca ich staje się lżejsza a jednocześnie wydajniejsza (spółdzielcy zbierają od 3 do 4 kwintali więcej zboża z hektara niż indywidualni chłopci).

Iluż ludzi musiało się namęczyć, aby skosić i związać — dajmy na to — 5 ha owsa. A dzisiaj Leon Kozyra z traktorzystą siada na snopowiązałkę i w parę godzin zboże z 5 ha jest ścięte i związane. Podobnie jest z innymi pracami w spółdzielni. To jest właśnie między innymi awans Kozyry i wszystkich spółdzielców. Bo nie ten awansuje, który od pracy na polu przechodzi za biurko, lecz ten, kto podnosi swoje kwalifikacje i swoją pracą przynosi większy pożytek społeczeństwu, narodowi a zarazem i sobie. Awansuje każdy, kto ma możliwość realizacji najśmielszych marzeń i planów, kto uczestniczy w walce o nowe lepsze życie ludzi pracy.

Lecz spółdzielnia produkcyjna to nie tylko lżejsza i wydajniejsza praca, to jednocześnie dostatniejsze życie ludzi.

Ot, choćby taki Witkowski z „pagórka” — o! wiem, że nie cieszy się on w Studziankach ani popularnością, ani szacunkiem... Uważany jest za lenia i obzartucha. Do dzisiaj jeszcze złośliwi opowiadają, że Witkowski podobno i w nocy wstawał gotował i jadł, gdy mu się kiedyś udało zdobyć ćwiartkę tucznika. Nikt tego co prawda naocznie nie widział, ale... o Witkowskim wszystko można było mówić, zwłaszcza jeśli na to uśmiechając się przyzwalali Lewki, Juszczak, Gryty i inni bogacze, którym nigdy przecież nie zabrakło mięsa i słoniny. Łatwo się im przeto było śmiać z biedy Witkowskiego. Oni to przecież uczynili z niego owo popychadło, upokarzając go i wyzyskując; oni wyczerpali i nadwyreżyli nadmierną pracą jego siły i zdrowie. Dzisiaj szyderczo podśmiewają się, że tacy jak Witkowski są w spółdzielni produkcyjnej, a najbardziej drażni ich, że temu Witkowskiemu, tej biedzie „z pagórka” poczyna się nieźle wieść. Nie chodzi on do Gryty czy Januszcza pracować cały dzień za worek plew(!) albo wiązać słomy dla krowy, nie patrzy na jakiś ochłap łaskawie rzucony przez Lewków. Pracuje w spółdzielni i mimo że nie wie gdzie mu się jeszcze w niej wyśmienicie, że tego i owego jeszcze brak, to jednak sam powiada: „teraz dopiero wiem, że żyję”. I nie jest ujmą dla spółdzielni, lecz przeciwnie — dumą, że są w niej

między innymi tacy ludzie jak Witkowski, którym stwarza ona warunki lepszego życia i przywraca godność ludzką.

I pamiętajmy, że to dopiero początek, pierwsze lata nad wyraz trudnej walki kilkunastu spółdzielców, że spółdzielnia w Studziankach nie może jeszcze wprowadzić na swoje pola takich maszyn jak kombajn zbożowy, buraczany oraz wielu innych urządzeń, którymi już dysponuje nasze socjalistyczne rolnictwo (wielu z Was z podziwem oglądało te maszyny na Wystawie Lubelskiej). Jakże ogromnie zmieni się życie i praca każdego z Was, kiedy wszyscy chłopci mało i średnio rolni w Studziankach zdecydują się przejść do gospodarki spółdzielczej i na pola wejdą nowoczesne maszyny, kiedy zamiast capig od pługa czy też kosika trzymać będziecie w rękach kierownicę traktora, kombajnu, opielacza lub innej maszyny. Jakże wielkim awansem będzie dla Kozyry, Mazurówny, Samola i innych praca w ogniowach produkcyjnych spółdzielni, które, korzystając z nowoczesnej nauki rolniczej, walczyć będą o osiągnięcie ponad 1 000 kwintali buraków cukrowych z ha, zamiast dotychczas 200 kwintali lub ponad 50 kwintali zboża z ha, zamiast dotychczas 12 q, albo też o uzyskanie ponad 13 000 litrów mleka rocznie od krowy, bijąc najśmielsze rekordy, czyniąc żyzną ziemię Studzianek wymarzoną krainą miodem i mlekiem płynącą, w której wszyscy ludzie żyć będą zamożnie, bez kłótni i zawiści. Ludzie będą się szanować i pomagać sobie nawzajem w pracy, w życiu. Dziewczęta i kobiety nie będą musiały harować od świtu do ciemnej nocy, gdyż pralnia, piekarnia, żłobek i przedszkole, wyłącza je ze znacznej części obowiązków. Ludzie przestaną drżeć przed burzą i piorunami, bo w miejsce chyłających się zabudowań staną murowane domki i nowoczesne urządzenia gospodarcze: obszerne obory, chlewnie, stajnie, spichrze, itp. Młodzież i starsi w długie jesienne i zimowe wieczory znajdą rozrywkę w nowoczesnym domu kultury ze stałym kinem wiejskim, klubem, biblioteką i innymi urządzeniami kulturalnymi. W letnie niedziele zaś wszyscy gromadzić się będą z pewnością na stadionie sportowym, na którym wielu z Was rozgrywać będzie mecze z zespołami sportowymi z Kraśnika, Żarkówką, Majdanu lub innych pobliskich

miast i wsi. Oto perspektywy i drogi awansu nie tylko jednostek, które zostaną brygadzystami, agronomami itp., lecz wszystkich ludzi na wsi spółdzielczej.

Owa wizja przyszłości Studzianek i każdej wsi w Polsce nie jest, jakby się wydawać mogło, utopią, czymś złudnym, nierealnym. Przebyta droga naszej wsi, dotychczasowe jej przemiany, przykłady radzieckich kołchozów oraz wielu spółdzielni w kraju, np. Wilczkowa (w pow. Środa Śląska) Dębów i Łazowej (w pow. Tomaszów Lub.) i wielu innych, które już dzisiaj do gruntu zmieniają życie i pracę ludzi na wsi — umacniają nas w przekonaniu oraz wskazują na to, że i Studzianki, wkraczając na drogę spółdzielczości produkcyjnej, staną się wsią zamożną, posiadającą wszystkie nowoczesne urządzenia gospodarcze, socjalne i kulturalne.

Wielu z Was z niedowierzaniem czyta gazety o osiągnięciach spółdzielni produkcyjnych, z niedowierzaniem słuchaliście również mojego opowiadania o spółdzielni produkcyjnej w Gorzykowie (pow. Gniezno), w której rodzina Zagórskich przez rok zarobiła 172 kwintali zboża, kilka kwintali cukru i 13 tys. złotych. Kiedy jednak nie mogliście podważyć niezbitych argumentów, niektórzy z Was odrzekli: że gdzie indziej to jest możliwe, ale u nas?

Właśnie u Was w Studziankach, gdzie żyzna gleba grzbietu Rostocza nie szczędzi urodzajów, można uzyskać o wiele większe plony, stworzyć lepsze życie, podnieść dobrobyt i kulturę wsi.

Istnieją ku temu wszystkie, ale to absolutnie wszystkie możliwości. Trzeba tylko wysiłku, śmiałości, odważnej i ofensywnej walki, do której wezwał nas wszystkich II Zjazd Partii.

Jest Was w kole około 20. Stanowicie we wsi niemałą siłę mogącą poważnie przyczynić się do jej pięknego rozwoju. Stańcie zwartym szeregiem u boku Partii do walki o umocnienie i dalszą rozbudowę istniejącej we wsi spółdzielni, jako jedynej drogi zapewnienia wsi dobrobyt, kulturę i awans społeczny. Zapoznacie się jeszcze raz ze statutami spółdzielni, z uchwałami I Kongresu spółdzielczości produkcyjnej oraz z uchwałami i wskazaniem Partii, wyjaś-

Dokończenie na str. 44

Zapoznać młodzież z dorobkiem przodujących chłopów

Eugeniusz Boczek

CORAZ więcej młodych ludzi na wsi wiąże perspektywy swojego awansu z rozwojem własnego gospodarstwa, własnej gromady, w której jest lub powstanie spółdzielnia produkcyjna. Poważna część młodzieży na wsi realizuje wytyczne Partii o wykorzystaniu wszystkich rezerw znajdujących się w gospodarce na wsi. Zdążyła ona już zdobyć niemały zasób doświadczeń w zakresie stosowania współczesnych metod uprawy roli, dzięki którym podnosi wydajność i stan hodowli.

*

Tadeusz Filipek, członek Partii, jest młodym rolnikiem gospodarującym wraz z rodzicami na 3-hektarowym gospodarstwie we wsi Wiercany (pow. Dębica). Uczy się korespondencyjnie w Technikum Rolniczym w Rzemieniu. Wiedzę zdobytą w szkole szeroko stosuje w gospodarstwie. Zobaczmy, jak stosując w praktyce naukowe wskazania pracował on nad podniesieniem wydajności zbóż i poprawą stanu hodowli.

Filipek zwrócił szczególną uwagę na właściwą uprawę pszenicy i jęczmienia, które w ich gospodarstwie nie dawały zadowalających plonów. Zdawał sobie sprawę, że przyczyną niskich plonów jest nieodpowiedni sposób uprawy, nawożenia i zmianowania. Na ziemniaczyskach po późnych ziemniakach pszenica często zawodziła. Posiał więc tym razem na stanowisku po ziemniakach wczesnych, sadzonych na pełnej dawce obornika. Ziemniaczysko zaorał na głębokość 22 cm i glebę nawoził supertomasyną i 40-procentową solą potasową. Siewu dokonał siewnikiem, potem zabronował pole lekką broną na ukos, unikając zbytniego rozpylenia bryłek. Wiosną zastosował dwukrotne bronowanie ozimin i zasilł je pogłównie saletrą.

Dzięki tym zabiegom uzyskał z 20 arów 4 kwintale pszenicy, co na hektar wynosi 20 q.

Podobnie pracował nad podwyższeniem plonów jęczmienia. Dzięki zmianom w sposobie uprawy, w wyborze stanowiska i nawożeniu nawozem pomocniczym uzyskał plon o 5 q wyższy z 1 hektara, a więc w sumie — 22 q jęczmienia z hektara.

Oprócz zmian i ulepszeń w sposobie uprawy, nawożenia i płodozmianu, który w małorolnym gospodarstwie nastawionym na samowystarczalność jest z konieczności ograniczony, na szczególną uwagę zasługuje u Filipka odpowiednia gospodarka obornikiem, który jest podstawowym elementem nawożenia gleby. Starał się on zarówno o uzyskanie jak największej ilości obornika, jak i właściwe jego przechowywanie. Na ściółkę dawał nie tylko pociętą słomę, ale i materiały zastępcze — liście, igliwie, szuwarę i nieco torfu. Obfita ściółka i dobre żywienie zwierząt przynosi mu rocznie około 550 q obornika, co wystarcza w zupełności na dobre nawożenie 3 hektarów. Obornik ten przechowuje w przyzmachach na gnojowni podzielonej na dwie części. Po wyrzuceniu spod zwierząt udeptuje go na przyzmię; po dojściu przyzmy do wysokości 2 m przykrywa ją cienką warstwą ziemi, by nie wysychała i zaczyna układanie drugiej.

Poprawę stanu hodowli osiągnął Filipek przez wykorzystanie dwóch źródeł rezerw tkwiących w hodowli w każdej gospodarce; pierwsze — powiększył bazę paszową; drugie — wprowadził racjonalne metody żywienia.

W celu uzyskania odpowiedniej bazy paszowej wprowadził u siebie tzw. zieloną taszę. W drugiej połowie kwietnia zaczął spasać rzepek, którego 5 arów zasiał pod koniec

sierpnia poprzedniego roku. Następną paszą była mieszanka ozima — wyka ozima i żyto — zasiana również w końcu lata poprzedniego roku. Z 10 arów obsianych tą mieszanką otrzymał ok. 30 kwintali zielonej masy i karmił nią bydło i trzodę chlewną w okresie od 10—30 maja. Następnym elementem zielonej taśmy była mieszanka ozimā siana na żytnisku — wyka ozima, inkarnatka, rajgras angielski — zasiana również w końcu sierpnia. Pierwszy pokos tej mieszanki spasał w czerwcu jako zielonkę, drugi pokos zebrany w sierpniu przeznaczyl na siano. Z 10 arów uzyskał około 25 kwintali zielonej masy. Na miesiącę lipiec i sierpień przeznaczył do spasanía na zielono dwa kolejne pokosy z 15 arów lucerny. We wrześniu wykorzystał do spasanía wsiewkę międzyplonową seradeli wsianej wiosną w żyto. Pod koniec września miał już do spasanía peluszkę, sianą na stanowisku po jęczmieniu ozimym (z 8 arów zebrał około 25 q zielonej masy). Już w pierwszej połowie października spasał łubin pastewny słodki. Ostatnią rośliną w zielonej taśmie była kapusta pastewna posadzona w końcu czerwca; z 12 arów otrzymał około 65 q zielonej masy.

Oprócz zastosowania zielonej taśmy, dającej paszę w okresie letnim, starał się również zabezpieczyć odpowiednią ilość paszy na okres zimy. Na zimową paszę składa się słoma i siano (odpowiednio zagospodarował łąkę — przeorał i obsiał trawą szlachetną i uzyskuje z 30 arów łąki ok. 25 q pełnowartościowego siana), dalej buraki pastewne, ziemniaki, brukiew i rzepa ścierniskowa (uprawiane jako poplony) i wreszcie kiszonki (w ilości około 50 q).

Mając już zapewnioną bazę paszową i w lecie i w zimie mógł przystąpić do racjonalnego żywienia 2 krów i trzody, opartego na normach. W okresie letnim, gdy krowy korzystały z pastwiska, dawał im dziennie od 15—20 kg zielonki otrzymanej z zielonej taśmy, nieco słomy oraz 2 kg otrąb. W zimie zaś, opierając się na znajomości normowania pasz, ułożył tabelę norm dziennego żywienia.

Główną uwagę Filippek zwracał jednak nie tyle na obfitość paszy, co na jej jakość i równomierność żywienia. Paszę zadawał krowom trzy razy dziennie w oznaczonych godzinach. Baczna uwagę zwracał też na punktualne i prawidłowe dojenie. Dzięki te-

mu wydajność krów podniosła się z 1 900 do 3 000 litrów mleka rocznie od jednej krowy.

Zapewnienie bazy paszowej pozwoliło mu rozszerzyć hodowlę bekonów. Już w 1952 roku wyhodował 8 tuczników bekonowych. Wiedza zdobyta w szkole pozwoliła i w tym wypadku opracować naukowe, racjonalne normy żywienia świń. Stosował przy tym szereg zabiegów, między innymi drożdżowanie śruty *).

Wyniki te i doświadczenia nie są oczywiście osiągnięciem jednego roku. Filippek już od 1952 r. gospodaruje w oparciu o współczesną agro- i zootechnikę.

*

Udajmy się z kolei do wsi Krzątka (pow. Kolbuszowa). Poznamy tam Michała Tomczyka, młodego gospodarza, zetempowca. Od ubiegłego roku gospodaruje on razem z matką i młodszym bratem na 4,5 hektarach.

Michał wie z opowiadań rodziców, że przed wojną ich gospodarstwo nigdy nie mogło zaspokoić potrzeb rodziny. Metody uprawy były zacofane, a do wprowadzenia lepszej uprawy i nawożenia nie było środków. Dziś dzięki pomocy państwa ludowego z tej gospodarki osiągają niezłe plony, które w zupełności wystarczają na zaspokojenie potrzeb rodziny i gospodarki, na wykonanie dostaw obowiązkowych (wykonują zawsze w 100 proc.).

Walkę o podniesienie wydajności z hektara rozpoczął od zastosowania odpowiedniego płodozmianu. Lecz samo zmianowanie nie dało wielkich rezultatów. Trzeba było pracować nad poprawieniem struktury gleby. Uzyskał to przez:

- wapnowanie gleby;
- wyprodukowanie większej ilości i właściwe przechowywanie obornika. (Obornik

*) Drożdżowanie przeprowadził w czystym naczyniu drewnianym. Najpierw wlewał ok. 20 litrów wody ogrzanej do 35°C, następnie 2 dkg. drożdży rozpuszczonych w małej ilości wody. Potem wsypywał (mieszając) 10 kg śruty lub mieszanki treściwej (z wyjątkiem otrąb żytnich). Masę tę mieszał co pół godziny i utrzymywał w równomiernej temperaturze, nie przekraczającej 30°C. Pasza była gotowa po 8—10 godzinach,

rozkłada w pryzmy, udeptuje go koniem i dba, by nie wysychał).

Oprócz tego do nawożenia łąk (łąk posiada około 2 hektarów) wykorzystuje kompost. Odpowiednio nawożona łąka zapewniła ilość siana do chowu 4 krów, jałówki i konia.

Do powiększenia plonów przyczyniło się także sianie siewnikiem z GOM-u i stosowanie ziarna kwalifikowanego. Najwyższe wskaźniki osiągnął Michał w plonach: owsa — około 20 q z hektara; buraków pastewnych 160 q z około 25 arów.

Michał Tomczyk usilnie dąży do polepszenia metod gospodarowania, ale przyszłość swoją wiąże ze spółdzielnią produkcyjną. W odpowiedzi na „Wielki Konkurs Rolniczy” „Nowej Wsi” pisał:

„Podniesienie rolnictwa na wyższy poziom widzę drogą systematycznego przechodzenia gospodarki indywidualnej, chłopskiej na drogę gospodarki zespolowej. Nie wszystkie zdobycze nauki, zootechniki, agrotechniki i mechanizacji można zastosować w gospodarce indywidualnej, dlatego też wszystko za tym przemawia, że winni wszyscy rolnicy podnosić plony w swych gospodarstwach indywidualnych i stopniowo przechodzić na drogę spółdzielczości”.

*

Stanisław Paculek ze wsi Trzemcha Dolna (pow. Starachowice), którego ojciec posiada 1,6 ha ziemi osiągnął wprost wspaniałe wyniki w uprawie buraka cukrowego.

Zaczął uprawiać nieużytki, na których nigdy nikt nie orał i nie siał. Ojciec był temu przeciwny, ale Staszek nie ustąpił i sam się do pracy zabrał. Wiosną wyjechał na pole ze sprzężynówką, po 3 tygodniach powtórzył ten zabieg. W jesieni dał obornik i zasiał żyto. Udało się bardzo siabo.

Sąsiedzi śmieli mu się w oczy, ale Staszek nie dał za wygraną. Po sprężeniu żyta uprawił pole sprzężynówką i zorał głęboko. Na wiosnę zorał jeszcze raz i posiał łubin, który wyrósł na 120 cm wysokości i z trudem dał się przyorać. Tym razem zasiał na tym polu żyto kwalifikowane, które nabył w GS i otrzymał — z wysianych 100 kg 14 kwintali. Wtedy ojciec przekonał się, że ziemię można zmusić do dawania lepszego plonu. Również i sąsiedzi zabrali się do uprawy nieużytków.

Ale Staszek nie poprzestał na tym osiągnięciu. W „Poradniku Rolnika” wyczytał o sposobach uprawy buraka cukrowego. Postanowił i u siebie spróbować. Na przygotowanie do uprawy buraka złożyło się: granulowanie nasion i uprawa gleby.

Stara beczka posłużyła mu za bęben, do którego włożył kłębki buraczane zwilżone i wsypał mąkę ziemną. Pod wpływem obrotu beczki mąka oblepiała kłębki i powstawały granulki. Zwilżył je znowu i wsypał do beczki superfosfatu, który znowu oblepił się na nasionach. Następną warstwę, którą oblepił nasiona była znowu ziemia, potem azotniak i znowu warstwa ziemi, potem sól potasowa i znowu ziemia — w ten sposób powstały granulki o średnicy około 15 mm.

Dużo wysiłku włożył również w odpowiednie przygotowanie gleby pod buraki. Po życie zasilili ziemię obornikiem, wykonał płytką orkę i posiał jako poplon wykę i groch. Po sprężeniu poplonów dał po raz drugi obornik i dokonał głębokiej orki na zimę. Na wiosnę zasilili jeszcze glebę solą potasową i uprawili sprzężynówką.

Na tak uprawionej glebie posiane buraki przyniosły wspaniały plon — z 20 arów zebrał 120 kwintali.

*

Takich młodych gospodarzy, nowatorów rolnictwa i bohaterów walki o wysokie urodzaje — jak Filipek, Tomczyk czy Paculek mamy dziś w kraju setki i tysiące. Realizacja uchwały II Zjazdu Partii i wskazań XIV Plenum ZG ZMP wymaga coraz większej aktywności młodzieży wiejskiej w walce o wysokie urodzaje i rezultaty hodowli, o wydobycie wszystkich rezerw z drobnej gospodarki chłopskiej, o właściwe zagospodarowanie każdego kawałka ziemi i wreszcie o dalszy i szybki rozwój ruchu spółdzielczości produkcyjnej. Poważną siłą, w oparciu o którą można tę aktywność mas młodzieży rozwijać, są przodujący młodzi gospodarze, którzy stale dbają o podniesienie wydajności produkcji rolnej i zwierzęcej, którzy gospodarują coraz lepiej, po nowemu i w oparciu o naukę, i dzięki temu wzorowo wywiązują się ze wszystkich obowiązków, jakie państwo na nich nakłada.

Stąd tak wielkiego znaczenia nabiera szerokie upowszechnianie dorobku i doświadczeń

WALKA MŁODYCH

czeń przodujących gospodarzy, ich inicjatywy i osiągnięć.

Jasne jest, że najwyższe osiągnięcia i najbogatsze doświadczenia w dziedzinie produkcji rolnej i hodowlanej mają PGR-y i spółdzielnie produkcyjne. Ich osiągnięcia i zdobycze wykazują w praktyce nieograniczone możliwości i perspektywy rozwoju rolnictwa, przede wszystkim w oparciu o naukę i rzucają jasne światło na istnienie dużych jeszcze rezerw tkwiących w każdej indywidualnej gospodarce. Pomagają je wykrywać i pokazują, jak je wykorzystywać. Dlatego w popularyzacji nowych metod gospodarowania dorobek PGR-ów i spółdzielni produkcyjnych winien być podstawowym elementem. Nie wynika jednak stąd, że upowszechnianie doświadczeń chłopów przodujących z gospodarstw indywidualnych ma mniej ważne znaczenie. Chłopi ci pokazują przecież, jak należy te istniejące rezerwy wykorzystywać na małym gospodarstwie.

A jak zarządy powiatowe ZMP zajmują się tą sprawą, jak pomagają kołom? Stwierdzić trzeba, że bardzo słabo. Wyjątków można spotkać niewiele. Poważna część zarządów powiatowych nie zna przodujących młodych gospodarzy, nie zna osiągnięć i doświadczeń młodych chłopów czy dziewcząt gospodarujących bądź samodzielnie, bądź z rodzicami i dlatego nie może skutecznie ich upowszechniać. A o ile zna — to ogólnikowo. Co gorsza bywają wypadki, że przykłady „wylawiane” nie po to, by je upowszechniać, zapoznać z nimi aktyw koła ZMP i całą młodzież, lecz po to, by je umieścić w sprawozdaniu, lub wystąpieniu na odprawie w ZW.

Rozbrajająco szczerze przyznawali się do tego towarzysze w ZP w Kolbuszowej. W Dębicy przewodniczący ZP mówił wprawdzie, że owszem popularyzują osiągnięcia chłopów, jednak nic konkretnego w tej sprawie nie mógł powiedzieć. I sytuacja w terenie potwierdza, że sprawą tą ZP nie bardzo się interesował. Bo... weźmy choćby dwa przykłady:

Pierwszy — Tadeusza Filipka w ZP znają tylko z nazwiska. O jego doświadczeniach nie mogą powiedzieć nic konkretnego. Cóż więc mogą mówić o popularyzacji jego dorobku, lub wciągnięciu go do pracy agitacyjnej. A Filipiek sam chętnie dzieli się z inny-

mi swoim doświadczeniem. U siebie w gromadzie wygłosił odczyty na tematy: „Walka z chwastami“, „Nawożenie gleby“, „Siew krzyżowy“. Chętnie wzięłby również udział w szerszym propagowaniu wiedzy rolniczej, chętnie podzieliłby się swoimi doświadczeniami z młodzieżą gminy, powiatu. Ale nikt nie pomyślał, by chęci te wykorzystać.

Drugi — w gromadzie Brzeźnica jest kółko miczurinowskie, które ma wiele poletek doświadczalnych. Są one niewielkie, ale dają możność przekonać się o pożyteczności niektórych gatunków upraw, które następnie można wprowadzić do masowej uprawy w gromadzie. Na poletkach można zobaczyć: pszenicę krzaczastą, słonecznik turkmeński, dynię oleistą, czumizę i inne rośliny. Wśród miczurinowców brzeźnickich widzimy nazwiska zetempowców: Teresy Kucharskiej, Marii Mordyńskiej, Mariana Kucharskiego, Edwarda Muszyńskiego. Ale doświadczalnictwem interesują się tylko nieliczni spośród młodych. Organizatorzy kółka starsi gospodarze i spółdzielcy, zastanawiają się co zrobić, by rozbudzić aktywność młodzieży, by bardziej zainteresować ją sprawami gospodarczymi.

A co robi Zarząd Powiatowy ZMP w Dębicy?... Jest zadowolony, że w Brzeźnicy jest ponad 40 poletek doświadczalnych, ale nie zadał sobie trudu, by poznać, jaki w tej pracy jest udział młodzieży. Nie chodzi tu oczywiście, by młodzież przeciwstawiać starszym, wyodrębniać młodzieżowe kółka tam gdzie powstają przy udziale i pod kierownictwem starszych, ale chodzi o to, by aktywizować młodzież i wciągnąć ją do walki o wysokie urodzaje.

Albo weźmy Zarząd Powiatowy ZMP w Złotowie. Zrodziła się tam cenna inicjatywa. W końcu maja zorganizowano w POM-ie spotkanie młodzieży (ponad 100 osób) z gromad indywidualnych. Po krótkiej pogadance młodzież rozmawiała z mechanikami i traktorzystami, poznając sprzęt rolniczy. W nieco późniejszym okresie zorganizowano jeszcze dwa spotkania:

pierwsze — w przodującej chlewni w PGR Sławianowo dla chlewmistrzów ze spółdzielni produkcyjnych i PGR (brało w nim udział 16 chlewmistrzów);

drugie — dla młodzieży z indywidualnych

gospodarstw (ponad 250 osób) w przodującym PGR Złotów, w celu zapoznania jej z osiągnięciami nowoczesnej agrotechniki.

Ale na tym, niestety, ta piękna inicjatywa się kończy. Mimo że w planie pracy mówi się, iż prezydium ZP oceni te pierwsze spotkania, by lepiej zorganizować następne — to nic w tym kierunku nie zrobiono. Towarzysze nie śledzili, jakie wyniki przyniosły te spotkania — o czym młodzież przekonała się, czego nauczyła i co będzie stosowała u siebie. Nic więc dziwnego, że nie widząc rezultatów swych pierwszych wysiłków — co wcale nie znaczy, że ich nie ma — nie rozwijali tej pracy nadal. Piękny zryw zakończył się nie nabrawszy szerszego rozmachu. Do tego stopnia zapomniano o tych sprawach, że na 10 dni przed otwarciem Powiatowej Wystawy Rolniczej Zarząd Powiatowy nic o niej nie wiedział, nie miał żadnego planu, co w związku z wystawą należało robić. A przecież popularyzacja wśród młodzieży tego dorobku, który pokazali na wystawie przodujące PGR-y, spółdzielnie produkcyjne i indywidualni gospodarze, jest niezmiernie ważnym i długofalowym zadaniem.

Krótko mówiąc — praca nad szeroką popularyzacją najlepszych osiągnięć i doświadczeń w podnoszeniu produkcji rolnej i hodowlanej w wielu powiatach leży jeszcze odłogi i nie jest traktowana jako jedno z pilnych i ważnych zadań stojących przed instancjami ZMP, w szczególności przed zarządami powiatowymi. Okres prac jesiennych winien być wykorzystany do nadrobienia naszych zaległości w tej dziedzinie.

By sprawa ta nabrała właściwego rozmachu i konkretności trzeba pracę z kołami ZMP na wsi oprzeć na gruntownej znajomości

spraw rolnych. Chodzi o to, by pomóc kołom ZMP skierować wysiłki na tory konkretnej walki o wykorzystanie wszystkich rezerw, o rozwój gospodarczy i kulturalny gromady. Koła winny się oprzeć na przodujących młodych chłopach, zetempowcach i nieorganizowanych, pomagać im w codziennej pracy, popularyzować ich doświadczenia i osiągnięcia w gromadzie oraz wykorzystać ich jako agitatorów współczesnych metod gospodarowania.

By ta pomoc dla kół była konkretna i skuteczna aktyw musi być do niej dobrze przygotowany. Szkolenie rolnicze pracowników i aktywu musi być traktowane przez ZP nie jako rzecz dodatkową, o której w czasie różnych kampanii można zapomnieć, lecz jako nieodłączny warunek podnoszenia poziomu aktywu, jego zdolności do pracy z młodzieżą na wsi.

Oznacza to również, że ZP i cały aktyw powinien konkretnie i gruntownie znać doświadczenia gromadzone przez chłopów, zarówno młodych jak i starszych.

I pod koniec oznacza to, że aktyw w popularyzacji przodujących doświadczeń chłopów powinien skorzystać z bogatego arsenału form i środków propagandy, którymi rozporządza. Trzeba korzystać z gablotek i biuletynów, audycji w radiowęzłach, narad młodych przodujących gospodarzy, wycieczek kół lub grup młodzieży do przodujących gospodarzy, spółdzielni czy PGR itp.

Opisane sprawy warto wziąć pod uwagę, gdy chce się rzeczywiście skutecznie pracować nad tym, by masy młodzieży wiejskiej włączyć do aktywnej walki o realizację programu rozwoju rolnictwa i podnoszenia dobrobytu wszystkich ludzi pracy.

(Dokończenie ze str. 39)

najacie je rodzicom i wszystkim pracującym chłopom, nakłaniając ich do wstępowania na drogę spółdzielczości produkcyjnej.

Zadanie polega bowiem na tym, żeby w jak najkrótszym czasie wzmocnić spółdzielnię przez wstąpienie do niej nowych członków spośród średniorolnych chłopów, takich jak Winiarczyk, Sagan, Kozyra, Karkut, Baran, Baciór, Samol, Mazur i inni.

Nie zapominajcie jednak, że przeciwnicy spółdzielczości nie śpią, że Wnuk nadal, rysując nogą różne plany na ścieżkach i drogach, bełkocze swoje stare racje, że Drozd po cichu szepcze, że stara Lewkowa dalej zrządzi i zamartwia się, że „tak dużo jest dzieci biedoty“, Pawełczak i Januszczak znoszą to niby milcząco.

Walka nadal trwa...

Pamiętajcie, że to walka o Waszą przyszłość, o zamożną i kulturalną wieś.

WALKA MŁODYCH

O obniżkę kosztów własnych

Walka o obniżkę kosztów własnych produkcji — to jedno z głównych zadań organizacji zetempowskich w zakładach pracy, wypełniane z coraz większym powodzeniem, z coraz lepszymi rezultatami. O szeregu doświadczeń z tej dziedziny zetempowskiej działalności pisaliśmy

w poprzednim numerze naszego pisma w artykule pt. „**Trzy elementy obniżki kosztów własnych**”. Poniżej zamieszczamy dwie dalsze wypowiedzi na ten temat, pokazujące doświadczenia organizacji zakładowych ZMP.

Redakcja

Odzyskać stracone miliony

Eryk Szrajber

Członek Zarz. Zakł. ZMP w hucie „KościuszkO”

O SIAGNAĆ planowaną na rok 1954 obniżkę kosztów własnych, odzyskać stracone w roku ubiegłym miliony — oto bojowe zadanie dla całej załogi naszej huty, w którego wykonaniu niepoślednią rolę odgrywa nasza organizacja zetempowska.

Gdy tylko Komitet Zakładowy PZPR podjął uchwałę o zwołaniu konferencji partyjno-ekonomicznej nasza zakładowa organizacja zetempowska przystąpiła do wcielenia tej uchwały w życie, do skupienia w walce o jej wykonanie wszystkich chłopców i dziewcząt z huty. Zarząd Zakładowy ZMP omawiał na swych posiedzeniach formy propagandy i agitacji w walce o obniżkę kosztów, skuteczne formy mobilizacji młodzieży do tej walki i opracował konkretny plan działania, w myśl którego zorganizowana została m. in. narada aktywu zetempowskiego poświęcona omówieniu uchwały komitetu partyjnego i zamierzeń konferencji partyjno-ekonomicznej. Na tej naradzie towarzysz Pach, główny księgowy huty, zreferował szczegółowo przyczyny poważnego przekroczenia kosztów w roku 1953 i wskazał najskuteczniejsze sposoby i metody walki o ich obniżkę. Wiele pożytecznego wnieśli na naradzie dyskutanci.

Wskazywali oni na szczególną potrzebę walki o zupełną likwidację wybraków na stalowni, stwarzanych przez „zimne” wytopy; na zmniejszenie w aglomerowni udziału w mieszance rud wysoko-gatunkowych i zastąpienie ich niższej wartościowymi; na lepsze

i sprawniejsze rozładowywanie wagonów itd. W dosyć wnikliwy sposób mówił o przyczynach powstawania „zimnych” wytopów i stratach cegły ogniotrwałej tow. Józef Dąta, młody technik ze stalowni. W podobnie wnikliwy sposób wskazał na przyczyny uszkodzeń wagonów PKP tow. Andrzej Wierzbicki z wielkich pieców. Zaś tow. Kuśba z warsztatów naprawczych mocno piętnował częste wypadki marnotrawstwa energii elektrycznej przez tokarzy, powodowane niewyłączaniem silników w czasie różnych przerw w pracy.

Po naradzie wszystkie koła oddziałowe opracowały na swych zebraniach konkretne plany pracy w rozbiciu na brygady i grupy zetempowskie, zwracając w tych planach szczególną uwagę na wzmocnienie walki o oszczędność materiałów podstawowych i pomocniczych, o jakość produkcji i zmniejszenie zużycia energii, narzędzi, smarów, olejów. Podkreślić należy, że problematykę do planów pracy kół podsuwał Zarząd Zakładowy, wskazując jednocześnie zarządom kół na potrzebę organizowania częstszych niż dotąd otwartych zebrań zetempowskich, na konieczność lepszej kontroli przez koła i grupy podjętych przez młodzież zobowiązań produkcyjnych, oszczędnościowych itp.

Wyniki, tej dosyć szeroko zakrojonej, propagandowej i organizatorskiej pracy ZMP wokół walki o obniżkę kosztów nie kazaly na siebie długo czekać. Na koksowni, między innymi dzięki szerokiej mobilizacji mło-

dzieży przez oddziałową organizację ZMP, osiągnięto poprawę wskaźnika uzysku koksu suchego o 9,7 kg na tonę produkcji w stosunku do roku 1953, a o 18,9 kg. na tonę produkcji w stosunku do planu na rok bieżący. Duży wkład w osiągnięcie tych rezultatów wniosła brygada młodzieżowa im. Matrosowa z młynowni, realizując z powodzeniem podjęte na zebraniu zetempowskim zobowiązanie o odpowiednim przygotowaniu mieszanki węglowej. Poza tym brygada ta skraca czas wymiany młotków każdorazowo o 12 godzin, podnosząc tym samym swoją wydajność pracy.

Brygada młodzieżowa im. I. Erenburga ze spiekalni rud już w lipcu zmniejszyła udział rud wysoko gatunkowych w mieszance o 58,3% w stosunku do średniego zużycia tych rud w pierwszym półroczu br., wykonując przy uboższej mieszance plan ilościowy w 108,7% przy tej samej co poprzednio jakości aglomeratu.

Już w lipcu stalownia potrafiła zaoszczędzić 2,3- zł na tonie stali w stosunku do planu na r. 1954, dzięki wzrostowi wydajności pracy załogi, uporządkowaniu hał leżniczych oraz pracy według instrukcji technologicznych. Młodzieżowa brygada towarzyszą Mańki w stosunkowo krótkim czasie dała 6 wytopów przyspieszonych i jeden szybkościowy i od dwóch miesięcy pracuje bez wybraków. Podobnymi rezultatami pościć się może brygada Pauczyńskiego.

Duże osiągnięcia mają brygady młodzieżowe z walcowni średniomalej — Mroza i Dziembały, które zwiększyły wykonanie wyrobów walcowanych i zmniejszyły planowany koszt wydziału o 2,4 zł na tonę produkcji. Zarząd oddziałowy poprzez swe „trójki kontrolne“ codziennie informuje brygady i młodzież indywidualnie współzawodniczącą o wynikach uzyskanych dnia poprzedniego, o kształtowaniu się na bieżąco kosztów własnych produkcji.

Mamy niestety i inne przykłady. Szereg naszych kół oddziałowych nie traktuje jeszcze walki o obniżkę kosztów produkcji, jako swoje codzienne zadanie. Tak jest na przykład w koksowni i spiekalni rud, mimo że młodzież tych wydziałów posiada sporo cennych osiągnięć. W koksowni nadal jeszcze istnieją w pracy produkcyjnej młodzieży wielkie i niewykorzystywane możliwości ob-

niżania kosztów produkcji, rezerwy olbrzymie, których uruchomieniem za słabo zajmuje się koło zetempowskie. Gorzej jeszcze było do niedawna w spiekalni rud. Koło ZMP nie potrafiło dostatecznie zainteresować młodzieży walką o obniżkę kosztów i z tego m. in. powodu koszty produkcji w tym oddziale były wyższe niż w roku ubiegłym, wyższe od planowanych na rok bieżący. I choć brygada młodzieżowa na taśmie spiekalnianej podjęła szereg zobowiązań, to czyniła to bez udziału i pomocy zarządu oddziałowego ZMP.

Zarząd Zakładowy zorganizował w spiekalni naradę aktywu zetempowskiego, w toku której przeanalizował dotychczasowe formy pracy zarządu oddziałowego, jego osiągnięcia i braki. Zobowiązano zarząd oddziałowy, by pomagał młodzieży w realizacji zobowiązań, by stwarzał warunki dla rozwoju współzawodnictwa wśród młodzieży, by lepiej kontrolował na posiedzeniach zarządu i bezpośrednio przy warsztacie przebieg wykonywania podejmowanych przez młodzież zobowiązań. Wskazano również zarządowi oddziałowemu na potrzebę popularyzowania osiągnięć przodowników pracy i mistrzów oszczędzania — przez radiowęzeł, gazetki i „błyskawice“, oraz krytykowania tą samą drogą takich notorycznych bumelantów jak Bobula i Adamczyk. Obecnie widzimy już poważną poprawę sytuacji i w tym wydziale.

Dotychczasowe wyniki pracy zakładowej organizacji zetempowskiej pozwalają jednak stwierdzić, że zdołaliśmy włączyć znaczną większość dziewcząt i chłopców huty „Kościszko“ do aktywnej walki o wykonanie i przekroczenie zadań produkcyjnych, o obniżkę kosztów własnych produkcji. Jednocześnie przekonaliśmy się, jak wielką rolę w każdej dziedzinie naszej pracy z młodzieżą odgrywa aktywność i inicjatywa wszystkich zetempowców. Dlatego też staramy się coraz lepiej uwzględnić w naszej pracy każdy głos, każdy wniosek, każdą krytyczną uwagę młodych ludzi, przepełnionych coraz głębszą troską o naszą wspólną sprawę — o wykonanie nakreślonych przez II Zjazd Partii zadań w dziedzinie walki o szybsze podniesienie stopy życiowej ludzi pracy.

Przeciwko nietrafionym wytopom

Eugeniusz Piowczyk

Przewodniczący Zarządu Zakładowego ZMP w hucie „Bobrek“

HUTA „Bobrek“ ma w roku bieżącym zaoszczędzić, dzięki obniżeniu kosztów własnych produkcji, około 30 milionów złotych. Zadanie dosyć trudne. Tym bardziej, że w pierwszym kwartale br., chociaż plan został wykonany, przekroczyliśmy koszty własne, produkowaliśmy drożej niż w roku ubiegłym. Dopiero w kwietniu uzyskaliśmy obniżkę kosztów w stosunku do roku ubiegłego o 1,62% i odtąd sytuacja stale się polepsza.

Z tego wynika, że postawione przed naszą hutą zadanie jest jednak — choć trudne — możliwe do wykonania. Pod jednym warunkiem: jeśli ludzie wiedzieć będą, o co mają walczyć, jaki jest cel walki. Tak, ludzie nasi znać powinni związek, jaki zachodzi między ich codzienną mozolną troską o jak najwyższą jakość i najtańszy koszt każdej tony surówki i stali, a rozbudową i rozwojem naszego kraju, walką o lepsze, szczęśliwsze jutro każdego z nas. Muszą znać w pełni źródła i sposoby walki o każdą dodatkową złotówkę. Ze złotówek tych powstaną zaplanowane miliony.

Taką akcję wyjaśniającą i organizatorską wśród młodzieży rozpoczęliśmy na szerszą skalę dopiero w czerwcu, w czasie przygotowań do konferencji partyjno-ekonomicznej. Zaczęliśmy od siebie, to znaczy od zarządu zakładowego, od aktywu. Na posiedzenie zarządu, odbytego w początku czerwca przy udziale szerokiego aktywu z oddziałów, zaprosiliśmy dyrektora technicznego, kierownika kosztów produkcji i kilku inżynierów i techników. Zapoznali nas oni z zadaniami w dziedzinie obniżki kosztów, z sytuacją w zakładzie i z możliwościami oraz sposobami, jakie należy wykorzystać w naszej pracy wśród młodzieży. Z dyskusji, jaka się wywiązała na tej naradzie, wynikało, że największą uwagę zwrócić musimy na sprawę jakości produkcji, na walkę z nietrafionymi wytopami i wybrakami na stalowni.

Zaczęliśmy się zastanawiać, jak zlikwidować do minimum ilość nietrafionych wytopów. Przy pomocy naczelnego inżyniera

stalowni rozpracowaliśmy zasadnicze wskazówki do naszej pracy z młodzieżą, przedyskutowaliśmy je na zebraniu koła ZMP w stalowni i w oparciu o nie opracowaliśmy konkretny plan działania. Postawiliśmy przed młodzieżą jako główne zadanie: walkę o ścisłe przestrzeganie instrukcji technologicznej, o dobrą konserwację i należyte prowadzenie pieców w oparciu o hasło — „Mój agregat świadczy o mnie“. Przede wszystkim bowiem chodzi nam o odpowiednie, zgodne z normatywami przygotowywanie wsadu materiałowego, o staranne przygotowywanie rynien spustowych i kadzi, o właściwą kontrolę pracy pieca oraz o szereg innych, ważnych zagadnień, mających wpływ na kształtowanie się udanego wytopu. W naszym planie główną uwagę postanowiliśmy zwrócić na pracę młodych pierwszych wytapiaczy oraz ich pomocników i im przede wszystkim pomagać.

W lipcu na jednym z pieców martenowskich, który stanowił nasze „wąskie gardło“, zorganizowaliśmy trzy szturmowe brygady młodzieżowe, które pracują według ściśle ustalonego harmonogramu. Przed rozpoczęciem pracy każdorazowo zbierają się one na 10 — 15-minutowe narady poświęcone omówieniu sposobów walki o pełne wykorzystanie dnia pracy, wyników pracy w dniu poprzednim, analizowaniu możliwości dokonania szybkościowego wytopu, lepszej eksploatacji pieca itp. Wyniki pracy tych brygad są znakomite. Plany dzienne wykonują one w 120 — 180%. Ich wytopy są wysokiej jakości. Zetempowicz Jerzy Bieniek uzyskał na tym piecu tytuł najlepszego wytapiacza huty za II kwartał br. A jeżeli czasem, mimo naszych najlepszych wysiłków i starań, zdarzy się na tym piecu nietrafiony wytop, to taki wypadek jest alarmem dla koła ZMP. zostaje natychmiast — przy udziale mistrzów i inżynierów — głęboko przeanalizowany i staje się dla całej młodzieży lekcją pokazową, jak robić nie należy.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że w walce o wysoką jakość pracy młodych stalowni-

ków decyduje poziom ich wiedzy zawodowej i doświadczeń. Toteż zaczęliśmy organizować comiesięczne narady-spotkania młodych stalowników ze starszymi, najlepszymi wytopiaczami huty. Narady takie przynoszą nam nieocenione korzyści. Z dnia na dzień rośnie wydajność pracy młodych stalowników, podnosi się jakość ich wytopów, obniżają się koszty własne produkcji.

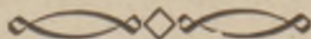
Niezmiernie ważnym zagadnieniem w dziedzinie obniżania kosztów własnych jest zapobieganie marnotrawstwu materiałów, nie tylko podstawowych ale i pomocniczych, jak dolomitu, cegły szamotowej i innych. Sporo osiągnięć ma w tej dziedzinie koło ZMP w wydziale transportowym. Na wysokim poziomie zorganizowane jest tam wśród młodzieży współzawodnictwo o jak naj-sprawniejszy załadunek i rozładunek materiałów, o jak najmniejszą ilość wybraków — np. o najmniejszą ilość cegieł rozbitych przy wyładunku. Wyniki tego współzawodnictwa omawiane są na zebraniach zetempowskich, zwycięzcy są wyróżniani i nagradzani, co pobudza do pracy innych. Każdy wypadek lekceważącego stosunku do mienia społecznego jest surowo piętnowany przez zetempowców.

Dużą rolę w mobilizacji młodzieży do walki o obniżkę kosztów własnych spełnia nasza propaganda — radiowęzeł, gazetki ściennie, biuletyny, „błyskawice“, plakaty. Przez radiowęzeł przemawiają do młodzieży przewodnicy pracy, mistrzowie oszczędności; mówią oni o swojej pracy, wzywają innych do współzawodnictwa.

Nasza propaganda ustna i pogładowa służy rozwijaniu krytyki braków i niedociągnięć w pracy młodzieży. Krytyka taka pomaga, ludzie stają się lepsi. Na przykład, zetempowcowi Gerhardowi Eisermanowi z transportu nic tak nie pomogło jak „wywieśnienie“ go w „błyskawicy“. Zaczął lepiej wywiązywać się z powierzzonej mu pracy, a po pewnym czasie zgłosił nawet cenny wniosek racjonalizatorski, który przyniesie zakładowi około 130 tysięcy złotych rocznej oszczędności.

Dzięki rozwijaniu krytyki i samokrytyki dużymi osiągnięciami w obniżce kosztów poszczycić się może osiem brygad młodzieżowych w wydziale mechanicznym, które, stosując system Zandarowej, wykonują przeciętnie ponad 200% normy. Stara, lecz nowa w swej treści jest dewiza ich pracy: „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego“. Wszyscy w brygadzie czują się odpowiedzialni za pracę każdego ze swych towarzyszy i na odwrót: każdy z nich rozumie, że od jego pracy, od jego postępowania zależą wyniki i honor brygady. W brygadach panuje atmosfera serdecznej przyjaźni i koleżeńskości, ale nie kłajstrowania błędów, lecz ich wytykania, pomocy w ich usuwaniu. Często zetempowcy i niezorganizowani z tych brygad zbierają się na wspólne przyjacielskie pogawędki i dyskusje. Często brygadziści spotykają się ze sobą dla wymiany doświadczeń. To też pomaga w pracy i w życiu; to pomogło brygadzie im. Janka Krasickiego zwyciężyć w czerwcu we współzawodnictwie i osiągnąć 250% planu oraz najniższy koszt produkcji.

Musimy niestety przyznać się, że nie zlikwidowaliśmy jeszcze u nas wielu złych zjawisk — bumelanctwa wśród młodzieży, braku troski o mienie społeczne. Dotyczy to i zetempowców. Jest np. w wydziale energetycznym — zetempowiec Władysław Jakubiec, który potrafi obojętnie przejść koło żarówki palącej się w jasny dzień, nie zwrócić uwagi na sprzęt produkcyjny niedbale bądź złośliwie przez kogoś porzucony. Jakubiec mimo wielu rozmów z nim, nie potrafi zrozumieć, że powodzenie w naszej walce o obniżkę kosztów zależy od wszystkich, wielkich i drobnych, często niepozornych nawet, strat lub korzyści. Jakiż wtedy Jakubiec ma dać przykład innym, dla których powinien być wzorem godnym naśladowania? Okazuje się więc, że wychowanie młodzieży w duchu uczciwego stosunku do pracy i nieprzejednanego stosunku do braków, do marnotrawstwa zaczynać musimy często od tych, którzy już powinni wychowywać innych.



Zastanówmy się nad pracą z przewodniczącymi kół

Bogusław Topczyński

Wiceprzewodniczący ZP ZMP w Złotowie

DRODZY TOWARZYSZE! Chcę podzielić się z wami uwagami na temat, moim zdaniem, niezwykle ważny.

Na Zarządzie Powiatowym zawsze spoczywał obowiązek bezpośredniej pracy z kołami ZMP, pomagania kołom w rozwijaniu żywej działalności wychowawczej wśród młodzieży. Rozumiejąc to nasze podstawowe zadanie, dużo wysiłków kierowaliśmy na to, by tę bezpośrednią pomoc kołom ZMP, zwłaszcza na wsi, zapewnić. Wiadomo, że sam etatowy aparat ZP nie jest w stanie tego dokonać. Dlatego, oprócz wielu innych środków, podstawowym i najbardziej skutecznym elementem tej pomocy jest praca z szerokim aktywnym wiejskim. W tej pracy wyodrębnić trzeba zagadnienie pracy z przewodniczącymi kół, bo od ich umiejętności, samodzielności i inicjatywy w dużym stopniu zależy, czy dane koło pracuje.

I o tej pracy z przewodniczącymi kół chcę parę słów powiedzieć. Zacznę od tego, jak to u nas było dotąd. Chcę tu zwrócić uwagę na dwie sprawy.

Pierwsza — to odprawy dla przewodniczących kół;

Druga — to pomoc udzielana przewodniczącym przez aktyw powiatowy i gminny.

W roku bieżącym przeprowadziliśmy pięć odpraw z przewodniczącymi kół — niektóre w ZP, niektóre w zarządach gminnych — w sprawach określonych przez prezydium ZP.

Pierwszą taką odprawę organizowaliśmy w zarządach gminnych po zakończeniu kampanii sprawozdawczo-wyborczej. Tematem jej były podstawowe formy pracy organizacyjnej: przygotowanie i przeprowadzenie zebrania koła, opracowanie planu pracy koła,

przyjmowanie do ZMP nowych członków itp. Inne odprawy poświęcone były omówieniu uchwał II Zjazdu Partii, akcji wiosennej itp.

Niezależnie od tego niektóre zarządy gminne, jak np. w gm. Łąkie, odbywają co miesiąc posiedzenia z udziałem przewodniczących kół. Na takim posiedzeniu zwykle dwóch przewodniczących kół składa ustne sprawozdania o sytuacji w kołach, nad którymi rozwija się dyskusja. Potem przewodniczący ZGm referuje bieżące zadania.

Dzięki temu w gminach Łąkie i Krajenka koła ZMP nie wyczekują bezradnie na aktyw, nie ograniczają się do zebrania „z okazji przyjazdu delegata ZP”, lecz rozwijają żywą działalność, jak to na przykład robi koło ZMP w Łąkiem.

Nie czekając na instrukcje zarząd koła zorganizował zebranie w sprawie obowiązkowych dostaw żywności, mleka i zboża, na którym postanowiono wydać „błyskawice” pokazujące postawę chłopów i krytykujące opornych, zrehabilitować kilka gazetek ściennych i wymalować na murach trwałe hasła propagujące skup. W czasie żniw grupa zełtempowców z tego koła pomogła wdowom i starcom w sprzeczce zboża. Obecnie przed wszystkimi członkami postawiono zadanie — pomocy w skupie zboża, przede wszystkim przekonanie rodziców, aby pierwsi wywiązali się z tego obowiązku.

Zarząd koła kieruje również pracą miejscowego LZS. Przewodniczący LZS raz na dwa miesiące składa sprawozdania na posiedzeniu zarządu koła ZMP.

Podobnie można by mówić o pracy kół w Kiełpinie, Pogórze, Skórcu, Sławianowie, Kamieniu, Czernicach i innych. Analizując

działalność wielu kół można wysunąć wniosek, że o aktywności koła decyduje praca miejscowego aktywu, a przede wszystkim przewodniczącego i zarządu koła.

W pracy z aktywem, który pomaga kołom, też dokonaliśmy pewnych zmian. Dopóki opieraliśmy się niemal wyłącznie na aktywistach z miasta, wysyłając ich do kół, to mimo iż mieli oni sporo wiadomości politycznych, nie zawsze mieliśmy dobre rezultaty. Z kół dochodziły nas skargi, że aktywiści ograniczają się często do obsłużenia zebrania lub nawet tylko do krótkiej pogawędki, co wynikało stąd, że aktyw ten słabo znał potrzeby i trudności kół wiejskich. W związku z tym zorganizowaliśmy szereg odpraw z tym aktywem, na których omówiliśmy najistotniejsze problemy pracy kół i pomocy ze strony aktywu. Trudności jednak nie przezwyciężyliśmy jeszcze. Zdarza się nadal, że aktywista całkowicie zastępuje przewodniczącego koła — zwołuje zebranie i prowadzi je, narzuca porządek dzienny, wygłasza referat i podsumowuje dyskusję, a czasem i sam przydziela zadania członkom koła.

Praca z przewodniczącymi kół ma jeszcze u nas dwa zasadnicze braki:

— prowadzona jest niesystematycznie, bezplanowo, od przypadku do przypadku. Zbiera się przewodniczących wtedy, gdy jest jakaś akcja;

— prowadzona jest jednostronnie, nosi cechy doraźnego instruktarzu. O ile w zakresie informowania przewodniczących o bieżących zadaniach mamy dość poważne osiągnięcia, to w zakresie uczenia ich metodyki pracy w kole zrobiliśmy bardzo niewiele (jedna odprawa nie mogła tego spełnić).

Stąd bierze się to, że przewodniczący kół mają wiele trudności, że jeszcze wielu z nich mimo najlepszych chęci po prostu nie umie pracować — nie umie przygotować planu pracy koła, nie potrafi przeprowadzić samodzielnie zebrania, nie wie, jak powinien pracować zarząd koła. Najtrudniej przychodzi im dostosowanie zadań wysuniętych przez wyższe instancje do specyfiki i potrzeb koła. Do takich, którzy nie potrafią samodzielnie pracować, nie przeprowadza sami zebrań i wyczekują tylko na przyjazd aktywisty, na-

leżą: przewodniczący z kół w Zakrzewie, Głomsku, Radawnicy, Kleszczynach i innych. Są to dobrzy zetempowcy, tylko myśmy nie nauczyli ich jeszcze pracować w kole.

Z tego co tu w skrócie powiedziałem nasuwają się pewne wnioski. Na pierwszy plan wysuwa się szkolenie przewodniczących kół. Dwa razy w roku (pierwszy po zakończeniu zebrań sprawozdawczo-wyborczych w kołach), można by zorganizować 3 — 4-dniowe kursy. Program takiego kursu winien obejmować podstawy metodyki pracy zarządu i koła ZMP oraz pewne minimum wiadomości politycznych i ideologicznych. Wydaje mi się, że zarząd powiatowy jest w stanie taki kurs zorganizować. Przewodniczących kół można by zebrać grupami w jakimś zespole PGR, gdzie zakwaterowanie i wyżywienie nie kosztowałoby dużo. Kadre wykładowców też można w powiecie zapewnić. Najważniejszą sprawą byłby odpowiedni program takiego kursu i tu jest potrzebna pomoc Zarządu Głównego ZMP.

Drugą pilną potrzebą jest organizowanie przez ZP planowo i systematycznie co miesiąc seminariów dla przewodniczących kół, w celu wyjaśniania im na bieżąco polityki Partii i zadań stojących przed ZMP. Tutaj są dwie możliwości — albo zbierać wszystkich razem w jednym dniu, albo grupami według środowisk. Wydaje się, że tę sprawę należy regulować według bieżących potrzeb, bo niekiedy będą sprawy takie, że można przeprowadzać seminarium z wszystkimi naraz, a niekiedy trzeba będzie osobno. Najlepiej byłoby tak, by przez pół dnia omówić sprawy ogólniejsze z wszystkimi razem, a po południu w grupach środowiskowych.

Jako trzecią sprawę, wcale nienową, trzeba postawić — pracę z aktywem. Kolektywy aktywu nieetatowego ZP trzeba tak uczyć pracować, by nie zastępowały przewodniczących i zarządów kół, lecz uczyły ich pracy, a przede wszystkim uczyły rozumieć zadania i dostosować do potrzeb danego terenu.

I wreszcie ostatni wniosek — pod adresem „Sztandaru Młodych”. Na łamach pisma otwarto „Trybunę koła ZMP”. Jednak jak dotąd jest ona słabą pomocą dla przewodniczących i zarządów kół. Większość spraw omawianych w „Trybunie” dotyczyła usunięcia członków z organizacji.

Konkretne i operatywne kierownictwo

Wybór materiałów *)

Pięć dni w delegacji

GEORGIJ SZAMIN, drugi sekretarz Komitetu Rejonowego przebywał pięć dni w Kurmansajewskiej Stacji Maszynowo - Traktorowej. Na posiedzeniu egzekutywy, na którym zatwierdzono plan pracy Komitetu Rejonowego, ustalono, że Szamin pomoże organizacjom Komsomolskim rejonu MTS*), a przede wszystkim organizacji komsomolskiej kolchozu im. „14 rocznicy Października“, w przygotowaniu paszy dla bydła kolchozowego. Należało wspólnie z komitetem kolchozowej organizacji komsomolskiej utworzyć młodzieżowe zespoły sianokosne, zapoznać młodzież z tym, w jaki sposób przebiegać będzie w rejonie współzawodnictwo młodzieży w przygotowaniu pasz, komu wręczone zostaną proporce przechodnie i pisma pochwalne. Poza tym polecono Szaminowi pomóc komsomolcom tegoż kolchozu w wykonaniu zamierzonego przez nich zadania — zbudowania siłami młodzieży krytego klepiska.

Georgij Szamin codziennie notował wszystko, co zrobił w czasie swego pobytu w delegacji, swoje wrażenia, spotkania, rozmyślenia. Za zgodą autora publikujemy poniżej fragmenty z jego dziennika.

*

Czwartek. Wstałem dziś wcześniej. O godzinie piętej rano byłem już na drodze prowadzącej w kierunku Kurmansajewskiej MTS — czekaniem na jakiś okazyny samochód. Odległość do MTS wynosi 50 km, na piechotę trochę za daleko. Po pewnym czasie siedziałem już na platformie ciężarówki.

Postanowiłem pójść najpierw do zarządu Kolchozu im. „14 rocznicy Października“. Pierwszą osobą, którą spotkałem była tow. L. G. Pachomowa — sekretarz organizacji partyjnej.

*) Stacja Maszynowo - Traktorowa — odpowiedzialnik naszego POM.

Rozmowę skierowała ona od razu na temat inicjatywy komsomalców.

— Tak, komsomolcy, jak to się mówi, trafili w samo sedno. Kryte klepisko to nagłaża potrzeba naszego kolchozu — ciężko nam bez niego było w zeszłym roku.

Okazuje się, że przyjechałem w samą porę. Dziś odbędzie się zebranie komsomolskie. Przyjdzie na nie również młodzież z MTS. Ona również chce wziąć udział w budowie.

Sekretarza Komitetu Komsomolu Kuszmana Bukumbajewa znalazłem w polu. Jest w doskonałym humorze, pełen entuzjazmu. A my przytyliśmy myśleć, że Bukumbajew jest ospały. Oto jak przeobraża człowieka żywa sprawa. Opowiada, z jakim zapałem poparł komsomolcy projekt zbudowania własnymi siłami klepiska. Gotowi są pracować, ile tylko będzie trzeba. Czuję, że chłopcy zapalili się, lecz nie obliczyli swoich sił — przecież jest ich w kolchozie zaledwie dziesięciu. Trzeba koniecznie skorzystać z pomocy komsomalców z MTS, a może nawet powołać wspólne kierownictwo budowy.

Przerwę obiadową spędziłem w brygadzie. Czytaliśmy świeże gazety. Opowiedziałem o ogłoszonym przez KC WPKZM współzawodnictwie rejonowych organizacji komsomolskich w pracy nad przygotowaniem paszy dla bydła, oraz o tym, jak współzawodnictwo to przebiegać będzie w naszym rejonie.

Do zebrania jeszcze dużo czasu. Udałem się więc do MTS. Sekretarz organizacji partyjnej tow. Fazyłżanow i sekretarz Komitetu Komsomolu tow. Gorszkow wiedzą już o inicjatywie komsomalców Kolchozu. Obiecują pomoc.

Rozmowa zeszła na temat sianokosów.

Zgadza się z tym, że dobrze będzie powołać młodzieżowe zespoły kosiarskie — sianokosy to sprawa młodzieży. Na razie jednak tylko się o tym mówi, ale nie ustalono dotychczas konkretnego przydziału do poszczególnych

szeniu stylu ich pracy — szczególnie w dziedzinie konkretnego kierowania organizacją powiatową, gminną i zakładową.

W obecnym numerze podajemy dokończenie rozpoczętego uprzednio cyklu.

RED.

*) „Komsomolska Prawda“ zamieszczała w okresie od czerwca do sierpnia br. cykl artykułów omawiających pracę Dombarowskiego Komitetu Rejonowego Komsomolu nad realizacją Uchwały podjętej przez XII Zjazd WPKZM. Z cyklu tego drukujemy kilka artykułów, które pomogą zarządom powiatowym ZMP w polepszeniu

zespołów. Uzgodniono, że Gorszkow na jutro ustali z dyrektorem, ile będzie zespołów i które z nich skompletowane będą z młodzieży.

U sekretarza organizacji partyjnej MTS tow. Fazyłżanowa powstał problem, w jaki sposób będziemy tworzyć grupy komsomolskie w brygadach kosiarskich? Traktorzyści i kosiarze należą przecież do różnych organizacji komsomolskich. Mnie się wydaje, że jest to formalna sprawa. Ważne jest to, żeby grupy te były, żeby byli grupowi, aby młodzież nie zapomniała, że wykonuje partyjne zadanie.

Wieczorem zebrali się wszyscy komsomolcy kolchozu. Przemawiali Bachman, Bukumbajew, Żabina, sekretarz organizacji partyjnej Pachomowa. Sekretarz Komitetu Komsomołu MTS Gorszkow zapewnił, że młodzi mechanizatorzy nie pozostaną na uboczu. Postanowili zbudować klepisko do 10 lipca. Postanowili wydawać również na budowie „błyskawicę”, której redaktorem będzie Bachman.

Piątek. W kolchozie im. „14 rocznicy Października” utworzono pierwszą brygadę kosiarską (pracuje przy pomocy żywej siły pociągowej). W skład brygady weszli Fiedia Dowzenko, Kola Buchała, Szura Gajduk, Jura Jandała, Wala Majer i inni. Brygadzystą został Jura Jandała. Mają cztery kosiarki i dwie grabiarki konne. Rano wszyscy zebrali się przed rozpoczęciem pracy. Wybrali bibliotekarza — Kolę Buchała, agitatora — Wierę Własienko. Ustanowili, że przodujący otrzymywać będą proporcje przechodnie. Chłopcy prosili o przysłanie ruchomej biblioteki i gazet.

Rozmowa się zakończyła, chłopcy zaprzęgli konie i wyjechali, by położyć pierwsze pokosy. Wszystko idzie dobrze; wydaje się, że nie trzeba się niepokoić.

W kancelarii kolchozu natrafiłem od razu na dwie przykre niespodzianki. Po pierwsze, z rejonu zawiadomili, że nie ma obecnie na składzie odpowiedniego materiału budowlanego. Po drugie, nie przyjechał przedstawiciel z rejonowego wydziału budowlanego, który powinien ustalić i wymierzyć odpowiedni plac na budowę. Zadzwoniłem do Pawła Kuźniecowa. Obiecał zaraz się tym zająć.

Po drodze do siódmej brygady traktorowej wstąpiłem do biblioteki, by przekazać prośbę kosiarzy. Zaraz przy mnie posłali tam książki i gazety.

Gdy przyszedłem do brygady traktorowej, odbywała się zmiana. Traktorzyści szybko przeglądali maszyny, zaopatrzyli je w paliwo, naolili pługi i dalej do orki.

W czasie zmiany rozmawiałem z chłopakami. Deskanali chłopcy. Pomocnik traktorzysty Kola Litwinow, przyjechał do MTS-u z saraktaszkiego rejonu. Skierowany tu został przez Komsomol. Z robotą sobie radzi. Na mieszkaniu i jedzeniu nie narzeka. Chce wstąpić do Komsomolu. Jeszcze dzisiaj porozmawiam o tym z Gorszkowem.

Wczoraj chłopcy narzekali na słabą pracę klubu. Jest tam bardzo nieprzytulnie, lokal dawno nie remontowany. Radziłem się z aktywistami, co by w tej sprawie dało się zrobić. Zdecydowali przepracować tam niedzielę, uprzątnąć klub i zaprowadzić w nim należyty porządek.

Wieczorem odbyło się posiedzenie Komitetu Komsomołu. Postanowiono, że każdy komsomolec z głównego ośrodka MTS przepracuje 8 godzin przy budowie klepiska. Przydzielono dwóch ludzi do kolegium redakcyjnego „błyskawicy” na budowie. Polecono organizacjom komsomolskim brygad traktorowych zrobić wszystko, aby w kolchozach przez nich obsługiwanych młodzież również zabrała się do budowy krytych klepisk.

Następnie Gorszkow powiedział o rozmowie z dyrektorem. — Utworzy się cztery sianokośne zespoły młodzieżowe. Członkowie Komitetu omówili i zaaprobowali skład brygad.

Powiedziałem członkom Komitetu, że mechanizatorzy skarżą się na niektóre braki w konstrukcji kosiarek ciągnikowych. — Polecono kierownikowi warsztatów naprawczych MTS komsomolcowi Mastierenko przygotować pismo do fabryki produkującej kosiarki i załączyć do niego odpowiednie wykresy.

Dzwonił Kuźniecowa. Materiał budowlany dla budowy klepiska znaleźli. Przedstawiciel rejonowego wydziału budowlanego na dniach przyjedzie.

Do klubu poszli gromadnie. Trochę tu nudno. Potanęczyli, potem pośpiewali. Nie, nie tak należy spędzać wolny czas w świetlicy. Powiedziałem o tym młodzieży. Przyznała mi rację.

Sobota. Z rana samochód pojechał do miasta rejonowego po materiał budowlany.

Do kolchozu przyjechała Taisija Wasiljewna Svsunienko — sekretarz Komitetu Rejonowego Partii, odpowiedzialna za rejon kurmansatawskiej MTS. Długomv z nią rozmawiali. Wiele nam doradziła. Kolektv MTS zobowiązał się przyspieszyć remonty maszyn żniwnych. Na razie idzie to słabo — brak ludzi. Trzeba, żeby jeszcze solidniej zabrali się do roboty.

W warsztatach naprawczych rozmawiałem o tym z młodymi robotnikami. Tokarz Czernyszew swa normą wykonuje w 150—160 procentach. Mówi, że można i więcej zrobić. Należy tylko usprawnić przydzielanie każdemu pracy, tak, żeby nikt na pracę nie musiał czekać. Ciakawy chłopak ten Czernyszew. Dużo czyta. Marzy o pójściu do jakiejś szkoły. Poradziłem mu, by samodzielnie powtórzył sobie siódmą klasę i zanisał się na technikum zaoczne. Słuchał uważnie i zdaje się, że zgodził się ze mną. Żeby nie zapomniał tego sprawdzić.

Byłem przy remoncie kosiarek ciągnikowych dla młodzieżowego zespołu Zarkimbajewa. Jest tu nieróżowo. Chłopcy narzekają na brak części zamiennych. Poszedłem do inżyniera MTS Amergalijewa. Części zamienne się znalazły.

Udało mi się w ciągu dnia być w dwóch zespołach młodzieżowych. Gorszkow przeprowadził wybory organizatorów grupowych. Poinstruowałem ich. Na każdym zebraniu trzeba było mówić, w jaki sposób przeprowadzać współzawodnictwo mobilizujące chłopców do pracy. Zdaje się, że Komitet Rejonowy będzie musiał przygotować sporo listów pochwalnych — będzie wielu pretendentów.

Niedziela. Od godziny 10 do godziny 6 wieczorem przebywałem z młodzieżą w świetlicy. Sporo zrobiliśmy. Poszerzyliśmy scenę, zreperowaliśmy kabinę filmową. Jeszcze jedna pracowana niedziela, a świetlica zmieni się nie do poznania.

Poniedziałek. Ostatni dzień mego pobytu w terenie. Pozostało jeszcze dużo do zrobienia. Czy zdążę? Gorszkow ciężko zachorował. Wspólnie z sekretarzem organizacji partyjnej tow. Fazyłżanowem i przewodniczącym Rady Zakładowej Jakowlewem poszliśmy do niego. Temperatura wysoka.

Do szpitala rejonowego pojechać nie chce, woli pozostać tu w wiejskiej lecznicy. Wspólnie z lekarzem — komsomółką Szurą Zabina przekonałmiś go. Skoczyłem do MTS, wziąłem samochód. Gorszkow pojechał. Gdy wrócę do Dombarówki — odwiedzę go.

Wstąpiłem z dyrektorem MTS, do tow. Skrypnika, z którym dogadaliśmy się, że on osobiście dopilnuje, aby zespoły młodzieżowe były należycie przygotowane. Przy rozmowie obecny był zastępca Gorszkowa Mastierenko.

Podaliśmy mu nazwiska pięciu młodych mechanizatorów, z którymi rozmawiałem. Mówiliśmy mu o tym, że chcą wstąpić do Komso-mołu.

Teraz trzeba spieszyć do brygad traktorowych. W piątej i szóstej nie wybrano dotychczas sekretarzy organizacji komsomolskich. Od razu w polu pod gołym niebem przeprowadziliśmy zebranie. Nowow wybranym sekretarzom powiedziałem, od czego powinni zacząć.

A teraz do kołchozu. Przewodniczący zarządu, Czermiriz, rozkłada ręce — klepisko jest niezbędne, gotów jest wszelkimi środkami poprzeć inicjatywę komsomolców. Ale coś zrobić, jeżeli przedstawiciel z rejonowego wydziału budownictwa znów nie przyjechał. Drzewo jest, budować nie można jedynie dlatego, że nie ma wymierzonego odpowiedniego placu. Wróć do domu i pójść prosto do przewodniczącego Rejonowego Komitetu Wykonawczego. Niech wymyśla pracowników planowania. Czyż można w ten sposób odnosić się do inicjatywy mas!

Przed odjazdem wstąpiłem do świetlicy. Kierownik świetlicy długo chorował. Dopiero pierwszy dzień jest w pracy. Pogadaliśmy sobie ze dwie godziny, ułożyliśmy plan. Zdaje się że wszystko. Mastierenko i Bukumbajew odprowadzili mnie do samochodu. Przyrzekli, że rozpoczętą przez nas sprawę doprowadzą do końca.

(Dombarowskie Osiedle — czałowski obwód)
„Komsomolska Prawda“
z 22 lipca 1954 r.).
Tłum. E. R.

Seminarium na wsi

S. Garbuzow, G. Oszewierow

W małym pokoiku przewodniczącego zarządu kołchozu, w którym zebrali się sekretarze organizacji podstawowych rejonu jest czysto i przytulnie. Pachnie kwiatami polnymi i świeżo umytą podłogą. Widocznie postarano się o to troskliwe ręce dziewcząt. Sekretarz Komitetu Rejonowego Paweł Kuźniecowa, otwierając seminarium, podziękował za to nowodierewieńskim komsomolcom.

— Nasze zajęcia — powiedział Kuźniecowa — rozpoczniemy od zapoznania się z gospodarką kołchozu. Opowie nam o niej przewodniczący zarządu artelu Nikifor Mincz Siewierin.

— Będę mówił krótko — przewodniczący ogarnął wzrokiem gości. — Ta oto tablica przedstawia nasze wskaźniki gospodarcze. Artel ma 3 950 ha gruntów ornych. Plan zasiewu wszystkich kultur został wykonany z nadwyżką. W ciągu tej wiosny, zamiast 650 ha przewidzianych w planie do zagospodarowania, zagospodarowaliśmy 1 220 hektarów ziem dotąd nie uprawianych. Mamy 190 osób zdolnych do pracy. Gdy

się weźmie pod uwagę obszar naszych ziem kołchozowych, nie jest to znowu, jak sami rozumiemy, tak dużo. Mimo to wszystkie prace wykonujemy w terminie. Jak się nam udaje? Zwyczajnie. W roku 1952 na jednego zdolnego do pracy przypadły 362 dniówki obrachunkowe, a w roku ubiegłym — 526. Obecnie nasz kołchoz jest milionerem...

Przewodniczącemu zadawano dużo pytań. Sekretarzy interesowały perspektywy rozwoju artelu, miejsce młodzieży w produkcji kołchozowej.

Na niektóre pytania odpowiadała Ludmiła Korińska, sekretarz Komitetu Komsomolu kołchozu „Nowaja Dierewnia“. Mówiła o tym, że w kołchozie jest 37 komsomolców. Piętnastu z nich pracuje w fermie hodowlanej, jedenastu w brygadach polowych i ogrodowych, dwóch jako szoferzy. Utworzono tam cztery grupy komsomolskie. W każdej brygadzie jest agitator, posterunek kontrolny, ukazują się „błyskawice“.

Wydawało się, że pytaniom nie będzie końca. Kuźmieców z niepokojem spoglądał na zegarek. — Może wpięrow obejrzmy wszystko na miejscu, a później będziemy dalej kontynuować rozmowę? — zaproponował.

NA FERMIE MLECZNO-TOWAROWEJ

Gdy samochód z uczestnikami seminarium podjechał do ładnego domku, stojącego na wysokim brzegu spokojnej rzeki, na spotkanie gościom gromadnie wysypały się dziewczęta w białych fartuchach.

Nikołaj Platonowicz Paśko, kierownik fermi mleczno-towarowej poprowadził uczestników, seminarium nad brzeg rzeki. Stado akurat schodziło do wodopoju. Krowy są wykarmione, wypielęgnowane. Od razu widać, że gospodarkę prowadzi się tu w sposób zorganizowany, ściśle przestrzega się regulaminu. Porządek i sprawność panowały na placu dojenia krow.

— Komsomolskie oko — powiedział Nikołaj Platonowicz. — Czyż dwoje oczu może w tak dużym gospodarstwie wszystko zauważyć, wszystkiego dopilnować. A trzynaście par oczu — to zupełnie inna sprawa. Będziecie rozmawiali z organizatorem grupy. On wam o zebraniach i pogadankach opowie. To jest naturalnie ważne. Ale najważniejsze jest to, że nie ma wśród naszych komsomolew ludzi obojętnych. Wszyscy biorą sobie do serca sprawę. Bywa tak, że mnie również od nich się dostanie — roześmiał się.

Podeszli do domku, w którym mieszkają dojarki. Obejrzelni przytulne pokoiki.

— Tak, u nas nie ma ani takiego porządku na fermie, ani takiej troski o ludzi — westchnęła Wiera Jegorowa, sekretarz Komitetu Komsomolu w kolchozie im. Chałturina.

Nawiązała się rozmowa. Boris Piskun, organizator grupy komsomolskiej w fermie, opalony, postawny młodzieniec, trzymając w ręku słomiany, o szerokim rondzie kapelusz, opowiadał:

— Grupa komsomolska liczy 13 osób. Pięciu z nich przyjęto do Komsomolu kilka dni temu. Wszyscy młodzi hodowcy biorą udział we współzawodnictwie...

Podchodzą do ściany, na której są wywieszone ogólne i indywidualne zobowiązania.

— Zobaczcie, o co walcymy — organizator grupy wskazał na barwny grafik — i kto u nas przoduje. Nasze najlepsze dojarki: Tamara Wałach, Nina Sokolenko i Wiera Szulga. Plomienne współzawodnictwo pracy — taka jest wewnętrzna treść życia naszej grupy.

— Jak często i z jakich powodów zbieramy się? — odpowiada na pytania sekretarzy organizator grupy komsomolskiej. — Tak często, jak wymaga tego życie. Powodów szukać nie trzeba. Życie samo nasuwa... Zaznajomiliście się już z naszą najlepszą mistrzynią wysokich udójów Rają Akulenko. Nikt u nas nie nadoił jeszcze więcej mleka niż ona. Raisa ma swój system dojenia, swoje metody. Przyszli na fermę nowe dojarki, trzeba im przekazać doświadcze-

nie — więc robimy zebranie grupy. A bywa tak, że ktoś opuści się w pracy. Jakże tu nie zaniepokoić się, jak nie zwołać zebrania grupy...

Sekretarzy organizacji kolchozowych szczególnie zainteresowała działalność posterunku kontrolnego. Wystąpiła naprzód Lida Iwanczenkova.

— Tak, ja kieruje posterunkiem.

Odpowiadając na pytania uczestników seminarium szczegółowo opowiedziała, jak razem z Niłą Sokolenko czuwa nad tym, aby dobrze doglądano cieląt, we właściwym czasie pojonó krowy, aby wszędzie było czysto, schludnie.

— I cóż wam udało się wykryć? — zapytał Bekdairow.

Wtrącił się tu Nikołaj Platonowicz Paśko:

— Powiedz Lida, jak postąpiłyście, gdy dowiedziałyście się, że pastuchy późno cielęta wyganiają. Ja surowo wtedy zganiłem chłopów i obecnie nic podobnego się nie powtórzyło?

— Słusznie! — uśmiechnęła się Lida.

Organizator grupy Boris Piskun zaznajomił gości z agitatorom Tamarą Wałach. Umie ona rozmawiać z ludźmi prosto, serdecznie.

Dziewczęta lubią słuchać, jak Tamara czyta im gazetę lub opowiadanie, ze świeżego czasopisma. Nawet na gitarze gra przyzwyczajone. Wczoraj, po skończonej pracy dziewczęta zbierają się w koło i przy akompaniamencie gitary zaczynają śpiewać. Nie nudzą się.

Teraz do brygady ogrodowej. Sekretarze organizacji kolchozowych żywo rozmawiają o tym, co widzieli w fermie, szczegółowo wypytyują o wszystko Ludmiłą Korniewską.

*

Brygadzysta Iwan Gawriłowicz Sytnik pomaga dziewczętom wyleźć z samochodu. Opowiada, że obecnie zamiast czterech zasiali dziesięć hektarów ogrodu i jeszcze jedenaście hektarów kartofli. Rośnie kapusta, cebula, ogórki, pomidory. I każdy rodzaj warzyw wymaga specjalnej uprawy, uwagi, troski, skrupulatnego doglądu. Praca ogrodnika jest żmudna.

— Nie wyobrażam sobie, co ja bym tu zrobił bez komsomolew — mówi brygadzysta.

Uwagę sekretarzy przyciągnęła do siebie przypięta do ściany domku „błyskawica“. Zatrzymali się. Podeszła Tatjana Żurawlewa, redaktor „błyskawicy“, zapoznali się.

— Czy często wychodzi „błyskawica“? — pyta Wiera Jegorowa.

— Raz na pięć, sześć dni — odpowiada Tania. — Zaczekajcie chwilkę, przyniosę wam jeszcze kilka numerów.

Goście czytają, analizują treść „błyskawicy“. Tania opowiada, kto pisze informacje, jak kolegium redakcyjne stara się o to, by materiały zamieszczane w „błyskawicy“ były skutecznym środkiem wychowania. Tania lubi swoją pracę i mówi o niej z entuzjazmem. Oto karykatury tych, którzy opóźnili polewanie. Narysowanie niezbyt

dobrze, a jednak poskutkowały. O, widzicie tu, dziewczyna śpi i śni się jej dziwna rozsada, która sama siebie sadi; sama podlewa. Tak uchwyciliśmy postać jednej młodej kółchożnicy, która nie za bardzo fatygowała siebie pracą. Zobaczyćwszy karykaturę, płakała, wyrażała skruchę. Obecnie pracuje dobrze...

Żegnając się z gośćmi, dziewczęta z brygady ogrodowej proszą o odwiedzenie ich jeszcze raz.

OPOWIADA WIERA SOKOLENKO

Na skraju zielonego pola pszenicznego ostro wydziela się czarny punkt. Jest to wózek brygady traktorowej. W pobliżu pracuje kosiarka ciągnikowa. Za kierownicą traktora siedzi młodziutka dziewczyna.

...Właśnie tu, koło traktora, odbyła się bodajże najciekawsza, najbardziej pouczająca rozmowa. Tu uczestnicy seminarium szczególnie głęboko odczuli, w imię czego żyje i pracuje organizacja komsomolska kółchozu, jakie wspaniałe owoce przynosi uporeczywa praca aktywistów.

Wiera Sokolenko — tak nazywa się komsomółka — traktorzystka — była w ubiegłym roku zwykłą kółchożnicą. Zarząd artelu posłał ją do pracy w brygadzie traktorowej na kucharkę. Każdą wolną chwilę Wiera spędzała przy traktorach, poznawała maszynę. Jej żądza wiedzy, gorące pragnienie nauczania się sztuki kierowania traktorem podkupywały mechanizatorów. Oni chętnie wyjaśniali jej niezrozumiałe sprawy, opowiadali. A niekiedy powierzali na chwilę kierowanie traktorem. Zimą Wiera poprosiła, aby skierowano ją na kursy. I oto jest już traktorzystką i jeszcze jaką — jedną z lepszych w brygadzie.

Któż zaszczerpił jej to zamiłowanie do techniki, do rolnictwa? Kto zaszczerpił jej pracowitość, uporeczywość, wytrwałość w walce o osiągnięcie celu? Komsomolska organizacja kółchozu. Trudno powiedzieć, kiedy, którego dnia zrobił to kolektyw komsomolski. Pozytywne cechy człowieka — to rezultat żmudnej pracy, stałego wpływu. Odegrały swą rolę i zebrania, i pogadanki, i odczyty, i spotkania z przodującymi ludźmi. Organizacja komsomolska jest dumna ze swej wychowanki, a Wiera przez całe życie zachowa w swym sercu uczucie wdzięczności dla towarzyszy, którzy wyprowadzili ją na szeroką, światłą drogę.

Tak, nie ma bardziej zaszczytnej i szlachetniejszej pracy, niż wychowanie człowieka. Ogromne zadowolenie daje praca komsomolska, gdy widzisz jej owoce — nowych ludzi, wychowanych przez kolektywy.

DO NOWEGO SPOTKANIA

We wsi uczestników seminarium spotkał sekretarz Komitetu Rejonowego Partii, Dymitrij Grigoriewicz Kłoczkw. Podnieceni, przerywając jeden drugiemu, opowiadają mu o swych wrażeniach, o tym, co skorzystali z tego niezwykłego seminarium. Sekretarz Komitetu Rejonowego Partii słucha, a sam stopniowo sprowadza rozmowę na inny temat, na najpilniejsze sprawy. Nie za górą są żniwa. Trzeba przygotować się. A obecnie jest też gorący okres przygotowywania paszy. Co więc trzeba dziś, jutro zrobić w każdym kółchozie?

Do późna przeciągnęła się ta ciekawa pouczająca rozmowa.

— Trzeba kończyć. — Kłoczkw wstał zza stołu. W jaki sposób przeprowadzimy następne seminarium? — tak jak dzisiaj, czy w Komitecie Rejonowym?

— W kółchozie, obowiązkowo w kółchozie — chórem odpowiedzieli sekretarze.

— W takim razie gdzie? Może następne seminarium przeprowadzimy w kółchozie im. Stalina?

— Zgadza się — powiedział Bekdairow.

— No więc wspaniale. Przygotowujcie się jak należy, gdyż organizacje brygadowe są u was słabiotkie, praca masowa też wygląda nierówno.

— Poprawimy się, nie powstydzimy się — uśmiechnął się Bekdairow.

*

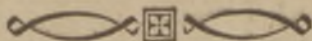
Zapada zmrok. Wieczorny chłodek spływał na stęp. Komsomolcy „Nowej Dierewni“ serdecznie żegnają się ze swymi gośćmi.

Mocne uściski dłoni, życzenia szczęśliwej drogi. Do nowego spotkania!

„Komsomolska Prawda“

z 9 lipca 1954 r.

Tłum. St. S.



Z życia młodzieży świata

Nowodemokratyczny Związek Młodzieży Chińskiej — wierny pomocnik Komunistycznej Partii Chin

Czżań Tse

Sekretarz Komitetu Centralnego
Nowodemokratycznego Związku Młodzieży Chińskiej

(Artykuł napisany specjalnie dla „Walki Młodych“)

JESTEM bardzo zadowolony i dumny. Czuję wielką radość i dumę z tego, że nadarzyła mi się sposobność napisania artykułu dla czasopisma „Walka Młodych“, w którym będę mógł zapoznać młodych przyjaciół z Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z życiem i pracą Nowodemokratycznego Związku Młodzieży Chińskiej.

Nowodemokratyczny Związek Młodzieży Chińskiej (NZMCh) powstał pięć lat temu. W ciągu tych pięciu lat w naszym kraju zaszły wielkie przemiany, będące rezultatem długotrwałej i trudnej walki. Naród chiński pod kierownictwem Komunistycznej Partii Chin i towarzysza Mao Tse-tunga obalił panowanie imperializmu, feudalizmu i biurokratycznego kapitału i, z wyjątkiem wyspy Tajwan, całkowicie oczyścił kraj od kontrrewolucyjnych sił. Utworzył i umocnił państwo ludowo - demokratyczne, kierowane przez klasę robotniczą i oparte na sojuszu robotników i chłopów. Zakończył prace związane z odbudową gospodarki i przeobrażeniami społecznymi. Pomyślnie została zakończona walka przeciwko agresji amerykańskiej. Dzięki pomocy okazanej Korei rozwiane zostały ciemne zamysły amerykańskiego imperializmu dążącego do rozszerzenia wojny. W ubiegłym roku ojczyzna nasza wstąpiła już w nową erę historyczną — w erę planowego budownictwa gospodarczego, stopniowego przechodzenia na tory socjalizmu.

W bieżącym roku, dnia 20 września, na pierwszej sesji Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych jednomusśnie uchwalona została Konstytucja Chińskiej Republiki Ludowej. Ten doniosły w historii naszego narodu fakt przyczyni się do pomnożenia i umocnienia zdobytych rewolucji narodu chińskiego i zapewni mu powodzenie w dziele budownictwa socjalizmu.

Olbrzymie sukcesy naszej ojczyzny otworzyły szeroką drogę dla wszechstronnego rozwoju młodzieży. Ojczyzna nasza kroczy naprzód siedmio-

milowymi krokami i w marszu tym Nowodemokratyczny Związek Młodzieży nieustannie rozszerza i umacnia swoje szeregi. W obecnym czasie NZMCh liczy 12 milionów członków. Odegrał i odgrywa on poważną rolę w walce o pełne zwycięstwo socjalizmu, która się toczy w naszym kraju, i dowiódł, że jest wiernym pomocnikiem i niezawodną rezerwą Komunistycznej Partii Chin.

Rewolucyjny ruch młodzieży Chin zawsze rozwijał się pod kierownictwem Komunistycznej Partii Chin (KPCh). KPCh i towarzysz Mao Tse-tung zawsze otaczali i otaczają młodzież nieustanną troską, uważnie śledzili i śledzą rozwój ruchów młodzieżowych. Partia i Przewodniczący Mao Tse-tung uważają, że poczynając od ruchu „4 maja“ 1919 roku*), młodzież chińska stała się „bardzo ważną jednostką bojową“ w rewolucyjnej walce naszego kraju. Komunistyczna Partia Chin od razu, od chwili swego powstania w maju 1921 roku przyjęła na siebie obowiązek kierowania pracą Socjalistycznego Związku Młodzieży. Socjalistyczny Związek Młodzieży został potem przemianowany na Komunistyczny Związek Młodzieży. W okresie pierwszej i drugiej Rewolucyjnej Wojny Domowej KZM, zjednoczywszy się wokół Partii Komunistycznej prowadził aktywną, bohaterską walkę o prawa demokratyczne i niezależność narodową

*) Ruch „4 maja“ — masowy, antyfeudalny i antyimperialistyczny skierowany przede wszystkim przeciwko imperializmowi japońskiemu i feudalno-militarystycznemu rządowi. Rozpoczął się on 4 maja 1919 roku w Pekinie wielką demonstracją studentów. Jego historyczne znaczenie polega na tym, że od tego czasu proletariąt zaczął występować na arenie politycznej jako samodzielna siła polityczna. Ruch ten rozpoczął w historii rewolucji chińskiej nowy okres, w którym przekształciła się ona z rewolucji burżuazyjno-demokratycznej starego typu, kierowanej przez burżuażję, w rewolucję demokratyczną rozwijającą się pod kierownictwem proletariatu i stanowiącą część światowej rewolucji proletariackiej.

ludu chińskiego. W końcu 2-ej Rewolucyjnej Wojny Domowej w czasie wojny antyjapońskiej pod kierownictwem Partii została utworzona Awangarda Wyzwolenia Narodowego Chin, Młodzieżowe Towarzystwo Walki o Wyzwolenie Ojczyzny i Młodzieżowa Awangarda Oporu przeciwko Japonii.*)

Organizacje te odegrały ogromną rolę w walce przeciwko zbrojnym agresjom cudzoziemskim. Młodzież chińska zapisała się chlubnie w kartach historii Rewolucji Chińskiej.

Nowodemokratyczny Związek Młodzieży Chińskiej został utworzony na skutek rozwoju sytuacji rewolucyjnej. Jest on kontynuatorem sławnej tradycji rewolucyjnego ruchu młodzieżowego Chin. W styczniu 1949 r., gdy rewolucja chińska zbliżała się do pełnego zwycięstwa, Komunistyczna Partia Chin w celu rozwinięcia aktywności i twórczej inicjatywy młodzieży chińskiej w rewolucyjnej walce i budownictwie państwowym opublikowała „Uchwałę o utworzeniu Nowodemokratycznego Związku Młodzieży Chińskiej” i oficjalnie postanowiła utworzyć organizacje NZMCh w całym kraju. Uchwała określiła wyraźnie podstawowe zadania NZMCh, wskazując na konieczność systematycznego studiowania marksizmu-leninizmu, wychowania członków NZMCh w praktycznej walce rewolucyjnej, wychowywania



Mao Tse-tung

młodzieży niezorganizowanej w duchu marksizmu-leninizmu i mobilizacji szerokich mas młodzieży do brania czynnego udziału we wszystkich przedsięwzięciach Partii i Rządu. Nowodemokratyczny Związek Młodzieży ucziwie wykonuje wskazania Partii, kieruje się nimi w swej praktycznej pracy. Zmobilizował szerokie masy członków Nowodemokratycznego Związku Młodzieży Chińskiej i młodzieży niezorganizowanej do aktywnego udziału w ruchach politycznych kraju, do wykonania wszystkich głównych zadań, postawionych przez Partię i Rząd Ludowy, do walki z wszelkimi szkodliwymi dla kraju i narodu przejawami. W praktycznej walce wychowuje on młode pokolenie w duchu komunizmu, aby

W celu skupienia szerokich mas młodzieży w antyjapońskim ruchu narodowo-wyzwoleńczym Komitet Centralny KPCh postanowił zreorganizować Komunistyczny Związek Młodzieży. W Chinach zaczęły powstawać organizacje młodzieżowe, takie jak wymienione w niniejszym artykule oraz inne.

nasza młodzież jeszcze bardziej zorganizowała się i zahartowała, aby wszystkie swe młode, kipiące siły oddawała wielkiej sprawie obrony i budownictwa ojczyzny oraz nieugiętej walce o trwały pokój na całym świecie.

Wystąpienie przeciwko agresji amerykańskiej i okazanie pomocy bohaterskiej Korei jest najważniejszym wydarzeniem, które w tym okresie zaszło w naszym kraju. W czasie, gdy agresorzy amerykańscy rozpętali agresywną wojnę w Korei, zagrażając bezpieczeństwu naszego kraju, naród chiński powstał do wielkiej walki przeciwko agresji amerykańskiej, pomagając bohater-kiemu narodowi koreańskiemu. W walce tej

członkowie NZMCh i młodzież niezorganizowana z zapałem stanęli na wezwanie Partii. Setki tysięcy chłopców i dziewcząt zapisały się do oddziałów ochotników ludowych, setki tysięcy młodych ludzi w celu okazania pomocy dla frontu, oszczędzając na ubraniu i żywności, usilnie zwiększając wydajność pracy, oddawały swe oszczędności na zakup samolotów i dział.

Młodzież w szeregach oddziałów chińskich ochotników ludowych prowadziła bohaterską walkę z agresorami amerykańskimi, przejawiając wysoki duch patriotyzmu i internacjonalizmu. Na przykład, w jednym z oddziałów chińskich ochotników ludowych 71,8% członków Nowodemokratycznego Związku Młodzieży

wyróżniło się w walkach i zostało odznaczonych orderami i medalami. Na froncie wyróżnili się również wspaniali młodzi bohaterowie, jak „postrach powietrza” — lotnik bohater Chuan Tsi-chuej, który stracił wychwalanego przez agresorów amerykańskich „króla powietrza” na samolocie odrzutowym — Dewisa, chiński Matrosow — Chuan Tsi-guan, członek Związku Młodzieży To Szeń-tsiao, który za cenę własnego życia uratował z lodowatej wody koreańskiego chłopca. Ich czyny świadczą w pełni o bohaterstwie wychowanych przez Partię najlepszych chłopców i dziewcząt. Ich czyny świadczą, że siły narodu chińskiego i młodzieży w walce przeciwko agresji i w obronie pokoju są niezwykłe.

Po utworzeniu Chińskiej Republiki Ludowej przeprowadzono szereg przeobrażeń socjalno-demokratycznych. W celu okazania pomocy Partii w mobilizacji szerokich mas chłopców do prze-

prowadzenia reformy rolnej i obalenia podstaw feudalizmu Nowodemokratyczny Związek Młodzieży zmobilizował setki tysięcy członków Związku i młodzieży niezorganizowanej. Aby obronić owoce swego wyzwolenia przyciągał on jednocześnie młodzież do aktywnego udziału w oddziałach pospolitego ruszenia^{*)}.

W okresie walki o zdławienie kontrrewolucji w okresie ruchu „przeciwko trzem” i „przeciwko pięciu”^{*)} Nowodemokratyczny Związek Młodzieży zmobilizował dziesiątki tysięcy członków Związku i młodzieży niezorganizowanej do walki z kontrrewolucyjnymi elementami. Zlikwidowali oni ogniska sił reakcyjnych, wykryli szkodników, siedzących w aparacie państwowym i zajmujących się korupcją i pomogli przez to umocnić władzę ludową. Rozprawili się ze zbrodnictwami kapitalistami, szkodzącymi ekonomice państwowej, rozkradającymi własności państwową, odparli wściekłe ataki burżuazji.

Ta ostra walka klasowa wychowywała członków NZMCh i młodzież niezorganizowaną. Mło-

Partia, prowadząc za sobą cały naród i młodzież przeprowadziła kolosalną pracę nad odbudową i rozwojem gospodarki. Naród nasz pokonał wiele trudności i w ciągu trzech lat potrafił podnieść produkcję przemysłową i rolniczą — mimo ogromnych zniszczeń — na poziom wyższy od najwyższego poziomu przedwojennego. Globalna produkcja przemysłowa w 1953 roku wynosiła około 3,2 razy więcej niż w 1949 roku. W ubiegłym roku, kraj nasz wstąpił w pierwszy rok swej pierwszej pięciolatk. W oparciu o bezinteresowną pomoc Związku Radzieckiego zaczęto rekonstruować i budować 141 wielkich zakładów przemysłowych. Sukcesy osiągnięte w dziedzinie uprzemysłowienia kraju, świetlana i szeroka perspektywa socjalizmu — w jeszcze większym stopniu zagrzewają szerokie masy członków Nowodemokratycznego Związku Młodzieży i młodzieży niezorganizowanej do udziału w budownictwie kraju.

Nowodemokratyczny Związek Młodzieży Chińskiej zwraca poważną uwagę na pracę młodzie-



Czu Teh, naczelny dowódca Armii Chińskiej w otoczeniu młodych lotniczek.

dzież zaczęła wyraźniej rozróżniać granicę między rewolucją a kontrrewolucją, między ideologią kapitalizmu a socjalizmu; wykrywała nikczemne działanie elementów kontrrewolucyjnych, naocznie przekonała się o zgubiłności burżuazji. W trakcie tej walki znacznie podnieśli poziom swej świadomości politycznej.

*) Oddziały pospolitego ruszenia — organizacje tworzone wyłącznie na wsł, których zadaniem jest utrzymywanie porządku publicznego i walka z wrogiem wewnętrznym. Składają się one z ochotników rekrutujących się przede wszystkim z biedniaków. Organizacje te są również rezerwą wojsk regularnych i przechodzą wyszkolenie wojskowe.

*) Ruch „przeciwko trzem” i „przeciwko pięciu” — tak w skrócie nazywa się ruch mający na celu walkę z trzema rodzajami nadużyć — z kradzieżą, marnotrawstwem i biurokratyzmem — i z pięcioma rodzajami nadużyć — z łapownictwem, uchylaniem się od płacenia podatków, nieuczciwym wykonywaniem zamówień rządowych i kradzieżą w urzędach państwowych tajnych informacji gospodarczych.

ży w zakładach przemysłowych. Już w listopadzie 1951 r. na II Plenum KC NZMCh podjęto uchwałę, która wzywa członków Związku Młodzieży i młodzież niezorganizowaną, aby czynem odpowiadała na wezwanie KC KPCh i Przewodniczącego Mao Tse-tunga i wzięła aktywny udział w patriotycznej walce o wzrost produkcji i ścisłe przestrzeganie systemu oszczędności. Związek Młodzieży skierował wielką ilość pracowników kadrowych i dziesiątki tysięcy członków Związku do pracy w zakładach przemysłowych i na wielkich budowlach. W fabrykach, kopalniach i w transporcie członkowie Związku i młodzież niezorganizowana pracują ze świadomością gospodarza. Aktywnie poznają oni przodujące doświadczenia Związku Radzieckiego, zgłaszają wnioski racjonalizatorskie, doskonalą się w swym zawodzie, nieustannie zwiększają wydajność pracy. Na froncie przemysłowo-produkcyjnym pojawiło się wielu przodowników

W A J K A M Ł O D Y C H

pracy — członków NZMCh. Na przykład, w Pierwszej Fabryce Mechanicznej w m. Mukden przodownik pracy Czao Go-ju pierwszy osiągnął nowy rekord produkcyjny, młody maszynista z parowozowni Czunt-siatuń (Chiny północno-wschodnie) opracował nową metodę prowadzenia pociągów towarowych przy dobowym przebiegu. Młoda prządka Chao Tsian-sin z Szóstej Państwowej Fabryki Tekstylnej w Cindao opracowała nową metodę pracy. Od tego roku współzawodnictwo weszło w nową fazę — fazę technicznego nowatorstwa. Członek Związku Młodzieży Wań Cuń-luń osiągnął poważne sukcesy w tym ruchu. Jest on tokarzem w metalurgicznym centrum naszego kraju — Anszanie. Ośiem razy udoskonalał swe narzędzia, stworzył uniwersalny przyrząd do obrabiarki i znacznie zwiększył wydajność pracy. W ubiegłym roku wykonał on 4 normy roczne. Nasi młodzi robotnicy z zachwytem nazywają go „człowiekiem

samopomocy uprawowej i spółdzielni rolniczych. Jest wśród nich niemało mistrzów wysokiego urodzaju i przodowników pracy w rolnictwie, takich jak ogólnie znany przodownik z prowincji Tsiansi, towarzysz Czen Juj-ke, bohaterka pracy z prowincji Chejluntsian, towarzysza Go Juj-luń i inni.

W walce o rozkwit ojczyzny wychowują się członkowie NZMCh i młodzież niezorganizowana. Organizacje NZMCh zwracają poważną uwagę na wychowanie polityczne młodzieży zorganizowanej w Związku i niezorganizowanej, aby rozumiała ona w pełni ważność swej pracy, aby łączyła w jedną całość swą pracę z dziełem budownictwa socjalistycznego. Wyjaśniają one młodzieży, że twórcza i aktywna praca dla ojczyzny jest największym zaszczytem dla każdego człowieka.

Zbudowanie socjalizmu jest dziełem trudnym i skomplikowanym. Towarzysz Stalin już dawno



Przy Centralnym Instytucie Mniejszości Narodowych w Chinach zorganizowano zespół artystyczny liczący ponad 200 członków z 14 narodowości. NA ZDJĘCIU: Ludowy taniec narodowości Miao — „Taniec piszczałek” w wykonaniu zespołu.



wyprzedzającym czas”, i uczą się jego metod pracy.

W celu urzeczywistnienia socjalistycznego uprzemysłowienia nieodzowne jest odpowiednie rozwijanie rolnictwa i dokonywanie w nim przeobrażeń socjalistycznych. Pod kierownictwem Partii naród nasz na swych bezkresnych polach tworzy coraz szerszą sieć zespołów samopomocy uprawowej i spółdzielni produkcyjnych. W kraju jest ponad 65% gospodarstw chłopskich zrzeszonych w zespołach samopomocy uprawowej i w spółdzielniach. Do chwili obecnej stworzono około 100 tysięcy rolniczych spółdzielni produkcyjnych. Nowodemokratyczny Związek Młodzieży Chin stopniowo i uporczywie wzmacnia swoją pracę na wsi, wciągając szerokie masy członków NZMCh i młodzież niezorganizowaną do ruchu spółdzielczego. W tej pracy NZMCh może pośzczycić się poważnymi osiągnięciami. Weźmy na przykład prowincję Chejluntsian, w której 90% członków NZMCh wstąpiło do zespołów

wskazywał nam: „Aby budować, trzeba mieć wiedzę, trzeba posiąść naukę”. Oznacza to, że nasza młodzież, aby wypełnić nałożone na nią obowiązki, powinna mieć nie tylko zapał, ale i bogatą wiedzę. Już w 1952 roku III Plenum KC NZMCh przeprowadzone pod bezpośrednim kierownictwem KC KPCh i Przewodniczącego Mao Tse-tunga wezwało młodzież, aby stała się w pierwszych szeregach budownictwa państwowego i traktowała naukę jako szczególnie ważne zadanie. Plenum zażądało, aby młodzież usilnie uczestniczyła w szkoleniu politycznym, podnosiła swój poziom kulturalny, opanowywała naukę i technikę. Latem ubiegłego roku na II Zjeździe Nowodemokratycznego Związku Młodzieży Chińskiej Przewodniczący Mao Tse-tung jeszcze raz wezwał młodzież, aby osiągnęła dobre wyniki w trzech dziedzinach: w walce o zdrowie, o wyniki w pracy i nauce.

W historii naszego kraju nie było takiego masowego marszu do kultury i nauki jak dziś. Oko-

ło 60 milionów chłopców, dziewcząt i dzieci otrzymało możliwość uczenia się w szkołach. Obecnie na różnych kursach uczy się około 30 milionów robotników i chłopów, z których większość stanowi młodzież. Organizacje NZMCh w zakładach naukowych pomagają organizacji partyjnej i dydakcji wykonywać plany pracy naukowo-wychowawczej, zaszczeniać u uczniów prawdziwe poczucie odpowiedzialności za naukę i świadomość przestrzegania dyscypliny, pomagają im utrwalić i pogłębić swoją wiedzę. W tym roku w naszym kraju ponad 40 tysięcy studentów ukończyło wyższe zakłady naukowe. Świadomie podporządkowali się oni rozporządzeniu Rządu i z radością włączyli się do budownictwa.

Partia wymaga, żeby członkowie NZMCh prowadzili szeroką pracę wychowawczą w du-

Nowodemokratyczny Związek Młodzieży Chińskiej uważa za swe najbardziej zaszczytne zadanie pomaganie swoim członkom w przygotowaniu się do wstąpienia do Partii. KC KPCh ustalił, że osoby pragnące wstąpić do Partii, a które nie ukończyły 25 lat, powinny być członkami NZMCh. Postanowienie to zwiększyło jeszcze bardziej odpowiedzialność NZMCh za wychowanie młodzieży. NZMCh wymaga, aby członkowie Związku oprócz wykonywania zadań Partii, przygotowywali się do wstąpienia do Partii i uważali to za swój święty cel. Poczynając od dnia utworzenia NZMCh do Partii wstąpiło przeszło 670 tysięcy członków Związku.

Partia powierzyła NZMCh w 1949 roku utworzenie organizacji pionierskiej. W obecnym okresie organizacja pionierska liczy 8 milionów człon-



Institut Jedwabniczy w prowincji Kiangsu we Wsch. Chinach, założony w r. 1952. Hoduje się tu w celach doświadczalnych 300 gatunków jedwabników i 309 odmian morwy. NA ZDJĘCIU: młode pracownice Instytutu ogładają jedwabniki.

chu marksizmu-leninizmu. Jeśli wśród młodzieży nie będzie rozpowszechniony marksizm-leninizm, jeśli nie uzbroi się jej w naukową ideę komunistyczną, to nie będzie można prawidłowo prowadzić jej naprzód, ani wyrwać jej spod wpływu błędnych ideologii burżuazji. Dlatego NZMCh stale zaznajamia członków Związku i młodzież niezorganizowaną z naukami społecznymi, wyjaśnia im politykę Partii, problemy międzynarodowe, zagadnienia życia wewnętrznego kraju i zapoznaje ze statutem Nowodemokratycznego Związku Młodzieży Chińskiej.

KC NZMCh ma swoją gazetę „Młodzieżowa Gazeta Chin”, której nakład wynosi przeszło 400 tysięcy egzemplarzy. Jest czasopismo „Młodzież Chin”, które wychodzi dwa razy w miesiącu, o nakładzie przeszło 1,2 miliona egzemplarzy. KC NZMCh kieruje pracą „Wydawnictwa młodzieży chińskiej”. W 1953 roku wydawnictwo wydało ponad 26,6 miliona egzemplarzy różnych książek dla młodzieży. Książki te i czasopisma odegrały ogromną rolę w dziele wychowania szerokich mas młodzieży.

Jest ona kontynuatorem dzieła rewolucji ludowej i budownictwa państwowego. NZMCh posłał 200 tysięcy najlepszych swych członków do organizacji pionierskich na przewodników. Organizacje pionierskie odgrywają doniosłą rolę w dziele wychowania dzieci w duchu patriotyzmu i internacjonalizmu, w podnoszeniu ich zainteresowania nauką. Rozwijają one inicjatywę i tworzą energię dzieci.

W dziele wychowania młodego pokolenia Nowodemokratyczny Związek Młodzieży Chińskiej zawsze postępuje zgodnie z linią i polityką Partii, i uważa to za najwyższą zasadę. Każdy sukces osiągnięty przez NZMCh jest nierozdzielnie związany z kierownictwem i troską Partii i towarzysza Mao Tse-tunga. Partia ma wielkie zaufanie do Nowodemokratycznego Związku Młodzieży. Wierzymy, że NZMCh pod kierownictwem Komunistycznej Partii Chin jeszcze bardziej umocni swoje szeregi, podniesie swoją zdolność bojową w celu osiągnięcia nowych zwycięstw.

Młodzież w filmie radzieckim

Stanisław Grzelecki

Od kilku lat festiwale filmów radzieckich, przegląd rosnącego dorobku radzieckiej kinematografii wzbogacają równocześnie naszą wiedzę o życiu społeczeństwa radzieckiego i pogłębiają nasze zainteresowanie problemami radzieckiego człowieka.

Nie pomijając żadnej dziedziny życia, dążąc do odbicia w artystycznym obrazie całego bogactwa, złożoności i dynamizmu życia, film radziecki od swoich początków wiele uwagi poświęca sprawom młodzieży. Obraz młodzieży radzieckiej ukazywany w radzieckich filmach jest barwny, złożony, a przede wszystkim bardzo sugestywny. Z ekranów patrzeć na nas twarze chłopców i dziewcząt, proste i szczere, życiowe dla ludzi i świata, pogodne.

Film radziecki ukazuje młodzieży wzory, które bogactwem swej treści wewnętrznej, swym pięknem moralnym poruszają żywo wyobraźnię i uczucia i skłaniają do naśladowania. Sugestywna siła działania wzorów stawianych młodzieży przez film radziecki tkwi w prawdzie, która zawsze cechuje go w obrazowaniu życia. Tkwi ona w fakcie, iż ukazując piękne moralnie i dzielne jednostki, film radziecki nie potrzebuje uciekać się do fikcji, do zmyślenia, ponieważ bogate życie narodu radzieckiego dostarcza w obfitości konkretnych przykładów.

Tegoroczny Festiwal przyniósł nam dwa nowe filmy radzieckie, których głównymi bohaterami są młodzi chłopcy — „*Plomienne serca*” i „*Ambicje młodości*” — oraz wznowienia sześciu filmów dawnych poświęconych sprawom młodzieży. Są to: „*Młoda gwardia*”, „*Aleksander Matrosow*”, „*Śmiali ludzie*”, „*W dni pokoju*”, „*Jak hartowała się stal*” i „*Miasto młodzieży*”.

Sz szczególnie piękny i bogaty obraz młodzieży radzieckiej dał film S. Gerasimowa „*Młoda gwardia*”, oparty na powieści A. Fiediejewa. W filmie tym plastycznie i prawdziwie pokazane zostały szlachetne cechy młodzieży skupionej w „*Młodej gwardii*” krasnochołskiej — głęboki patriotyzm, wielka miłość ojczyzny, bezgraniczna ofiarność w walce i nienawiść do wrogów — cechy wpajane w młodzież radziecką przez Partię, Komsomol, szkołę i rodzinę. W szczególnie piękny sposób film ukazał legendarny heroizm bojowników „*Młodej gwardii*” i rewolucyjny romantyzm ich walki w powiązaniu z bardzo wyrazistymi sylwetkami owych chłopców i dziewcząt.

Oleg Koszewoj, Ula Gromowa są refleksyjni, wewnątrznie skupieni, skłonni do marzycielstwa. Są przy tym naprawdę młodzi, bezpośredni, bije od nich ciepło żywych ludzi.

Siergiej Tiulenin to nieco kanciasty, czasem prostacki, szorstki w sposobie bycia chłopak. Ale duszę ma szlachetną i dumną. Jest bezgranicznie odważny, zapalny, jest uosobieniem czynu.

Luba Szewcowa, tak pozornie lekkomyślna i kapryśna, jest wspaniałą dziewczyną. Jej bezpośredniość, jej zawadiacka wesołość i odwaga, granicząca z zuchwalstwem podbija nas całkowicie.

Ci chłopcy i dziewczęta są takimi, jak tysiące młodzieży radzieckiej, ale cechy, składające się na moralne piękno i siłę człowieka znalazły u nich szczególne spotęgowanie, uczyniły ich zdolnymi do heroizmu. Wysoko ceniąc i kochając życie, gotowi są poświęcić je dla ojczyzny i czynią to bez wahania, gdy takiej ofiary wymaga walka.

Dziewiętnastoletni wychowanek szkoły rzemieślniczej w Ufie, szeregowiec — ochotnik Aleksander Matrosow, w czasie Wielkiej Wojny Narodowej dokonał czynu, który jego imię uczynił na zawsze symbolem poświęcenia dla ojczyzny. Gdy oddział, w którym walczył Matrosow, nie mógł sforsować pozycji hitlerowskich, a ogień wroga zagrażał oddziałowi zniszczeniem, Matrosow własnym ciałem zastąpił strzelnicę niemieckiego bunkra i zginął, tłumiąc ogień faszystowskiego CKM. Ważna pozycja została zdobyta. Czyn Aleksandra Matrosowa, podobnie jak czyn lotnika Gastello, który po wyczerpaniu amunicji, broniąc Moskwy, rzucił aparat na samolot wroga i zginął z nim razem, opromienił historię Wielkiej Wojny Narodowej blaskiem heroizmu radzieckiej młodzieży.

W filmie reżysera L. Łukowa ukazano Matrosowa jako skromnego młodzieńca, jednego z milionów obywateli Kraju Rad. „Ta powszechność postaci szeregowca Matrosowa — pisze A. Groszew w książce „*Postać człowieka radzieckiego na ekranie*” — dokumentuje istotną cechę radzieckiego bohaterstwa — jego masowość”.

W zakończeniu filmu „*Aleksander Matrosow*” słyszymy Stalina mówiącego: „Ci młodzieńcy niosą pokój i wolność ludzkości, jest to pokolenie nowych, radzieckich ludzi, ideowych bojow-

ników o komunizm. Tacy ludzie nie umierają, imiona ich będą żyć wiecznie w pamięci naszego bohaterstwa narodu”.

Wielka Wojna Narodowa ujawniła na licznych przykładach wspaniałe wartości moralne radzieckiej młodzieży. Jednostki takie, jak Zoja Kosmodemiańska, jak Aleksander Matrosow, jak bohaterowie „Młodej gwardii” Krasnodonu, jak setki im podobnych wyrósł mogły tylko w społeczeństwie socjalistycznym, tylko w ustroju, który stwarza człowiekowi możliwość nieustannego rozwoju i wydobywa z jednostki najwyższe ludzkie wartości. Owe szczytowe przykłady heroizmu wyrastały z ogólnej postawy radzieckiego społeczeństwa w czasie wojny.

W filmie reżysera K. Judina „Śmiali ludzie” poznajemy losy hodowców wielkiej państwowej stadniny koni, zagrożonej przez najazd hitlerowski. Ale i ten drobnutki wycinek historii



Scena z filmu „PŁOMIENNE SERCA”. Film produkcji radzieckiej oparty na motywach utworu Gajdara — „Szkoła”. NA ZDJĘCIU: Główną rolę w filmie gra młody aktor-debiutant Lonia Charitonow (w środku).

wielkiej wojny z najeżdżącą pokazuje wymownie, dlaczego walka ludów Związku Radzieckiego z nawałą faszystowską mogła zakończyć się tylko zwycięstwem. W każdej bowiem dziedzinie życia, na każdym posterunku trwał, działał, walczył dzielny radziecki człowiek.

Dzielność i odwaga, skromność i wewnętrzna dyscyplina, ofiarność i czujność cechują ludzi radzieckich w filmie Judina. Główny bohater filmu, komсомолец Wasia Goworuchin, dokonuje sensacyjnych wyczynów. Płyną one nie ze skłonności do szukania przygód, z niespokojnego, awanturniczego charakteru. Są one wynikiem pełnej świadomości, celowego wyboru podyktowanego pragnieniem najlepszego służenia wspólnej sprawie, zdecydowanej woli walki z wrogiem. Wasia i jego towarzysze to prawdziwie śmiali ludzie, w których dzielność, odwagę, ofiarność i uczciwość wytworzyło i utrwaliło wychowanie radzieckie. Pobudką czynów Wasi nigdy nie jest chęć popisania się, czy przeżycia awantury. Pobudką czynów Wasi i każdego z jego towarzyszy tkwią w poczuciu

ścisłej więzi ze społeczeństwem, w gotowości służenia zawsze i we wszelki możliwy sposób ojczyźnie i bliźniemu.

Niemniejszej choć innego rodzaju dzielności, jak w czasie wojny, wymaga od młodzieży radzieckiej życie w czasie pokoju. Film „W dni pokoju” daje temu wyraz.

Wśród załogi łodzi podwodnej, której losy są treścią filmu, poznajemy młodego marynarza — Panyczuka. Panyczuk — to chłopak o nieco wybujałym romantyzmie, który nie kontrolowany rozsądkiem i poczuciem rzeczywistości, nie jest siłą twórczą, lecz staje się źródłem konfliktu. Panyczuk kocha morze, pieśni i — narzeczoną, Szurę. Wydaje mu się, że wszystko, co wymaga dyscypliny w zwykłych, codziennych sprawach jest nudne i zbędne. Pojęcie bohaterstwa łączy się u Panyczuka z pojęciem brawury i niezwykłego wyczynu.

Łódź podwodna ulega katastrofie. Panyczuk rezygnuje z ocalenia siebie, dobrowolnie ustępuje miejsca bosmanowi, który ma rodzinę, żonę, dzieci. W rozstrzygającej chwili komсомолец Panyczuk znalazł w sobie wielkie wartości moralne.

W obliczu grożącej śmierci bohaterstwo załogi łodzi podwodnej nie jest przejawem brawury ani wyczynu. Jest aktem świadomości, czynem kolektywu, choć na ten czyn składają się pojedyncze akty osobistej dzielności marynarzy, ich hartu, odwagi, sprawności fizycznej, koleżeństwa i — umiejętnego zastosowania nabytej wiedzy wojskowej.

Osobista dzielność i odwaga, koleżeństwo, uczciwość i prostota w stosunkach z drugimi — to cechy, które znajdujemy u bohaterów radzieckich filmów, poświęconych zagadnieniom młodzieży. Młodzież, która te cechy zdobyła w leninowsko-stalinowskiej szkole patriotyzmu i ofiarności, to młodzi bracia tych, którzy jako chłopcy brali udział w wielkich dniach Październikowej Rewolucji, którzy — jak Pawka Korczagin, jak Borys Gorikow — zdobyli świadomość i bolszewickie wykształcenie w ogniu walki rewolucyjnej proletariatu.

Pawka Korczagin, bohater ulubionej przez młodzież wspaniałej książki Mikołaja Ostrowskiego i osnutego na jej tle filmu Marka Dońskiego „Jak hartowała się stal”, jest postacią dobrze znaną milionom chłopców i dziewcząt. Borys Gorikow — to główna postać filmu „Płomienne serca”. Wyszedłszy z innego środowiska społecznego, inną też drogą doszedł Gorikow do tego samego celu, co Korczagin — do rewolucji. Bogactwem i siłą charakteru nie dorównał on Pawce, ale obaj przeszli szkołę męstwa, która uczyniła ich zdolnymi do podjęcia trudu kładzenia pierwszych podwalin państwa radzieckiego, zahartowała ich jak stal.

W postaci Korczagina najlepsze cechy rewolucyjnej młodzieży radzieckiej znalazły wyraz szczególnie ważny i pełny. Gorikow — to jeden z wielu. Toteż przede wszystkim Korczagin staje się wzorem. Wszak na doświadczeniach kółka komсомольского, które — w powieści i w

filmie — tworzy w ogniu walki Pawła, oparł się później — już w życiu — autentyczny bohater „Młodej gwardii“ Oleg Koszewoj.

Charakterystyczną cechą człowieka radzieckiego jest jego stosunek do pracy. Ta zasadnicza cecha wpływa na postawę psychiczną radzieckiej młodzieży w każdej dziedzinie życia społecznego i osobistego, kształtuje jej świadomość, obyczaj i moralność.

Piękny wyraz tym właściwościom radzieckiej młodzieży dał film reżysera S. Gerasimowa, zrealizowany w r. 1938 pt. „**Miasto młodzieży**“ (Komsomolsk). Treścią filmu są autentyczne wydarzenia z r. 1932, gdy — na wezwanie Partii i Komsomolu — tysiące młodzieży ruszyły na Daleki Wschód, nad Amur, by tam w ciężkich warunkach w tajdze wznieść wielkie przemysłowe miasto, bastion obronny Związku Radzieckiego i ośrodek promieniowania kulturalnego na zaniedbanych niegdyś obszarach.

Budowa Komsomolska była egzaminem ofiarności, patriotyzmu i dzielności wspaniale zdanym przez tysiące radzieckich chłopców i dziewcząt. Praca wymagała twardej walki z przyrodą, znośnienia prymitywnych warunków bytowania, wytrwałości. Młodzi budowniczowie Komsomolska wykazali, że posiadają potrzebną do tego celu dojrzałość i hart. Nie wszystkim przychodziło to łatwo.

Komsomółka Natasza Sołowiowa jedzie do męża, Wołodki, pracującego przy budowie, pełna zapału i patriotycznej dumy z osiągnięć młodzieży. Ale na miejscu okazuje się, iż Wołodkę nie wytrzymała próba i postanowił zdezerterować. Miłość Nataszy do męża, jej ambicja komsomółki zostają głęboko zranione. Mówi bardzo rozżalona:

— Jechałam do ciebie piętnaście dni i nocy... Oszukałeś nas wszystkich... Stokroć wołałabym, żebyś mnie zdradził...

Natasza zrywa z mężem i przenosi się do baru dziewcząt. Wołodką Sołowiow silnie przeżywa słowa Nataszy, które poruszają jego ambicję i pomagają mu odczuć brzydotę swego postępu. W ostatniej chwili porzuca statek, który miał go zabrać z Komsomolska. Zostaje i zdwojoną pracą odzyskuje miłość Nataszy i szacunek kolegów. W walce, w pokonywaniu trudności, w przełamywaniu konfliktów dojrzał nowy człowiek — od tej chwili niezachwiany w wytrwałości budowniczy wielkości swej ojczyzny.

Wyswietlony niedawno przed festiwalem film reżysera M. Lebediewa pt. „**Ambicje młodzieży**“ pokazuje młodzież współczesną. Reżyser wybrał dla swego filmu środowisko młodzieży wychowywanej w szkole wojskowej, słynnych „Suworowców“.

Regulamin i zastrzeżona z natury rzeczy dyscyplina stawiają tej młodzieży wyższe wymagania, niż w innych uczelniach, a powstające konflikty czynią ostrzejszymi. Dwaj główni bohaterowie filmu, Kowalów i Paszkow, są chłop-

cami o różnych charakterach, które właśnie w konflikcie ukazują swą istotną wartość. Uważany przez kolegów a nawet kierownictwo za wzorowego kadeta, Paszkow okazuje się egoistą, nawet cynikiem. Prostolinijny, szczerzy Kowalów umie uczciwie wyjść z niezawinionych przykrości, które go spotykają, nie naruszyć wysoko przez młodzież radziecką cenionej wartości koleżeństwa, po męsku znośić niepowodzenia.

Postępowaniem Kowalowa kierują dwa przede wszystkim czynniki: ambicja i miłość. Ambicja każe mu wyżej stawiać nakazy koleżeństwa niż własne względy. Miłość, która w życiu każdego chłopca w jego wieku jest tak ważnym i pięknym zjawiskiem, pomaga mu rozwiązać napotkane trudności. Jak zawsze w radzieckich filmach, miłość w „Ambicjach młodzieży“ pokazana jest jako uczucie pozytywne,



Scena z filmu „Ambicje młodzieży“. Film produkcji radzieckiej, reżyseria M. Lebediewa.

z wielką siłą wpływające na życie jednostki, a przy tym czyste i piękne. Taka właśnie jest miłość Kowalowa do uczennicy Haliny, pokazana z dużą subtelnością i prawdą.

Filmy radzieckie ukazują młodzieży szlachetne wzory do naśladowania. Ale te wzory nie są nigdy abstrakcją, tworami pojęciowymi. Radzieckie filmy ukazują ideały jako wartości realne, osiągalne w życiu jednostki. Młodzież w filmach radzieckich to nie chodzące plakaty, ale ludzie żywi, obok zalet nie pozbawieni i wad, wahający się czasem i przeżywający konflikty, ale zawsze znajdujący w sobie i w otoczeniu siły, które pomagają przezwyciężać konflikty i przecinać niezdecydowanie. Te siły to kierownicza rola Partii i Komsomolu, to wpojone wychowaniem, wpływem szkoły i rodziny zasady moralności komunistycznej, to wreszcie — koleżeństwo i przyjaźń, które młodzież radziecka pojmuje uczciwie i ceni wysoko. Niemalą pomocą służy jej w tym film radziecki.

NAKŁADEM „Iskier“ uka-
zała się książka **Bojanow-
skiego i Stankowskiego** pt.
„**MŁODY GOSPODARZ**“, po-
święcona upowszechnieniu
podstawowych zabiegów agro-
technicznych w gospodar-
stwach indywidualnych. Au-
torzy krótko i ciekawie za-
poznają czytelnika z najważ-
niejszymi wskazaniami nauki
i doświadczeniami praktyki
rolniczej dotyczącymi uprawy
roli, nawożenia, siewów i pie-
legnacji roślin. W pierwszej
części omawiają takie sprawy
jak konieczność terminowego
wykonywania podorywek, o-
rek przedsięwziętych i zimo-
wych oraz wykazują korzy-
ści, jakie osiąga rolnik wyko-
nujący roboty we właściwym
czasie. Czytelnika wiejskiego
na pewno zainteresują takie
zagadnienia jak właściwe sto-
sowanie wapna, odkwaszania
gleby, stosowanie nawozów
sztucznych w zależności od
rośliny i pory roku, jak rów-
nież rady dotyczące gospodar-
owania obornikiem i zakła-
dania kup kompostowych.
Oddzielnie omawiają również
zalecenia związane z siewem
rzędowym i nowymi metoda-
mi w tej dziedzinie — z sie-
wem krzyżowym i kwadrato-
wo-gniazdowym sadzeniem
ziemniaków.

Dosyć szeroko omawiane są
w książce zagadnienia zwią-
zane z rozwijaniem hodowli.
Autorzy, wskazując na słabo
dotychczas wykorzystywane
w większości gospodarstw
możliwości rozwijania hodo-
wli, omawiają pielęgnację i
nawożenie łąk i pastwisk, u-
prawę roślin pastewnych na
kiszzenie pasz zielonych na o-

kres zimowy. Ale ponieważ
nie tylko żywienie decyduje
o wzroście pogłowia, książka
zapoznaje czytelnika z prak-
tycznymi możliwościami
sztucznego unasieniania oraz
z korzyściami, jakie daje po-
dwojne krycie macior, z za-
sadami zimowego wychowu
cieląt, okólnikowego hodowa-
nia prosiąt.

Ostatnia część książki po-
święcona jest sprawom orga-
nizacji, produkcji rolnej i za-
daniom kół wiejskich ZMP w
tej dziedzinie. Książka odpo-
wiada na pytania, które ro-
dzą się u każdego czytelnika
gazet, który często spotyka
się z zaleceniami wykorzysta-
nia doświadczeń przodujących
gospodarstw, osiągnięć nauki
rolniczej, kół miczurinowskich
itp. Autorzy doradzają mło-
dym chłopom, jak zorganizo-
wać pracę kół i korzystać z
porad licznych naukowych in-
stytutów produkcji rolnej, jak
zorganizować szkolenie rolni-
cze oraz zapoznać z zasada-
mi, na jakich można otrzy-
mać pomoc w maszynach, po-
rady rolnicze i weterynaryjne
z ośrodków maszynowych i
powiatowej służby rolnej. W
tej części czytelnik poznaje
nowe upowszechnione u nas
rośliny jak kukurydza, kapu-
sta abisyńska, rącznik i in-
ne.

Już samo pobieżne wylcze-
nie do zagadnień podjętych
przez autorów świadczy o
tym, jak bardzo potrzebna jest
książka zbierająca wiadomo-
ści rozproszone w wielu bro-
szurach i pracach. Dużą za-
letą książki jest to, że auto-
rzy mówią często o rzeczach
nowych, trudnych do wpro-

wadzenia dla mniej uświado-
mionych gospodarzy, posługu-
ją się wypowiedziami chło-
pów, ich doświadczeniami;
praktycznymi przy stosowa-
niu nowych metod czy upraw
w swoich gospodarstwach.
Ten fakt, jak i rady autorów
liczących się z ograniczonymi
możliwościami — będącymi
wynikiem indywidualnego go-
spodarowania, przemawia za
tym, że w każdym gospodar-
stwie można wprowadzać o-
becne udoskonalenia. Jasną
jest rzeczą, że bez porówna-
nia łatwiej i szerzej można
wprowadzać je w dużych
spółdzielczych gospodarstwach.
Często odwoływanie się au-
torów do inicjatywy młodzie-
ży, konkretne zadania stawia-
ne przed kołami ZMP — czyni-
nią książkę szczególnie uży-
teczną w pracy naszych orga-
nizacji na wsi.

Wartość książki podnoszą
fotografie i rysunki ilustru-
jące teksty. Licząc się z tym,
że czytelnikom nie wystarczy
krótkie zwięzłe omówienie
poszczególnych zagadnień, że
będą chcieli szerzej zapoznać
się z interesującymi ich spra-
wami, wydawnictwo opatrzyło
poszczególne rozdziały książ-
ki w wyczerpujący wykaz bro-
szur, które są w sprzedaży.

Książką „**Młody gospodarz**“
powinni zainteresować się
także pracownicy aparatu
ZMP, ponieważ jest ona nie-
ocenioną pomocą w pogłębia-
niu i usystematyzowaniu ich
wiedzy o rolnictwie, co jest
niezbędne w pracy z mło-
dzieżą wiejską oraz dlatego,
że oni właśnie powinni ją
spopularyzować w pracy kół
ZMP na wsi. **k. b.**

„**WALKA MŁODYCH**“ — Organ Zarządu Głównego ZMP. Wydaje Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. Redaguje Kolegium. Nakładem RSW „Prasa”.
Adres redakcji: Warszawa, ul. Mokotowska 24 — telefony: 85618, 80201 —
wewn. 202 i 250. Adres administracji: Warszawa, ul. Marszałkowska 8 — tele-
fon 80711. Zakłady Druk i Wkłódnokowe RSW „Prasa” — Warszawa, ul. Mar-
szałkowska 3/5. Zam. 1886. Nakład 23 340. 5-B-16875

WALKA MŁODYCH

K a ż d y aktywista zetempowski czyta i prenumeruje »WALKĘ MŁODYCH«

▣ Przedpłaty na prenumeratę zleconą, pocztową przyjmują listonosze, agencje i urzędy pocztowe w terminie do dnia 10 każdego miesiąca.

▣ Wpłaty na prenumeratę zakładową, zbiorową przyjmują kolporterzy zakładowi i rozdzielnie PPK „RUCH” w terminie do dnia 20 każdego miesiąca.

▣ Regularne i terminowe otrzymywanie pisma zapewnia prenumerata okresowa — roczna, półroczna lub kwartalna.

Warunki prenumeraty:

Roczna	14,40 zł	Półroczna	7,20 zł
Kwartalna	3,60 zł	Miesięczna	1,20 zł

